Luiza Piccarreta
Mała Córeczka Woli Bożej

Godziny Męki naszego Pana Jezusa Chrystusa

ZEGAR
aby podążać z bliska za Jezusem,
zjednoczyć się z Nim, przyoblec się w Niego,
aby odtworzyć w nas Jego myśli, Jego intencje,
Jego modlitwy, Jego zadośćuczynienia, Jego cierpienie oraz Jego Miłość;
aby wspólnie z Jezusem otaczać Ojca chwałą i dawać Mu zadośćuczynienie,
aby zbawić i uświęcić nas samych i naszych braci
dla triumfu Jego Królestwa.

Godziny Męki Pańskiej

LUIZA PICCARRETA
MAŁA CÓRECZKA WOLI BOŻEJ

po codziennym rozważaniu na przestrzeni 31 lub 32 lat
DWUDZIESTU CZTERECH GODZIN MĘKI PAŃSKIEJ,
na prośbę św. Hannibala Marii Di Francia,
mniej więcej w latach 1913-1914, Luiza przedstawiła je na piśmie.
Ojciec Hannibal był pierwszym, który je opublikował w 4 edycjach
i sam nadał im tytuł:

«ZEGAR MĘKI PAŃSKIEJ»

Pod redakcją ojca Pabla Martína – rękopis prywatny
Tłumaczenie z języka włoskiego

www.WolaBoza.org

W owym dniu Pan
będzie obroną mieszkańców Jeruzalem,
a każdy z nich, kto jest słaby, będzie jak Dawid,
a dom Dawida jak bóstwo,
jak anioł Pański na ich czele.

W owym dniu sprawię, że wszystkie ludy,
które targnęły się na Jeruzalem, będą zniszczone.

Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem
wyleję Ducha łaski i przebłagania.
Będą patrzeć na tego, którego przebili,
i boleć będą nad nim,
jak się boleje nad jedynakiem,
i płakać będą nad nim,
jak się płacze nad pierworodnym.

(Zachariasz 12, 8-10)

1. PRZYCZYNY POWSTANIA TEJ KSIĄŻKI

Jezus Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem – nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przez Niego (por. J 14,6). Nie ma świętości, która przed dotarciem do nieskończonego oceanu Woli Bożej, nie przeszłaby najpierw przez bezgraniczne morze cierpienia i miłości Męki Chrystusa. Nie ma świętego, który by nie rozmyślał jej intensywnie i który z potrzeby miłości w pewnym stopniu by w niej nie uczestniczył. A Kościół Święty ciągle utrzymuje ją w pamięci. Co więcej, celebrowanie Eucharystii jest żywą „pamiątką", to znaczy nieustannie składaną Ofiarą naszego Odkupienia.

Jezus Chrystus, ***dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu*** *Ojca* ***na wysokościach*** (Hbr 1,3), ***bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nami*** (7,25) w każdej godzinie i w każdej chwili, i przedstawia Ojcu swoją Ofiarę, swój ból i swoją Miłość w imieniu naszym, w imieniu Kościoła i wszystkich stworzeń.

Ale chce, byśmy byli z Nim zjednoczeni i mogli powiedzieć: ***Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie*** (Ga 2,20). ***Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół*** (Kol 1,24). To pierwszy powód powstania tej książki.

Drugim powodem jest to, że są to dni łaski i miłosierdzia. Czas, w którym żyjemy, **jest niezwykle właściwy**, aby ***patrzeć na Tego, którego przebiliśmy,*** patrzeć na Niego w ***Duchu Łaski i Przebłagania***. Tylko w ten sposób możemy wkroczyć wraz z całym Kościołem **w trzecie chrześcijańskie tysiąclecie**, do czego nakłaniał nas Ojciec Święty. Panna Bolesna, nasza Matka i Współodkupicielka, zachęca nas do przeżywania Męki Jezusa w modlitwie i w jedności z Nim. Zachęca nas do życia, które jest czymś więcej niż tylko czytaniem lub rozważaniem Męki. W ten właśnie sposób ***każdy z nas, kto jest słaby, będzie jak Dawid*** (jak Syn Dawida)***, a dom Dawida*** (czyli Kościół) ***stanie się jak bóstwo!***

Wreszcie trzeci powód powstania tej książki – w czasach, w których żyjemy, jest niezmiernie potrzebna. Da się zauważyć, że szerzy się bezprawie i z tego powodu ***miłość wielu***, a nawet samego Kościoła, ***ochłodziła się***. Ponury obraz, przedstawiony przez Świętego Pawła w drugim liście do Tymoteusza (3,1-9), niewątpliwie odnosi się do naszych czasów. Zalew czarnej fali grzechu, która zwłaszcza w byłych narodach chrześcijańskich osiąga niewyobrażalne poziomy, zagraża zalaniem świata z przerażającymi tego konsekwencjami. Prawdziwą karą, jaką człowiek wymierza sobie samemu, jest wymazanie Boga ze swego życia. Reszta jest konsekwencją tego. I niestety wielu jest tych, którzy na oślep podążają drogą wiecznego potępienia, jakby nie było Odkupienia, i nikt ich nie zatrzymuje.

Książka ta jest więc *szkołą miłości, świętości i jedności z Wolą Ojca wraz z Jezusem, naszym Odkupicielem (czy wspólnie z Nim)*.

Łaska Boża nie pozwala nam pozostać obojętnymi wobec tych przyczyn. Stwórzmy zatem wiele żywych ZEGARÓW MĘKI PAŃSKIEJ, tak aby nieustannie żyła w nas Męka Jezusa i Maryi.

2. KTO NAPISAŁ TĘ KSIĄŻKĘ?

Sługa Boża LUIZA PICCARRETA, MAŁA CÓRECZKA WOLI BOŻEJ, jak nazywa ją sam Jezus.

Należy podkreślić, że sporządzenie tych GODZIN MĘKI PAŃSKIEJ nie jest wynikiem genialnego pióra pisarza, ale jest owocem nieustannej *kontemplacji i dzielenia Męki Jezusa*, co dusza ta czyniła na przestrzeni ponad trzydziestu lat, od kiedy złożyła siebie w *ofierze* wraz z Jezusem w wieku 16 lat, aż do czasu kiedy przedstawiła je na piśmie mniej więcej w latach 1913-1914. Uczyniła to *jedynie z posłuszeństwa* św. ojcu Hannibalowi M. Di Francia. Nie jest zatem powierzchowną literaturą mistyczną osoby, która pragnie opublikować swoje rzekome *wizje czy nadprzyrodzone objawienia*. Jest natomiast bolesnym świadectwem życia ukrzyżowanego z miłości, długich lat spędzonych w łóżku, przeżytych przez Luizę na modlitwie, w ciszy, w cieniu i w posłuszeństwie. Tylko posłuszeństwo zdołało ją zmusić do pisania po ogromnej walce, którą musiała stoczyć z samą sobą.

Książka ta nie jest wynikiem kultury, sztuki pisarskiej lub chęci przekazania własnych objawień czy wizji, nie jest wynikiem *fałszywego i niebezpiecznego mistycyzmu*, ale jest owocem Posłuszeństwa (*Pani Posłuszeństwa*)[1]!

Książka ta przybliża i przekazuje nam Mękę Jezusa, Jego cierpienie oraz Jego Miłość (a wraz z Jezusem nierozłącznie z Nim zjednoczona jest Jego i nasza ukochana Mama Bolesna). A wszystko to przybywa do nas ***za sprawą*** życia Luizy, które złożyła w ofierze.

Luiza może powiedzieć wraz ze Świętym Pawłem: *A jeśli nawet Ewangelia nasza jest ukryta, to tylko dla tych, którzy idą na zatracenie, dla niewiernych, których umysły zaślepił bóg tego świata, aby nie olśnił ich blask Ewangelii chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga.* ***Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana****, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa. Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa.* ***Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas.*** *Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele.* (2 Kor 4,3-10)

Luiza posiada i przekazuje nam cenny skarb w swoim nędznym naczyniu glinianym: MĘKĘ JEZUSA, KTÓRĄ JEZUS W NIEJ PRZEŻYWA. To nie pojemnik uszlachetnia, lecz jego zawartość.

Luiza z pewnością (z ludzkiego punktu widzenia) jest marną istotą, jedną z tych, które „nie liczą się" w oczach świata. Ale Pan ją zapewnia, że gdyby znalazł drugą mniejszą i nędzniejszą od niej, to do tej drugiej by się zwrócił, aby powierzyć jej to zadanie. **Jego drogi nie są naszymi drogami**. Nam nie pozostaje nic innego, jak tylko kontemplować w zadumie, podskakiwać z radości i wielbić w milczeniu.

❄ ❄ ❄

[1] Tak Luiza nazywała Posłuszeństwo.

3. KIM JEST LUIZA PICCARRETA?

- **Data i miejsce urodzenia:** 23 kwietnia 1865 roku w Corato (prowincja Bari, Włochy), archidiecezja Trani-Barletta-Bisceglie i archidiecezja tytularna Nazaretu.
- **Data i miejsce śmierci:** 4 marca 1947 roku w Corato w wieku około 82 lat.
- **Miejsca pobytu:** Zawsze w Corato. W dzieciństwie i w młodości przez długi czas przebywała w gospodarstwie rolnym „Torre Disperata" (Zrozpaczona Wieża) w odległości około trzydziestu kilometrów od Corato, w Murge. Ostatnie sześćdziesiąt lat swojego życia przeleżała w łóżku.
- **Stan cywilny:** niezamężna, ale DZIEWICA, MAŁŻONKA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO. Nie była zakonnicą, ale – jak powiedział sam Jezus – *prawdziwą zakonnicą Jego Serca.*
- **Zawód:** Ofiara Jezusa od 16 roku życia.
- **Temperament:** *Nieśmiała i bojaźliwa, a także żywa i wesoła. Skakała, biegała i* – jak sama mówi – *była także psotna.*
- **Wzrost, włosy, oczy:** *Była zawsze spokojna i czysta jak lilia polna, drobnej postury. Miała oczy tętniące życiem, przenikliwe spojrzenie. Jej głowa była lekko pochylona w prawo*... (Tak mówi o niej wiarygodny świadek, Jego Wielebność ksiądz Luigi D'Oria, stojący na czele kleru w Corato).
- **Wykształcenie:** *Mimo że nie posiada żadnej ludzkiej wiedzy, jest hojnie obdarzona niebiańską Mądrością, nauką świętych. Gdy mówi, przynosi światło i pocieszenie. Nie brakuje jej talentu. Nauka, którą pobierała, skończyła się na poziomie pierwszej klasy szkoły podstawowej. Jej pisma są pełne błędów, chociaż nie brakuje w nich stosownych do objawień terminów, które, jak się wydaje, wpaja jej nasz Pan.* (Tak pisze o niej św. Hannibal Maria Di Francia).
- **Znaki szczególne:** Zamiłowanie do ukrycia, a nawet więcej, do POSŁUSZEŃSTWA.
  Ojciec Hannibal napisał w 1915 roku: ...*ona pragnie żyć samotnie, ukryta i nieznana. Za nic w świecie nie spisałaby osobistych i długotrwałych rozmów z umiłowanym Jezusem, które odbywała od najmłodszych lat aż po dziś dzień, a które nadal będzie odbywać (kto wie do kiedy), gdyby nasz Pan wyraźnie jej tego nie nakazał zarówno osobiście, jak i przez święte posłuszeństwo kierownikom duchowym. Luiza zawsze poddaje się posłuszeństwu z poświęceniem, z wielką siłą i szczodrobliwością. Jest poddana do tego stopnia, że w myśl świętego posłuszeństwa byłaby nawet gotowa zrezygnować z raju – jak rzeczywiście się stało. [...] Dusza ta pozostaje w nieustannej walce pomiędzy przytłaczającą skłonnością do ukrycia, a nieubłaganą władzą posłuszeństwa, któremu absolutnie musi ustąpić. Posłuszeństwo zawsze ją zwycięża. Stanowi to jedną z najważniejszych cech prawdziwego ducha, solidnej i wypróbowanej cnoty, ponieważ przez czterdzieści lat, wywierając najsilniejszą presję na sobie samej, poddaje się wielkiej pani Posłuszeństwo, która nad nią panuje!*
- **Spowiednicy:** czterech kapłanów, wyznaczonych przez różnych arcybiskupów diecezjalnych, kolejno opiekowało się Luizą w ciągu całego jej życia. Ponadto św. o.

Hannibal Maria Di Francia, mianowany również rewizorem pism Luizy, odwiedzał ją przez 17 lat.

- **Kierownik duchowy:** Nasz Pan zachował ten przywilej dla samego siebie, od kiedy Luiza przyjęła Pierwszą Komunię Świętą oraz bierzmowanie w wieku dziewięciu lat. Od tego czasu Jezus pozwalał jej słyszeć wewnętrznie swój głos, nauczał ją, prowadził, poprawiał i karcił, jeśli zachodziła taka potrzeba, udzielając jej nauk o Krzyżu, o cnotach i o swoim ukrytym życiu... Czynił to, ponieważ ją uczył i prowadził do czegoś, czego żaden inny człowiek nie byłby w stanie uczynić: ŻYĆ W WOLI BOŻEJ.
- **Jej udział w życiu religijnym:** W wieku jedenastu lat przystąpiła do Stowarzyszenia Córek Maryi. Gdy miała osiemnaście lat, przystąpiła do Trzeciego Zakonu Dominikańskiego i przybrała imię siostra MAGDALENA.
- **Niezwykłe doświadczenia mistyczne:** Luiza słyszała w swoim wnętrzu głos Jezusa. W wieku trzynastu lat miała także pierwsze widzenie Pana na balkonie swojego domu. Jezus, niosąc krzyż, podniósł ku niej swój wzrok i poprosił ją o pomoc. Od tamtej chwili Luiza na stałe zapłonęła nienasyconym pragnieniem cierpienia z miłości do Jezusa. Wtedy to zaczęły się jej pierwsze, choć ukryte, cierpienia fizyczne Męki Jezusa, pogłębione niewypowiedzianym cierpieniem zarówno duchowym (z powodu nieobecności Jezusa), jak i moralnym (fakt, że rodzina odkryła jej cierpienia i myliła je z chorobą, co było wiadome wielu innym osobom, a także niezrozumienie i wrogie nastawienie kapłanów, od których, jak doskonale o tym wiedziała, była całkowicie uzależniona). Na dodatek wszystkiego przez trzy lata przechodziła okrutny test (w wieku lat 13-16), straszliwą walkę z demonami. Odpierała ich ataki, sugestie, pokusy, naciski oraz tortury, aż całkowicie ich zwyciężyła. W czasie ostatniej walki, podczas której Luiza straciła przytomność, po raz drugi ujrzała Jezusa przeżywającego Mękę i cierpiącego na skutek obrazy zadawanej Mu przez grzeszników. Wtedy to zgodziła się być OFIARĄ. Do tego zachęcali ją Pan Jezus i Matka Boża Bolesna.

  Potem widzenia Jezusa się nasiliły i Luiza regularnie dzieliła różne cierpienia Jego Męki, zwłaszcza koronowanie cierniem. W wyniku tego przestała jeść i zwracała jakiekolwiek przyjęte pożywienie. Począwszy od szesnastego roku życia pozostawała w całkowitym GŁODZIE, aż do swojej śmierci. Odżywiała się wyłącznie Eucharystią. Jej pokarmem była WOLA OJCA.

Inne nadzwyczajne znaki: Wraz z nasilającym się cierpieniem Męki Jezusa Luiza często traciła przytomność i była ZESZTYWNIAŁA bez oznak życia (często przez wiele dni), dopóki kapłan – na ogół jej spowiednik – nie przyszedł i nie wyrwał jej z tego stanu śmierci przez błogosławieństwo i w imię świętego posłuszeństwa.

Jej ostatni spowiednik, ks. Benedetto Calvi, pisze: *Innym nadzwyczajnym zjawiskiem było to, że przez 64 lata, gdy pozostawała przykuta do łóżka, nigdy nie dostała odleżyn.*

Luiza zmarła 4 marca 1947 roku po piętnastu dniach ostrego zapalenia płuc, jedynej choroby stwierdzonej w całym jej życiu. Miała 81 lat. Zmarła u schyłku nocy, o tej samej godzinie, o której jej spowiednik zwykł codziennie ją wyrywać z jej „zwyczajowego stanu". Ksiądz Benedetto pisze dalej:

Niezwykłe oznaki po jej śmierci. Jak widać na zdjęciach, ciało Luizy pozostało w pozycji siedzącej, dokładnie w takiej, jaką przyjmowała, kiedy była nadal przy życiu, i nie dało się go wyprostować, nawet przy użyciu siły kilku osób. Luiza pozostała w tej pozycji i dlatego trzeba było zbudować dla niej specjalną trumnę. Rzecz szczególna, ciało jej nie uległo pośmiertnemu ZESZTYWNIENIU, które występuje u wszystkich zmarłych. Przez szereg dni zostało wystawione na widok wszystkich mieszkańców Corato i tłumów ludzi z zewnątrz, którzy specjalnie przybyli do Corato, aby na własne oczy ujrzeć ów NIEZWYKŁY I WYJĄTKOWY PRZYPADEK. Bez żadnego wysiłku można było obracać we wszystkie strony jej głowę, podnosić i zginać ręce, zginać dłonie i palce. Można było unieść jej powieki i przyjrzeć się jej błyszczącym i niezamglonym oczom. Wydawało się, że Luiza żyje i że śpi głęboko. Specjalnie zwołane konsylium lekarskie po dokładnych oględzinach orzekło, że Luiza faktycznie umarła i jej śmierć jest rzeczywista, a nie, jak powszechnie mniemano, pozorna. By zadowolić ściągające tłumy […], po uzyskaniu zgody władz miejskich i urzędu sanitarnego trzeba było pozostawić ciało Luizy na łożu śmierci przez cztery – powtarzam CZTERY – dni. Na jej ciele nie pojawiły się w tym czasie żadne ślady rozkładu.

- **<u>Nadzwyczajne dary mistyczne:</u>** W wieku dwudziestu trzech lat w rok po tym, jak na stałe została uwiązana do łóżka, Luiza dostąpiła łaski MISTYCZNYCH ZAŚLUBIN (16 października 1888 r.). Jedenaście miesięcy później zostały odnowione w Niebie w obecności Trójcy Przenajświętszej zobrazowanej w trzech cnotach teologalnych (Wierze, Nadziei i Miłości). Wtedy to Luiza **jako pierwsza otrzymała DAR WOLI BOŻEJ.** Niedługo później została dodana ostatnia więź z Jezusem, ZAŚLUBINY KRZYŻA. (Od tamtej pory Jezus zaczął przekazywać jej bardzo bolesne stygmaty Męki Pańskiej, przychylając się tym samym do prośby Luizy, aby pozostały niewidoczne). Ukrzyżowanie było często wznawiane w pierwszych latach jej życia.
- **<u>Źródła świadectw odnoszących się do Luizy:</u>** Jest wielu świadków Luizy, całkowicie wiarygodnych, obytych, kompetentnych i prawych, wśród nich wiele osób zakonnych, wielu kapłanów, teologów i profesorów, kilku przyszłych biskupów, kardynał, a nawet kanonizowany święty – św. Hannibal Maria Di Francia. Ale podstawowym źródłem informacji jest przede wszystkim świadectwo, jakie daje o sobie Luiza (czyli o tym, co Bóg w niej zdziałał), potwierdzone ofiarą posłuszeństwa. W imię posłuszeństwa Luiza musiała spisywać swoje własne przeżycia.
- **<u>Czym są te pisma?</u>** Są one w istocie jej autobiograficznym dziennikiem zawartym w 36 TOMACH. Ich tytuł, nadany przez Jezusa, to: ***Królestwo mojej Bożej Woli pośród stworzeń – Księga Nieba – Przywołanie stworzenia, aby powróciło do porządku, na swoje miejsce i do celu, do jakiego zostało stworzone przez Boga***. W pierwszym tomie Luiza opowiada o swoim życiu aż do momentu, gdy otrzymała polecenie rozpoczęcia pisania (28 lutego 1899 r.). Pierwszy tom uzupełniła później, w 1926 roku, ***Zapiskami wspomnień z dzieciństwa***. Zaprzestała pisania po cofnięciu polecenia, co nastąpiło 28 grudnia 1938 roku, zakończyła wówczas tom 36. Był to jej ostatni tom. Dodatkowo napisała bardzo wiele modlitw i nowenn. Na prośbę ojca Hannibala około roku 1913 albo 1914

napisała ***Godziny Męki naszego Pana Jezusa Chrystusa***. W jakiś czas później dodała do nich ***Rozważania i praktyki modlitewne***. Napisała również ***Krążenie duszy w Woli Bożej*** (*praktyczny i skuteczny sposób, aby przyspieszyć nadejście Królestwa Bożego*) i 31 medytacji na miesiąc maj, zatytułowanych ***Dziewica Maryja w Królestwie Woli Bożej***. Książka ta została ukończona 6 maja 1930 roku. Istnieje także duży zbiór listów Luizy, zwłaszcza z ostatnich lat jej życia.

- **Misja Luizy:** Święty Hannibal Maria Di Francia napisał w swoim pięknym świadectwie: *Nasz Pan, który z wieku na wiek pomnaża coraz bardziej cuda swojej Miłości, wydaje się, że z tej właśnie dziewicy (którą On nazywa najmniejszą na ziemi i która nie ma żadnego wykształcenia) chce uczynić narzędzie* ***misji tak wzniosłej, jaka nie może być porównywalna z żadną inną, innymi słowy, misji TRIUMFU WOLI BOŻEJ*** *we wszechświecie, zgodnie z tym, co jest powiedziane w modlitwie Ojcze nasz:* ***FIAT VOLUNTAS TUA, SICUT IN COELO ET IN TERRA***[2]*.*

  Sam Jezus powiedział do niej: *Twoja misja jest wielka, ponieważ nie mówimy tu jedynie o świętości osobistej, ale o* ***ogarnięciu wszystkiego i wszystkich i o przygotowaniu Królestwa mojej Woli dla ludzkich pokoleń.***

  Dlatego Jezus wezwał Luizę, aby stanęła na czele *drugiego pokolenia Dzieci Światłości*: jest ona ***Trębaczem*** – jak mówi do niej – który ma zgromadzić nowe, tak żarliwie wyczekiwane i umiłowane pokolenie. Jest ***Pierworodną córką***, *Sekretarką i pisarzem Jezusa*, *Nauczycielem najbardziej wzniosłej nauki*, którą jest WOLA BOŻA itp. Są to tytuły, których Jezus często używał w odniesieniu do Luizy. Luiza jest więc ***MAŁĄ CÓRECZKĄ WOLI BOŻEJ.*** (Tak podpisywała swoje listy i tak zostało wygrawerowane na kamieniu nagrobnym w jej kościele parafialnym pw. Matki Bożej Greckiej[3] w Corato).
- **Jaka jest opinia Kościoła o Luizie?** Kilka lat po jej śmierci Święta Kongregacja Świętego Oficjum zezwoliła na przeniesienie trumny ze zwłokami Luizy do kościoła parafialnego Matki Bożej Greckiej w Corato. W marcu 1994 roku arcybiskup Trani zezwolił na otwarcie procesu beatyfikacyjnego, które odbyło się 20 listopada 1994 roku w święto Chrystusa Króla. 2 lutego 1996 roku Kongregacja Nauki Wiary (byłego Świętego Oficjum) udostępniła arcybiskupowi kopię pism Luizy, przywiezionych do archiwum tejże Kongregacji w 1938 roku. Wreszcie 31 października 2005 roku został uroczyście zakończony proces na szczeblu diecezjalnym i 7 listopada 2005 roku przeszedł do rąk Kongregacji do spraw Świętych. Tam toczy się dalej ze szczególnym zachowaniem ostrożności i bezpieczeństwa.

Cała pełna chwały wchodzi «mała» córa królewska;
złotogłów jej odzieniem.
W szacie wzorzystej wiodą ją do króla;
za nią dziewice, jej druhny, wprowadzają do ciebie.
Przywodzą je z radością i z uniesieniem,
przyprowadzają do pałacu króla...
(Psalm 44)

Instynkt Wiary chrześcijanina istotnie uznaje ją i pamięta jako
LUIZĘ, ZWANĄ ŚWIĘTĄ.

Na cześć i chwałę WOLI BOŻEJ.

---

[2] *Bądź Wola Twoja jako w Niebie, tak i na ziemi*
[3] Santa Maria Greca

4. JAKA JEST HISTORIA TEJ KSIĄŻKI?

W święta Bożego Narodzenia w 1882 roku, gdy Luiza miała 17 lat, odprawiała nowennę przygotowującą do tego święta. Wewnętrzny głos Jezusa ilustrował jej tę kontemplację dziewięciu godzin dziennie. Miała w końcu nieoczekiwane widzenie Dzieciątka Jezus, który ją zapraszał, aby wkroczyła głębiej w życie Jego łaski i Jego Miłości. W tym celu polecił jej kontynuować i rozważać inne medytacje (24 medytacje) Jego Męki i śmierci na Krzyżu, rozdzielając je na 24 godziny w ciągu dnia. Trzydzieści jeden lat później (w 1913 i 1914 r.) *w imię posłuszeństwa* Luiza *musiała spisać owe* GODZINY MĘKI. Od tego czasu nieprzerwanie kontynuowała tę praktykę, której z pomocą łaski Bożej – jak sama mówi – nigdy nie przerwała. Od tego czasu wypisała GODZINY MĘKI w swojej duszy!

Tak więc święty o. Hannibal M. Di Francia opublikował je w czterech edycjach i sam nadał im tytuł **ZEGAR MĘKI PAŃSKIEJ**:

– wydanie pierwsze (1915): 5.000 egzemplarzy;
– drugie (1916): 2.000 egzemplarzy;
– trzecie (1917): 10.000 egzemplarzy;
– czwarte (1924): 15.000 egzemplarzy.

Wszystkie te edycje opatrzone były klauzulą *nulla osta* oraz *imprimatur*. Do wydania trzeciego i czwartego ojciec Hannibal dołączył dodatek zatytułowany **TRAKTAT** (albo **MAŁY TRAKTAT**) **O WOLI BOŻEJ**, składający się z wielu rozdziałów zaczerpniętych z kilku tomów dziennika Luizy.

Święty ojciec Hannibal zmarł w 1927 roku i zobowiązanie dotyczące publikacji pism zostało podjęte przez ks. Benedetta Calviego, ostatniego spowiednika Luizy. Przygotował on piątą edycję „Godzin Męki Pańskiej" (1934) posiadającą *nulla osta*, a także zaczął przygotowywać szóstą. W Niemczech dzieło to zostało wydane w języku niemieckim pod redakcją ojca Ludwika Bedy OSB w dwóch edycjach opatrzonych *imprimatur*. Było to tłumaczenie piątej edycji włoskiej. W języku niemieckim w ramach pierwszego wydania (1936) ukazało się 25.000 egzemplarzy, a w ramach drugiego (1938) 30.000 egzemplarzy.

Były przygotowywane również inne tłumaczenia w różnych krajach. Książka więc rozchodziła się obszernie przez ponad 23 lata, wzbudzając ogromną sympatię i entuzjazm. Posiadając stale **przyzwolenie Kościoła**, była przedmiotem wielu pochlebnych recenzji.

Wielu świadków zrelacjonowało, że św. Hannibal M. Di Francia, który się cieszył dużym zaufaniem papieża Piusa X, pewnego dnia przybył szczególnie zadowolony do domu Luizy i powiedział, że zawiózł książkę ojcu świętemu. Papież chciał, aby mu przeczytał kawałek tekstu. Przeczytał więc Godzinę dotyczącą ukrzyżowania. W pewnym momencie papież przerwał mu, mówiąc: *Nie tak, Ojcze, trzeba czytać na klęczkach. To Jezus Chrystus przemawia.*

Książka ta została wycofana z obiegu po tym, jak 31 sierpnia 1938 roku została wciągnięta na Indeks ksiąg zakazanych dekretem Kongregacji Świętego Oficjum.

Dwie inne książki Luizy, opublikowane przez jej spowiednika ***(W KRÓLESTWIE WOLI BOŻEJ*** i ***KRÓLOWA NIEBA W KRÓLESTWIE WOLI BOŻEJ***), spotkał ten sam los. Nigdy nie zostało oficjalnie wyjaśnione, co było tego przyczyną.

Ale „Indeks ksiąg zakazanych", który istniał od 1559 roku, został zniesiony w swojej wartości prawnej zawiadomieniem przekazanym przez samą Kongregację Nauki Wiary (byłe Święte Oficjum). Pozostała po nim jego wartość moralna, to znaczy, że stałym

obowiązkiem sumienia jest nie wystawiać na niebezpieczeństwo wiary i moralności błędnym lub niebezpiecznym czytaniem. **Właściwy zakaz już więc nie istnieje**. Co więcej, *dzięki beatyfikacji Błogosławionego Hannibala Di Francia zostały zatwierdzone przez Kościół jego pisma, a więc również przedmowy do dzieł Luizy*[4]. A to przede wszystkim dzięki otwarciu procesu beatyfikacyjnego Luizy, które miało miejsce w Corato 20 listopada 1994 r. i przekazaniu biskupowi jej pism przez Świętą Kongregację. Jest czas na wszystko pod słońcem. Nadszedł czas, w którym Kościół pragnie umieścić światło na świeczniku, a mianowicie Luizę w miejsce, które przygotowała dla niej Wola Boża w swoim Kościele. Na cześć i chwałę Boga.

❖ ❖ ❖

5. Z PRZEDMOWY LUB ZE „WSTĘPU DO ZEGARA BOLESNEJ MĘKI PAŃSKIEJ”, WSTĘPU NAPISANEGO PRZEZ ŚW. HANNIBALA MARIĘ DI FRANCIA

«*ZEGAR MĘKI PAŃSKIEJ* napisany przez pobożną osobę»

Opatrzność Boża, która w każdym czasie przysposabia dusze, aby mogły poznać Wolę Bożą, mogły Ją pokochać i tym samym pozwoliły innym poznać Ją i miłować, przysposobiła duszę – jak już wspomniałem w pierwszym rozdziale tej krótkiej rozprawy – która oddała się cierpieniom Boskiego Odkupiciela.

Szczególne natchnienie, jakie miała ta dusza, daje początek nowej i niebywale owocnej metodzie kontemplowania cierpień naszego Pana Jezusa Chrystusa, to znaczy przywołuje jedna po drugiej dwadzieścia cztery godziny (od 5 po południu w Wielki Czwartek do 5 po południu w Wielki Piątek) i kontempluje godzina po godzinie to, co Jezus Chrystus przecierpiał kolejno w tych 24 godzinach.

Powiedzieliśmy, że jest to nowa metoda, nie ze względu na sprowadzenie cierpień naszego Pana do 24 godzin, ale ze względu na formę, uczucia i cele, które tworzą zupełnie nową metodę kontemplacji.

*Tak więc podział Męki naszego Pana Jezusa Chrystusa na 24 godziny nie jest nowością, ponieważ jest to tak zwany **ZEGAR MĘKI PAŃSKIEJ**, który występuje w wielu religijnych książkach, takich jak „Filotea” Giuseppe Rivy, „Giardino spirituale” („Duchowy Ogród”), jak również w duchowych dziełach doktora Kościoła, św. Alfonsa. Jednak u wielu autorów istnieje pewna mała różnica w godzinach.*

*Jak każdy może zauważyć, ten kult **ZEGARA BOLEŚCI**, pośród tych wszystkich odnoszących się do Męki naszego Pana Jezusa Chrystusa i cierpienia Jego Przenajświętszej Matki, jest jednym z najważniejszych, ponieważ analizuje i rozważa jedno po drugim wszystkie cierpienia zewnętrzne i wewnętrzne naszego uwielbionego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jest to pewien rodzaj **drogi krzyżowej**, pełniejszej i bardziej kompletnej, ponieważ nie rozpoczyna się od skazania naszego Pana na śmierć przez sąd Piłata, ale zaczyna się dokładnie tam, gdzie rozpoczyna się Bolesna*

[4] Homilia z 23 stycznia 1991 r. JE biskupa Caraty w kościele św. Dominika w Corato.

*Męka, czyli od momentu, kiedy nasz Pan Jezus Chrystus **żegna się** ze swoją Przenajświętszą Matką (według pobożnego i powszechnego przekonania) i idzie na śmierć. Po tym następuje Ostatnia Wieczerza, Ogrójec, pojmanie itd.*

*Ale nowością **ZEGARA MĘKI PAŃSKIEJ** tej samotnej Duszy, która go napisała i mi powierzyła, jest to, że po pierwsze, o zadośćuczynieniu 24 godzin nie wspomniała ani słowem, w odróżnieniu od autorów przeze mnie wyżej wymienionych, ograniczając się do wypowiedzi, jak na przykład: od 6 do 7 rano Jezus zostaje przyprowadzony przed Piłata, od 7 do 8 zostaje zaprowadzony do Heroda itd. Ta samotna Dusza w ekstazie **żywym opisem przedstawia** to, co wydarzyło się w każdej godzinie, **oraz dodaje rozważania, uczucia i zadośćuczynienia**. Po drugie, te uczucia i te zadośćuczynienia są tak wyjątkowe, nowe i głębokie, **że nie wydają się dziełem ludzkim, ale niebiańskim.***

Wszystko wydaje się nowością w tych świętych medytacjach. Mimo że rozważa się te same tajemnice, o których tak wiele zostało już napisane i które rozważane były przez wielu świętych autorów, nie mniej jednak boskie natchnienie, które nieustannie czyni rzeczy nowe i zróżnicowuje pod wieloma postaciami swoją łaskę (multiformis gratia Dei), przejawia się za pośrednictwem tej duszy w unikalny sposób.

Podajemy na wstępie, że ta pobożna osoba, która pisze, nie jest osobą wykształconą. Zaledwie umie czytać i pisać. Mimo to cierpienia, krzywdy, zniewagi i udręki uwielbionego Zbawiciela Jezusa są żywo opisane za pomocą słów, które przenikają serce, poruszają go, dotykają i przyciągają ku Miłości.

*Miłość – zauważmy to – Boża Miłość, w swojej najczulszej postaci, jest przewodnią nutą owego **ZEGARA MĘKI PAŃSKIEJ**, czyli miłość Jezusa Chrystusa do ludzi oraz miłość tej samotnej Duszy do Jezusa Chrystusa. Jest ona oblubienicą, która wyraża pełne miłości współczucie swojemu Ukochanemu. Współczuje Mu, tuli Go, obejmuje, całuje i jeszcze raz całuje, towarzyszy Mu w każdym Jego cierpieniu, nieustannie Go **zastępując**, czyli w miarę swoich możliwości zajmując miejsce Umiłowanego, który cierpi. Przyjmuje wszystko na siebie, jak gdyby w tym pobożnym zastąpieniu chciała oszczędzić najwyższe Dobro, i to właśnie teraz, jak gdyby to było wówczas czynione. Dla tej kontemplacyjnej Duszy nie ma przeszłości. Odtwarza sceny, jak gdyby były teraźniejszością i wczuwa się w nie. W porywie współczucia i miłości spieszy w kierunku Ukochanego z tak pełnym ufności uniesieniem, że całując Go w oczy, w twarz, w usta, w ręce, w stopy i w Serce, prosi także o pełne miłości pocałunki Jezusa. Czyni to z taką zażyłością, że w niewielu duszach z tych najbardziej kochających można spotkać podobną. To Oblubienica z Pieśni nad Pieśniami, która woła: „niech mnie ucałuje pocałunkiem swych ust". Nie ma wątpliwości, że jeśli nasz Pan bardzo lubi pełną szacunku bojaźń, to Jego umiłowane Serce także lubi synowską i czułą ufność. I jak możliwe jest nie mieć tej ufności w Tym, który mogąc nas odkupić, przelewając tylko jedną kroplę swojej drogocennej Krwi, chciał przelać Ją całą wśród najbardziej niebywałego cierpienia i najbardziej nikczemnych zniewag, aby nam pokazać, jak bardzo nas kocha? Czy dusza wymaga zbyt wiele, prosząc o pocałunki Jezusa, który dał nam i nadal daje całego siebie? Dlaczego nasze grzechy miałyby nas powstrzymać od tego wielkiego zaufania miłości, jeśli je oczyściliśmy pokutą i pokorą? Czyż nie jest prawdą, że kiedy Ojciec ujrzał, jak powraca jego syn marnotrawny, rzucił mu się na szyję i go ucałował? (Łk 15,17). A czyż i owca na ramionach Dobrego Pasterza nie była obsypywana czułościami i pocałunkami? Czyż nie jest prawdą to, co powiedziała anielska oblubienica Jezusa, św. Agnieszka: „Kocham Go tak, że im bardziej Go obejmuję i dotykam, tym bardziej staję się czysta i niewinna"? Ach, niech pełna miłości*

ufność, która wypływa z pokornego serca, skradnie Serce Boga! W ten oto sposób stajemy się dziećmi, jak nauczał nasz Pan, gdy przytulając dziecko do swojej kochającej piersi, powiedział: „Do nich należy Królestwo Niebieskie" (Mt 18,2).

Taka jest ufność, która wypływa z każdej strony owego ***ZEGARA MĘKI PAŃSKIEJ****. Dusza, która bierze do ręki tę książkę i z nią oddaje się tej pobożnej praktyce, będzie stopniowo dzielić uczucia, współczucie, miłość i zaufanie, które wypełniają tę książkę aż po brzegi.*

Czasami ta samotna Dusza wprowadza w tej książce wypowiedzi naszego Pana Jezusa Chrystusa. A więc słowa, które przywołuje, nie są już jej własnym odczuciem, ale natchnieniem wyrażonym słowami, jakie dusza jest w stanie dobrać, ponieważ każde natchnienie i każde objawienie, które dociera do nas przez kanał ludzki, zależy od możliwości czy mistycznej intuicji danej osoby. Stąd różnorodność ekspresji dusz kontemplacyjnych w odniesieniu do tego samego tematu.

Dusza twórczyni owego ***ZEGARA BOLEŚCI*** *jest nowatorska w efektach, ale jeszcze bardziej nowatorska – i rzekłbym – unikalna w* ***zadośćuczynieniach****.*

Zadośćuczynienia *za wszelkie zniewagi, których doznaje nasz Pan Jezus Chrystus, zawsze były głównym tematem wielu kochających dusz, tematem wielu książek religijnych, a niekiedy tematem szczególnych* ***objawień****. Tak na przykład, mamy pisma Błogosławionej*[5] *Małgorzaty Alacoque, która w nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusa załącza szczególne* ***zadośćuczynienia****. Nabożeństwa do Najświętszego Imienia Jezusa i Jego Najświętszego Oblicza jeszcze bardziej dążą do tego celu, co ukazują nam piękne objawienia, które miała czcigodna siostra Maria od św. Piotra, karmelitanka. Wszystkie te* ***zadośćuczynienia*** *zwykle składają się z wyrazów szacunku, wynagrodzeń i modlitw.*

Natomiast zadośćuczynienia owego ***ZEGARA MĘKI PAŃSKIEJ*** *są* ***wczuwaniem się w zadośćuczynienia,*** *które składał sam nasz Pan Jezus Chrystus. Są zagłębianiem się w odczucia Najświętszego Serca Jezusa i w Jego boskie cierpienia. Wraz z Jezusem, który cierpi, modli się, poświęca i składa zadośćuczynienie, dusza współczuje, modli się, poświęca i składa zadośćuczynienie. A za co dusza składa zadośćuczynienie? Tutaj zadośćuczynienia wzmagają się, pomnażają się w nieskończoność i dostosowują się do każdego rodzaju grzechu, który mógłby mieć związek z poszczególnymi cierpieniami naszego Pana. Można powiedzieć, że od pierwszego do ostatniego słowa, dzieło to jest nieustannym i wielorakim* ***zadośćuczynieniem*** *za wszystkie grzechy i za każdy jego rodzaj, i nie tylko za grzechy ciężkie, lecz także za te lżejsze, i nie tylko za grzechy, które zostały popełnione przeciwko godnej uwielbienia Osobie Jezusa Chrystusa, kiedy był w rękach swych wrogów, lecz także za wszystkie grzechy przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, w osobie każdego grzesznika, zarówno straconego, jak i wybranego.* ***Współczująca***[6] *dusza zanurza się niemal w każdą mękę naszego Pana, odmierza – w takim stopniu, w jakim jest w stanie zrobić to istota ludzka – jej bezdenną otchłań i łącząc się z bezgranicznym zamiarem* ***zadośćuczynienia*** *cierpiącego Boga-Człowieka, składa Jemu, Ojcu i Bożej sprawiedliwości niekończące się zadośćuczynienie* ***za wszystkich i za wszystko****!*

Tym jest właśnie ogromne, konieczne i powszechne ***zadośćuczynienie****, którego wymagają nasze czasy, spotęgowana nieprawość współczesnych pokoleń!*

---

[5] Obecnie kanonizowana.

[6] „Współczująca", czyli dusza, która staje się *współodkupicielką*.

O WARTOŚCI I UŻYTECZNOŚCI TYCH GODZIN ZEGARA MĘKI PAŃSKIEJ I JAK BARDZO SĄ ONE MIŁE NASZEMU PANU

Z należytą rezerwą i kierując się całkowitym posłuszeństwem wobec orzeczenia Kościoła Świętego, i nie wymagając żadnej innej wiary niż ludzkiej, według tego, co wskazuje mądry Dekret Urbana VIII, przedkładam tutaj niektóre ***objawienia****, które nasz Pan Jezus Chrystus przekazał tej samotnej Duszy, dając jej natchnienie do tego dzieła. Objawienia te ukazują nam, jak miłe jest uwielbionemu Sercu Jezusa zrobienie z nich użytku.*

Zaczynam od przytoczenia listu, który wysłała mi Autorka:

„Przewielebny Ojcze, nareszcie przedkładam Ojcu spisane Godziny Męki Pańskiej, wszystko dla chwały naszego Pana. Załączam też stronę, która zawiera owoce, zasługi i obietnice Jezusa dla każdego, kto będzie rozważał owe Godziny Męki. Sądzę, że jeśli ten, kto będzie je rozważał, jest grzesznikiem, nawróci się; jeśli jest niedoskonały, osiągnie doskonałość; jeśli jest święty, stanie się bardziej świętym; jeśli ulega pokusom, odniesie zwycięstwo; jeśli jest cierpiący, znajdzie w tych Godzinach siłę, lekarstwo i pocieszenie, a jeśli jego dusza jest słaba i nędzna, znajdzie pokarm duchowy i zwierciadło, w którym nieustannie będzie mógł się przeglądać, aby się upiększyć i upodobnić do Jezusa, naszego wzoru.

Zadowolenie, jakie błogosławiony Jezus odczuwa, gdy rozważamy owe GODZINY jest tak duże, że chciałby, aby przynajmniej jeden egzemplarz tych medytacji, do praktykowania, znajdował się w każdym mieście lub miasteczku, ponieważ gdy je rozważamy, Jezus słyszy w tych zadośćuczynieniach jakby odtwarzany swój własny głos i swoje własne modlitwy, które wznosił do Ojca podczas 24 godzin swojej bolesnej Męki. I gdyby to było praktykowane przez przynajmniej kilka dusz w każdym mieście lub miasteczku, to wydaje mi się, że Jezus daje mi do zrozumienia, iż **sprawiedliwość Boża zostałaby częściowo złagodzona**, a jej bicze byłyby częściowo powstrzymane i jakby osłabione w tych smutnych czasach udręki i przelewu krwi. Niech wielebny Ojciec wystosuje apel do wszystkich. Niech tym sposobem dopełni dzieła, które mój uwielbiony Jezus kazał mi napisać.

Chcę również powiedzieć Ojcu, że **celem** owych GODZIN MĘKI PAŃSKIEJ nie jest tylko odtworzenie historii Męki, ponieważ jest wiele książek, które traktują o tym świętym temacie, i nie ma potrzeby pisania jeszcze jednej. **Ale celem tych Godzin jest ZADOŚĆUCZYNIENIE**, czyli dusza jednoczy (proszę zauważyć) rozmaite momenty Męki naszego Pana z wieloma różnymi przewinieniami i wspólnie z Jezusem daje godne zadośćuczynienie, i zwraca Mu niemal wszystko, co każde stworzenie jest Mu winne. Stąd też występują **w tych GODZINACH różne sposoby zadośćuczynienia**. To oznacza, że w niektórych fragmentach dusza błogosławi, w innych współczuje, w innych wychwala, w jeszcze innych niesie pociechę cierpiącemu Jezusowi, a w innych wynagradza, błaga, modli się i uprasza. Pozostawiam więc Tobie, Wielebny Ojcze, ukazanie za pomocą przedmowy celu tych pism”.

Strona, o której mówi Autorka na początku swojego listu, zawiera (poniżej przytoczone) to, co nasz Pan jej powiedział...

† † †

6. ...FRAGMENTY ZACZERPNIĘTE Z TOMÓW AUTOBIOGRAFICZNEGO DZIENNIKA LUIZY

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, rozmyślałam nad Męką naszego Pana i gdy to czyniłam, On przyszedł i powiedział do mnie: ***Córko moja, tak miły jest dla Mnie ten, kto stale rozmyśla nad moją Męką, ubolewa nad nią i Mi współczuje, że czuję się jakby pokrzepiony we wszystkim, co przecierpiałem podczas swojej Męki. Nieustannie nad nią rozmyślając, dusza przygotowuje Mi stały pokarm. W tym pokarmie znajdują się różne przyprawy i smaki, które przynoszą różne efekty. Tak więc, jeśli podczas mojej Męki związano Mnie sznurami i łańcuchami, dusza Mnie odwiązuje i daje Mi wolność. Oni wzgardzili Mną, pluli na Mnie i Mnie obrażali, a ona Mnie szanuje, oczyszcza z tych opluć i Mnie wielbi. Oni obnażyli Mnie i biczowali, ona zaś leczy moje rany i Mnie przyodziewa. Oni ukoronowali Mnie cierniem, traktując jak króla pośmiewisko, wypełnili moje usta żółcią i Mnie ukrzyżowali. Dusza, rozmyślając nad wszystkimi moimi boleściami, koronuje Mnie chwałą i oddaje Mi cześć, uznając Mnie za swojego Króla. Wypełnia moje usta słodyczą, dając mi najbardziej wykwintny pokarm, którym jest pamięć o moich własnych czynach. A wyjmując gwoździe i zdejmując Mnie z Krzyża, sprawia, że Ja się odradzam w jej sercu, dając jej w nagrodę, za każdym razem, gdy to czyni, nowe życie łaski. Jest ona zatem moim pokarmem, a Ja czynię siebie jej stałym pożywieniem. Tym więc, co najbardziej lubię, jest nieustanne rozmyślanie nad moją Męką.*** (Tom 7, 9 listopada 1906)

★ ★ ★

Córko moja, ten, kto stale rozmyśla nad moją Męką, tworzy w swoim sercu zdrój i im więcej o niej rozmyśla, tym bardziej zdrój ten się powiększa. A ponieważ wytryskujące wody są wspólne dla wszystkich, więc ten zdrój mojej Męki, który dusza tworzy w sercu, służy jej dobru, mojej chwale i dobru stworzeń.

A ja: *Powiedz mi, moja Dobroci, czym wynagrodzisz tym, którzy będą rozważać te GODZINY MĘKI w taki sposób, w jaki Ty mnie tego nauczyłeś.*

A On: ***Córko moja, nie będę uważał tych GODZIN jako coś pochodzącego od was, ale jako coś, co Ja sam uczyniłem. Dam wam te same zasługi, jak gdybym to Ja sam znosił moją Mękę. Pozwolę wam w ten sposób uzyskać te same owoce, zgodnie z dyspozycją dusz. To dam wam na ziemi. Toteż większej rzeczy nie mógłbym już wam dać. Ale później w Niebie ustawię przed sobą te dusze i będę w nie rzucał strzały miłości i zadowolenia tyle razy, ile razy rozważały GODZINY MOJEJ MĘKI. One zaś będą rzucały je we Mnie. Jaką słodką muzyką będzie to dla wszystkich błogosławionych!*** (Tom 11, 10 kwietnia 1913)

★ ★ ★

Myślałam o napisanych[7] GODZINACH MĘKI PAŃSKIEJ i o tym, że nie posiadają żadnych odpustów. Tak więc ten, kto je rozważa, nic nie zyskuje, podczas gdy wiele modlitw wzbogaconych jest tak wielką ilością odpustów… Gdy o tym myślałam, mój zawsze ukochany Jezus powiedział mi bardzo życzliwie: ***Córko moja, dzięki modlitwom odpustowym można coś uzyskać. Natomiast GODZINY MOJEJ MĘKI, które są moimi własnymi modlitwami, moim zadośćuczynieniem i całą miłością,***

[7] Po raz pierwszy mówi, że zostały napisane.

wyszły z głębin mojego Serca. Czy może zapomniałaś, ile razy przyłączałem się do ciebie, aby wspólnie z tobą je rozważać, i jak przemieniałem bicze w łaski dla całej ziemi? Dlatego moje zadowolenie jest tak wielkie, że zamiast odpustów daję duszy garść miłości, która zawiera nieobliczalne bogactwo o nieskończonej wartości. A z kolei, gdy coś czynione jest z czystej miłości, moja Miłość znajduje w tym wytchnienie. I nie jest to bez znaczenia, gdy stworzenie przynosi ulgę i daje ujście Miłości Stworzyciela. (Tom 11, 6 września 1913)

★ ★ ★

Pisałam GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ i tak sobie rozmyślałam: Ile poświęceń wymaga pisanie tych błogosławionych GODZIN MĘKI, zwłaszcza przedstawianie na piśmie niektórych wewnętrznych przeżyć, które zaszły tylko między mną i Jezusem! Jaką On mi da za to rekompensatę?

A Jezus, pozwalając mi słyszeć swój łagodny i słodki głos, powiedział do mnie: ***Córko moja, w nagrodę za to, że napisałaś GODZINY MĘKI, za każde słowo, które napisałaś, dam ci pocałunek i duszę***.

A ja: *Miłości moja, to dla mnie, a co dasz tym, którzy będą je rozważać?*

A Jezus: ***Jeśli będą je rozważać wspólnie ze Mną i za pomocą mojej własnej Woli, dam im duszę za każde słowo, które przeczytają, ponieważ większy lub mniejszy efekt tych GODZIN MĘKI wynika z większej lub mniejszej jedności, jaką ze Mną tworzą. Jeśli stworzenie rozważa je za pośrednictwem mojej Woli, to ukrywa się w mojej Woli, a kiedy działa moja Wola, mogę czynić wszelkie dobro, jakiego zapragnę, nawet za pomocą jednego tylko słowa. I będę to czynił za każdym razem, gdy będziecie je rozważać.***

Innym razem skarżyłam się Jezusowi, że po tak wielu poświęceniach przy pisaniu tych GODZIN MĘKI PAŃSKIEJ rozważało je tylko kilka dusz. A On: ***Córko moja, nie narzekaj. Nawet gdyby była tylko jedna, powinnaś być z tego zadowolona. Czyż nie zniósłbym całej swojej Męki, nawet gdyby tylko jedna dusza miała być zbawiona? Tak samo i ty. Dobro nigdy nie może być pomijane z powodu tego, że tylko kilku z niego korzysta. Całe zło jest po stronie tego, kto z niego nie korzysta. I tak jak moja Męka pozwoliła mojemu Człowieczeństwu zdobyć zasługi, jak gdyby wszyscy zostali zbawieni, choć nie wszyscy są zbawieni (ponieważ moją Wolą było zbawienie wszystkich, więc zdobyłem zasługi zgodnie z tym, czego chciałem, a nie zgodnie z tym, jakie korzyści wyciągną z tego stworzenia), tak też i ty otrzymasz rekompensatę w zależności od tego, czy twoja wola będzie utożsamiona z moją w chęci czynienia dobra dla wszystkich. Całe zło jest po stronie tych, którzy mogą to uczynić, ale tego nie czynią. GODZINY te są najcenniejsze spośród wszystkiego, ponieważ nie są niczym innym jak powtórzeniem tego, co Ja czyniłem w trakcie swojego śmiertelnego życia i tego, co nadal czynię w Najświętszym Sakramencie. Gdy słyszę te GODZINY MOJEJ MĘKI, słyszę swój własny głos i swoje własne modlitwy. Widzę w tej duszy moją Wolę, której pragnieniem jest dobro wszystkich i zadośćuczynienie za wszystkich, i czuję się porwany, aby w niej zamieszkać i czynić w niej to, co ona sama czyni. Och, jak bardzo bym chciał, żeby w każdej miejscowości choć jedna osoba rozważała te GODZINY MOJEJ MĘKI! Słyszałbym siebie w każdej miejscowości, a moja sprawiedliwość, ogromnie oburzona w tych czasach, zostałaby częściowo złagodzona.***

Dodam, że pewnego dnia rozważałam GODZINĘ, podczas której Niebieska Mama czyniła pogrzeb Jezusowi. Ja zaś podążałam za Nią, aby dotrzymać Jej towarzystwa w Jej gorzkim osamotnieniu i okazać Jej współczucie. Nie miałam zwyczaju rozważać jej zawsze, lecz tylko czasami. Teraz byłam niezdecydowana, czy mam ją rozważać czy też nie. A błogosławiony Jezus, pełen miłości, jakby błagając mnie, powiedział do mnie: ***Córko moja, nie chcę, abyś jej pomijała. Będziesz ją rozważała z miłości do Mnie i ku czci mojej Mamy. Wiedz, że za każdym razem, gdy ją rozważasz, moja Mama czuje się, jak gdyby osobiście przebywała na ziemi, powtarzając swoje życie, a zatem powtarzając tę chwałę i miłość, którą Mi oddawała na ziemi. Ja zaś mam wrażenie, jak gdyby moja Mama ponownie przebywała na ziemi, oraz odczuwam Jej matczyną czułość, Jej miłość i całą chwałę, którą Mi oddawała. Tak więc będę cię traktować jako Matkę.***

Następnie objął mnie i słyszałam, jak mówił do mnie cichutko: ***Moja Mamusiu, Mamusiu***. I podpowiadał mi, co moja ukochana Mama czyniła i co wycierpiała podczas tej Godziny. Ja za Nią podążałam i od tego czasu z pomocą Jego łaski już nigdy więcej nie pominęłam tej Godziny. (Tom 11, październik 1914)

★ ★ ★

Rozważałam GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ, a Jezus, cały zadowolony, powiedział do mnie: ***Córko moja, byłabyś szczęśliwa, gdybyś wiedziała, jak ogromną radość sprawia Mi, kiedy widzę, jak powtarzasz i jeszcze raz powtarzasz GODZINY MOJEJ MĘKI. Prawdą jest, że moi święci rozważali moją Mękę i rozumieli, jak bardzo cierpiałem, i tak bardzo tonęli we łzach współczucia, że czuli się wyniszczeni z miłości do mojego bólu, ale nie czynili tego w taki ciągły i powtarzający się sposób, i w takim porządku. Dlatego mogę powiedzieć, że jesteś pierwszą, która dostarcza Mi tak wielkiej i wyjątkowej przyjemności. Godzina po godzinie rozważasz szczegółowo moje Życie i to, co przecierpiałem. Czuję się tak bardzo zwabiony tym, co czynisz, że godzina po godzinie daję ci pokarm i sam razem z tobą spożywam ten pokarm, i razem z tobą czynię to, co ty czynisz. Wiedz jednak, że hojnie ci to wynagrodzę nowym światłem i nowymi łaskami. Nawet po twojej śmierci, za każdym razem, gdy dusze na ziemi będą rozważać te GODZINY MOJEJ MĘKI, Ja w Niebie będę nieustannie cię okrywać nowym światłem i nową chwałą.*** (Tom 11, 4 listopada 1914)

★ ★ ★

Kiedy trwałam w swoim zwyczajowym stanie, ukazał się mój ukochany Jezus, cały otoczony światłem, które wydobywało się z wnętrza Jego Najświętszego Człowieczeństwa i tak Go upiększało, że stwarzało przepiękny i zachwycający widok. Byłam zaskoczona, a On powiedział do mnie: ***Córko moja, każda boleść, którą znosiłem, każda kropla krwi, każda rana, modlitwa, czyn, krok itp. wytworzyły światło w moim Człowieczeństwie, tak iż upiększyło Mnie, zachwycając wszystkich błogosławionych. Przy każdej myśli, którą dusza snuje o mojej Męce, przy każdym współczuciu, zadośćuczynieniu itd., nie czyni nic innego, jak tylko czerpie światło z mojego Człowieczeństwa i upiększa się na moje podobieństwo. Jedna więc myśl więcej o mojej Męce będzie jednym światłem więcej, które przyniesie jej radość wieczną.*** (Tom 11, 23 kwietnia 1916)

★ ★ ★

Trwając w swoim zwyczajowym stanie, znalazłam się poza swoim ciałem i spotkałam mojego zawsze ukochanego Jezusa, całego ociekającego krwią i z okropną koroną cierniową. Ledwo spoglądał na mnie przez ciernie i powiedział mi: ***Córko moja, świat stracił równowagę, ponieważ nie zachował w pamięci mojej Męki. W ciemnościach nie odnalazł światła mojej Męki, światła, które by go mogło oświetlić, światła, za pomocą którego Ja mógłbym ukazać mu swoją Miłość, jak również to, ile boleści kosztują Mnie dusze. Wtedy mógłby pokochać Tego, który naprawdę go umiłował. A światło mojej Męki, prowadząc go, mogłoby go ostrzec przed wszelkim niebezpieczeństwem. W słabości nie znalazł siły mojej Męki, która mogłaby go podtrzymać. W niecierpliwości nie znalazł lustra mojej cierpliwości, w obliczu którego, zawstydzony, poczułby się zobowiązany opanować samego siebie. W cierpieniu nie znalazł pocieszenia cierpienia Boga, który wspierając jego cierpienie, mógłby zaszczepić w nim miłość do cierpienia. W grzechu nie znalazł mojej świętości, która dotrzymując mu kroku, mogłaby zaszczepić w nim nienawiść do grzechu... Ach, człowiek sprzeniewierzył się wszystkiemu, ponieważ we wszystkim oddalił się od Tego, który mógł mu pomóc. Świat stracił więc równowagę. Postąpił jak dziecko, które nie chciało więcej znać swojej matki, jak uczeń, który nie uznając swojego nauczyciela, nie chciał więcej słuchać jego nauk ani się uczyć jego lekcji. Co się stanie z tym dzieckiem czy z tym uczniem? Będą bólem dla siebie samych oraz postrachem i bólem społeczeństwa... Takim stał się człowiek – postrachem i bólem, i to bólem bez litości. Ach, człowiek pogarsza się, pogarsza coraz bardziej, a Ja łzami krwi go opłakuję!*** (Tom 11, 2 lutego 1917)

★ ★ ★

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, cała wtapiałam się w mojego ukochanego Jezusa, a potem cała wylewałam się na wszystkie stworzenia, aby dać im całego Jezusa. A mój ukochany Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, za każdym razem, gdy stworzenie się we Mnie wtapia, przekazuje wszystkim stworzeniom strumień Życia Bożego, a stworzenia w zależności od swoich potrzeb uzyskują swój efekt – kto jest słaby, czuje siłę, kto jest zatwardziały w grzechu, otrzymuje światło, kto cierpi, dostaje pocieszenie – i tak z całą resztą.***

Następnie znalazłam się poza swoim ciałem. Byłam pośród wielu dusz. Wydawało się, że były to dusze z czyśćca i święci. Mówili mi o osobie, którą znałam i która niedawno zmarła. Mówili do mnie: ***Czuje się on szczęśliwy, widząc, że nie ma duszy, która by wstępowała do czyśćca i nie miała na sobie piętna GODZIN MĘKI, a wspomagana i otoczona przez te GODZINY, zajmuje pozycję w bezpiecznym miejscu. Nie ma duszy wzlatującej do raju, której by nie towarzyszyły te GODZINY MĘKI. GODZINY te sprawiają, że z Nieba spływa nieustanna rosa na ziemię, na czyściec, a nawet na Niebo.***

Słysząc to, powiedziałam do siebie: *Może mój ukochany Jezus, aby dotrzymać dane mi słowo – że da duszę za każde słowo GODZIN MĘKI – sprawia, że nie ma duszy zbawionej, która by nie skorzystała z tych GODZIN MĘKI*. Następnie powróciłam do siebie i znalazłszy mojego ukochanego Jezusa, zapytałam Go, czy to prawda. A On: ***GODZINY te są porządkiem Wszechświata i utrzymują Niebo i ziemię w harmonii oraz powstrzymują Mnie przed całkowitym zniszczeniem świata. Czuję, jak puszczasz w ruch moją Krew, moje rany, moją miłość i wszystko, co uczyniłem. Płynie to nad wszystkimi, aby przynieść zbawienie wszystkim. A gdy dusze***

rozważają te GODZINY MĘKI, czuję, jak puszczają w ruch moją Krew, moje rany i moje pragnienie zbawienia dusz. A ponieważ odczuwam, jak ponawiane jest moje własne Życie, to jakże stworzenia mogą otrzymać jakiekolwiek dobro, jeśli nie za sprawą tych GODZIN?... Dlaczego w to wątpisz? Sprawa nie jest twoja, lecz moja. Ty byłaś tylko przymuszonym i słabym narzędziem. (Tom 12, 16 maja 1917)

★ ★ ★

Gdy jak zawsze rozważałam dalej GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ, mój ukochany Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, świat jest w procesie nieustannego odnawiania mojej Męki. A ponieważ moja nieskończoność ogarnia wszystko, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz stworzeń, więc w kontakcie z nimi jestem zmuszony przyjąć gwoździe, ciernie, chłosty, wzgardę, oplucia i wszystko, co przecierpiałem w czasie Męki, a nawet jeszcze więcej. Przez kontakt z duszami, które rozważają owe GODZINY MOJEJ MĘKI, czuję, jak wyciągają Mi gwoździe, kruszą ciernie, goją rany i zmywają oplucia. Czuję, jak odwzajemniają Mi się dobrem za zło, które czynią Mi inni. A ponieważ odczuwam, że kontakt z nimi nie czyni Mi zła, lecz dobro, więc coraz bardziej się na nich wspieram.***

Ponadto błogosławiony Jezus, wracając do rozmowy o GODZINACH MĘKI, powiedział: ***Córko moja, wiedz, że gdy dusza rozważa te GODZINY, przyjmuje moje myśli i czyni je swoimi, przyjmuje moje najbardziej intymne włókna i czyni je swoimi, i wznosząc się pomiędzy Niebem a ziemią, pełni mój własny urząd, i jako współodkupicielka mówi razem ze Mną: „Ecce ego, mitte me [oto ja, poślij mnie]. Chcę Ci zadośćuczynić za wszystkich, odpowiedzieć za wszystkich i wyprosić dobro dla wszystkich”.*** (Tom 11, 6 listopada 1914)

★ ★ ★

Dziś rano, kiedy przyszedł błogosławiony Jezus, powiedział do mnie: ***Córko moja, jeśli krzyże, umartwienia i każdy rodzaj krzyża zanurzone są myślami w mojej Męce, tracą połowę swojego trudu i ciężaru.*** Potem zniknął jak błyskawica.

Gdy w swoim wnętrzu składałam zadośćuczynienie i uwielbienie, On powrócił i dodał: ***Jestem ogromnie pocieszony, gdy widzę, jak ponownie uczyniłaś w sobie to, co uczyniło moje Człowieczeństwo wiele wieków wcześniej, ponieważ cokolwiek ustaliłem do zrobienia dla każdej duszy, było to najpierw uczynione w moim Człowieczeństwie. Jeśli dusza odpowiada pozytywnie, czyni w sobie to, co Ja dla niej uczyniłem. Jeśli nie odpowiada na to pozytywnie, pozostaje to uczynione tylko we Mnie, a Ja zaznaję nieopisanej goryczy.*** (Tom 6, 5 czerwca 1905)

★ ★ ★

Dodam, że rozmyślałam sobie o ukochanej Mamie, a Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, mojej kochanej Mamie nigdy nie umknęła myśl o mojej Męce, a dzięki jej powtarzaniu, wypełniła się Mną calutka. Tak samo dzieje się z duszą. Dzięki powtarzaniu tego, co przecierpiałem, wypełnia się Mną.*** (Tom 11, 24 marca 1913)

★ ★ ★

Modliłam się z pewnym niepokojem i lękiem za umierającą duszę, a mój ukochany Jezus przyszedł i rzekł do mnie: ***Córko moja, dlaczego się lękasz? Czyż nie wiesz, że z każdym słowem mojej Męki, z każdą myślą, współczuciem, zadośćuczynieniem i wspomnieniem mojego bólu pomiędzy Mną a duszą jak w elektryczności otwiera się wiele dróg łączności, a dusza upiększa się na wiele różnych sposobów? Ona rozważała GODZINY MOJEJ MĘKI, więc przyjmę ją jako córkę mojej Męki, przybraną w moją Krew i ozdobioną moimi ranami. Kwiat ten rozwijał się w twoim sercu, a Ja go błogosławię i przyjmuję w swoim Sercu jako mój kwiat umiłowany.*** Gdy to mówił, kwiat się wydobył z mojego serca i wzleciał do Jezusa. (Tom 12, 12 lipca 1918)

★ ★ ★

Rozmyślałam o Męce mojego ukochanego Jezusa, a On przyszedł i powiedział do mnie: ***Córko moja, za każdym razem, gdy dusza rozmyśla nad moją Męką, gdy wspomina, co przecierpiałem, lub Mi współczuje, otrzymuje na nowo dar zasług mojego cierpienia. Moja Krew tryska, aby ją zalać, a moje rany pospieszają, aby ją wyleczyć, jeśli jest pokryta ranami, albo ją upiększyć, jeśli jest zdrowa, a wszystkie moje zasługi napływają do niej, aby ją wzbogacić. Ruch, który wywołuje, jest zaskakujący. To tak jakby umieściła w banku wszystko, co uczyniłem i wycierpiałem, i zyskała dwukrotnie więcej. Wszystko więc, co uczyniłem i wycierpiałem, nieustannie się oddaje człowiekowi, tak jak słońce nieustannie daje ziemi światło i ciepło. Moje działanie się nie wyczerpuje. Wystarczy, że dusza tego zapragnie, a ile razy chce, tyle razy może otrzymać owoc mojego Życia. Jeśli więc wspomina moją Mękę dwadzieścia razy lub sto tysięcy razy, tak też będzie się cieszyła jej owocami. Ale jak mało jest tych, którzy czynią z niej skarb! Mimo całego dobra mojej Męki, widać dusze słabe, ślepe, głuche, nieme, chrome, żywe trupy, które budzą wstręt. Dlaczego? Ponieważ moja Męka poszła w zapomnienie. Moje boleści, moje rany i moja krew są siłą, która przezwycięża słabości, są światłem, które daje wzrok ślepym, są językiem, który rozwiązuje języki i przywraca słuch, są drogą, która wyprostowuje kulawych oraz są życiem, które wskrzesza zmarłych... Wszelkie środki zaradcze niezbędne ludziom znajdują się w moim Życiu i w mojej Męce, ale stworzenia gardzą lekarstwem i nie troszczą się o środki. Widać więc, że mimo całego Odkupienia, stan człowieka się pogarsza, jakby był dotknięty nieuleczalną chorobą. Ale najbardziej Mnie boli widok ludzi religijnych, którzy się trudzą, aby zdobyć doktryny, filozofie i mało znaczące rzeczy, a o moją Mękę wcale się nie troszczą. Moja Męka jest więc często wydalana z kościołów i z ust kapłanów. Ich mowa jest zatem pozbawiona światła, a ludzie są jeszcze bardziej spragnieni niż wcześniej.*** (Tom 13, 21 października 1921)

★ ★ ★

Rozważałam GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ. Błogosławiony Jezus powiedział zaś do mnie: ***Córko moja, w ciągu mojego Życia na ziemi tysiące aniołów towarzyszyło mojemu Człowieczeństwu i gromadziło wszystko, co czyniłem: słowa, czyny, kroki, a nawet westchnienia, boleści, krople mojej krwi, jednym słowem wszystko. Byli to aniołowie wyznaczeni, aby się Mną opiekować i oddawać Mi cześć, gotowi na każde moje skinienie. Schodzili z Nieba i wstępowali do niego,***

aby zanieść Ojcu wszystko, co czyniłem. A teraz ci aniołowie posiadają specjalne zadanie. Gdy dusza wspomina moje Życie, moją Mękę i moje modlitwy, otaczają ją, zbierają jej słowa, jej modlitwy, współczucie, które Mi okazuje, jej łzy i dary, łączą je z moimi i zanoszą przed mój Majestat, aby odnowić Mi chwałę mojego własnego Życia. Radość aniołów jest tak wielka, że pełni szacunku słuchają, co dusza mówi, i modlą się razem z nią… Z jaką więc uwagą i z jakim szacunkiem dusza powinna rozważać owe GODZINY, pamiętając, że aniołowie chłoną jej słowa, żeby powtórzyć po niej to, co mówi!

Następnie dodał: ***Przy tylu goryczach, które otrzymuję od stworzeń, owe GODZINY są małymi słodkimi łykami, jakie dają Mi dusze. Ale za mało jest tych słodkich łyków w porównaniu do tak wielu gorzkich łyków, które otrzymuję. Dlatego bardziej je rozpowszechniajcie, bardziej rozpowszechniajcie!*** (Tom 11, 13 października 1916)

★ ★ ★

Byłam zasmucona z powodu nieobecności mojego ukochanego Jezusa. Jeśli przybywa, wdycham trochę życia, ale jestem jeszcze bardziej zasmucona, gdyż widzę, że jest bardziej strapiony niż ja i nie chce dać się ułagodzić, ponieważ stworzenia zmuszają Go do zesłania kar i wydzierają z Niego kolejne. Ale gdy On karze, rozpacza nad dolą człowieka i kryje się wewnątrz mojego serca, jakby po to, żeby nie widzieć, jak człowiek cierpi… Wygląda na to, że nie można już dłużej żyć w tak okropnych czasach. A jednak to tylko początek. Gdy więc byłam pełna obaw o swój trudny i smutny los (gdyż bardzo często byłam Go pozbawiona), mój ukochany Jezus przyszedł, zarzucił mi rękę wokół szyi i powiedział:

Córko moja, nie wzmagaj mojego bólu swoimi obawami. Jest go i tak za wiele. Nie tego od ciebie oczekuję. Pragnę raczej, abyś uczyniła swoimi moje boleści, moje modlitwy i całego Mnie, tak abym mógł znaleźć w tobie drugiego siebie. W tych czasach potrzebuję ogromnego zadośćuczynienia i tylko ten, kto czyni siebie Mną, może Mi je dać. To zaś, co Ojciec znalazł we Mnie dla dobra wszystkich, czyli chwałę, zadowolenie, miłość oraz całkowite i doskonałe zadośćuczynienie, pragnę znaleźć w tych duszach, które jak wielu drugich Jezusów odpłacą Mi się na równi. Powinnaś powtarzać te intencje w każdej GODZINIE MĘKI, którą rozważasz, w każdym czynie, we wszystkim. A jeśli nie znajdę mojego zadośćuczynienia, ach, to koniec ze światem! Kary będą spływać w dół potokami. Ach, córko moja! Ach, córko moja…! (Tom 11, 9 grudnia 1916)

✦ ✦ ✦

7. JAKA JEST FUNKCJA TYCH ZEGARÓW? W JAKI SPOSÓB MOŻEMY ROZWAŻAĆ TE GODZINY MĘKI?

– Jedną z metod jest rozważanie jednej GODZINY dziennie samemu lub z rodziną, lub z innymi osobami. W ten sposób w ciągu 24 dni rozważane są w komplecie 24 GODZINY. Dobry zegar nigdy się nie zatrzymuje. Życie także się nie zatrzymuje.

– Inną metodą jest utworzenie grup składających się z czterech, ośmiu, dwunastu lub nawet 24 osób, również i rodzin. Każda z tych osób rzetelnie zobowiązuje się do rozważania jednej z GODZIN, tej, którą jej powierzono, przez pewien czas aż do zmiany GODZINY. Dobry zegar wskazuje wszystkie GODZINY, żadnej nie pomija...

– Trzecim sposobem jest rozważanie co najmniej jednej GODZINY dziennie, tej, która wypada w danej chwili dnia. W każdym razie byłoby pożądane, aby dojść do takiej znajomości GODZIN MĘKI PAŃSKIEJ i przyswoić je w takim stopniu, żeby można było śledzić myślami ich zawartość przez cały dzień.

„Rozważać" GODZINĘ MĘKI PAŃSKIEJ oznacza czytać ją dokładnie, zgłębiać ją, kontemplować i czynić modlitwą i własnym życiem... Tak, ponieważ nie jest to powierzchowne rozważanie Męki, którą każdy czyni, jak może, tak jak na przykład rozważa się tajemnice bolesne Różańca Świętego, ale jest to konkretny i specyficzny sposób, zainspirowany miłością Jezusa, aby przede wszystkim ***połączyć się z Wolą Bożą oraz stale i nieprzerwanie przeżywać*** *Życie wewnętrzne Jezusa i wszystko, co uczynił w czasie swojej Męki.*

Każda GODZINA zajmuje niewiele czasu. Niektóre GODZINY są dłuższe, a inne krótsze. Spokojne i uważne czytanie zajmuje przeciętnie mniej niż pół godziny. Niektóre mogą być dłuższe. GODZINY, które są trudne do zrobienia we wskazanym czasie jak na ogół godziny nocne, mogą być przeniesione i rozważane w innym czasie.

Jednak ważne jest, aby podjęte zobowiązanie było codziennie wypełniane. Kiedy dana osoba zobowiązuje się przez jakiś czas rozważać pewną GODZINĘ, nie powinna się przejmować, myśląc: „ależ wciąż ta sama GODZINA", ponieważ jeśli ją rozważa uważnie i z należytą miłością, nigdy nie będzie ona taka sama. Powinna ćwiczyć się w stałym jej rozważaniu i nie brać pod uwagę nic innego jak tylko to, aby dotrzymywać towarzystwa naszemu Panu. Po pewnym czasie, gdy widzimy, że ZEGAR działa, możemy przejść do rozważania kolejnych GODZIN. Tak więc widać wyraźnie, że nie jest to „coś do przeczytania" i na tym koniec ani nie jest to kolejne pobożne ćwiczenie czy religijna praktyka, ale jest to ***wychowanie do życia – do Życia wewnętrznego, które przeżył Jezus****. Nadejdzie więc taki moment, kiedy zadośćuczynienia i czyny wewnętrzne Jezusa wypełnią nasz umysł i serce nie tylko podczas czytania, lecz także podczas wykonywania innych czynności lub w kontakcie z innymi osobami, przez całą GODZINĘ i przez cały dzień. Poczujemy wówczas raz za razem, że Jezus żyje w nas nie tylko naszym życiem, lecz także* ***swoim własnym Życiem****.*

KOMUNIKAT

GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ są modlitwą Luizy. Tak więc napisała je, używając podmiotu w liczbie pojedynczej rodzaju żeńskiego (w końcówkach przymiotników itp.). Dlatego też nawet jeśli są to modlitwy przeznaczone dla wszystkich, musimy wziąć pod uwagę, że wiele wyrażeń i sposobów obcowania z Jezusem są charakterystyczne dla Luizy, czyli dla tej, która jest Oblubienicą, jak również dla jej osobowości. Co więcej, słowa Jezusa nie są dosłownie przez Niego wypowiedziane (w przeciwieństwie do „Dziennika"), ale zostały wypielęgnowane przez Luizę w głębi jej duszy.

Teksty (i niektóre całe GODZINY), które są oryginałami Luizy, dla pewności zostały oznaczone strzałką (↘) na początku i tą drugą (↖) na końcu. Reszta została zaczerpnięta z piątego wydania opublikowanego przez ks. Benedetta Calviego.

DWADZIEŚCIA CZTERY GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ

1. (od 5 do 6 po południu): Jezus żegna swoją Matkę
2. (od 6 do 7): Jezus udaje się do Wieczernika
3. (od 7 do 8): Wieczerza Starotestamentalna
4. (od 8 do 9): Mycie stóp i Wieczerza Eucharystyczna
5. (od 9 do 10): Pierwsza godzina konania w ogrodzie Getsemani
6. (od 10 do 11): Druga godzina konania w ogrodzie Getsemani
7. (od 11 do 12 o północy): Trzecia godzina konania w ogrodzie Getsemani
8. (od 12 o północy do 1): Pojmanie Jezusa
9. (od 1 do 2): Jezus, potknięty o skałę, wpada do potoku Cedron
10. (od 2 do 3): Jezus przyprowadzony do Annasza
11. (od 3 do 4): Jezus w domu Kajfasza, który skazuje Go na śmierć. Zaparty przez Piotra
12. (od 4 do 5): Jezus na łasce żołnierzy
13. (od 5 do 6): Jezus w więzieniu
14. (od 6 do 7): Jezus ponownie przed Kajfaszem, który potwierdza wyrok i odsyła Go do Piłata
15. (od 7 do 8): Jezus przed Piłatem, Piłat odsyła Go do Heroda
16. (od 8 do 9): Jezus jest ponownie przyprowadzony do Piłata, a Barabasz zostaje przedłożony nad Jezusa. Biczowanie Jezusa
17. (od 9 do 10): Jezus cierniem ukoronowany i przedstawiony ludowi: „Oto Człowiek”. Jezus skazany na śmierć
18. (od 10 do 11): Jezus bierze Krzyż i wyrusza na Kalwarię, gdzie zostaje obnażony
19. (od 11 do 12 w południe): Jezus ukrzyżowany
20. (od 12 w południe do 1): Pierwsza godzina konania na Krzyżu. Pierwsze słowo Jezusa
21. (od 1 do 2): Druga godzina konania na Krzyżu. Drugie, trzecie i czwarte słowo
22. (od 2 do 3): Trzecia godzina na Krzyżu. Piąte, szóste, siódme słowo. Śmierć Jezusa
23. (od 3 do 4): Zmarły Jezus przebity ciosem włóczni. Zdjęcie Jezusa z Krzyża
24. (od 4 do 5): Złożenie Jezusa do grobu. Najświętsza Maryja opuszczona

PRZYGOTOWANIE DO KAŻDEJ GODZINY

(↘) O mój Panie Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej boskiej obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało mnie wprowadzić w bolesne rozważanie 24 GODZIN, w trakcie których z miłości do nas chciałeś cierpieć tak bardzo w swym uwielbionym Ciele i w swej Najświętszej Duszy, aż po śmierć na Krzyżu. Och, udziel mi pomocy i łaski, daj miłość, głębokie współczucie i zrozumienie Twoich cierpień, gdy teraz rozważam godzinę…

A dla tych godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci swoją wolę rozpamiętywania ich i zamierzam świadomie je rozważać w każdym czasie, który muszę poświęcić na pełnienie swoich obowiązków lub na sen.

Przyjmij, o miłościwy Panie, moją pełną miłości intencję i spraw, aby było to dla pożytku mojego i wszystkich, jak gdybym w sposób skuteczny i święty dopełnił tego, co chcę uczynić.

Tymczasem składam Ci dzięki, o mój Jezu, że za pośrednictwem modlitwy wzywasz mnie do zjednoczenia się z Tobą. I aby przypodobać Ci się jeszcze bardziej, biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i zamierzam się nimi modlić, wtapiając całego siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona, aby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i zaczynam…

DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE

(↘) Mój kochany Jezu, zawołałeś mnie w tej GODZINIE swojej Męki, abym Ci dotrzymał towarzystwa, i ja przyszedłem. Zdawało mi się, że słyszę Cię, jak w udręce i boleści modlisz się, składasz zadośćuczynienie, cierpisz oraz upraszasz o zbawienie dusz najbardziej wzruszającym i przekonującym głosem. Starałem się towarzyszyć Ci we wszystkim. A ponieważ muszę Cię teraz opuścić, żeby się zająć swoją pracą, czuję się w obowiązku powiedzieć Ci ***dziękuję*** i ***błogosławię Cię***.

Tak, o Jezu, to **dziękuję** powtarzam Ci tysiąc tysięcy razy i **błogosławię Cię** za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś za mnie i za każdego. **Dziękuję Ci** i **błogosławię Cię** za każdą kroplę krwi, którą przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i zniewagę, której doznałeś. Wszystko, o mój Jezu, zamierzam oznaczyć moim **dziękuję Ci** i **błogosławię Cię**. O mój Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, tak abym mógł ściągnąć na siebie i na wszystkich potok Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Och, Jezu, przytul mnie do swojego Serca i swoimi najświętszymi rękami oznacz każdą cząstkę mojej istoty Twoim **błogosławię Cię**, tak aby nie mogło wypłynąć ze mnie nic prócz nieustannego hymnu na Twoją cześć.

***PIERWSZA GODZINA* od 5 do 6 po południu**

JEZUS ŻEGNA SWOJĄ NAJŚWIĘTSZĄ MATKĘ

O Niebieska Mamo, zbliża się godzina rozstania, a ja przychodzę do Ciebie. O Matko, daj mi Twoją miłość i Twoje zadośćuczynienie, daj mi Twój ból, gdyż wspólnie z Tobą chcę podążać krok w krok za ukochanym Jezusem.

A oto nadchodzi Jezus. Z sercem przepełnionym miłością wybiegasz Mu naprzeciw, ale gdy Go widzisz tak pobladłego i zmartwionego, Serce Ci się ściska z bólu, tracisz siły i niemal upadasz u Jego stóp… O moja słodka Mamo, czy wiesz, dlaczego ukochany Jezus przyszedł do Ciebie? Ach, przyszedł, żeby się po raz ostatni z Tobą pożegnać, żeby powiedzieć Ci ostatnie słowo, żeby otrzymać Twój ostatni uścisk! O Mamo, przytulam się do Ciebie z całą czułością, do jakiej zdolne jest moje biedne serce, tak abym przyciśnięta i przytulona do Ciebie, ja również mogła otrzymać uściski uwielbionego Jezusa. Czy może mną wzgardzisz? Czy nie jest pociechą dla Twojego Serca mieć blisko siebie duszę, która dzieli Twoje boleści, uczucia i zadośćuczynienie?

O Jezu, jakiej nauki nam udzielasz o synowskim i pełnym miłości posłuszeństwie wobec swojej Mamy w tej tak rozdzierającej dla Twojego najczulszego Serca godzinie! Jaka słodka harmonia łączy Ciebie i Maryję! Co za słodki zachwyt miłości, która wznosi się aż do tronu Przedwiecznego i rozciąga się, aby przynieść zbawienie wszystkim stworzeniom na ziemi!

O moja Niebieska Mamo, czy wiesz, czego pragnie od Ciebie ukochany Jezus? Nic innego jak tylko ostatniego błogosławieństwa. Prawdą jest, że z każdej cząstki Twojej istoty nie płynie nic innego jak tylko błogosławieństwo i uwielbienie dla Twojego Stwórcy, ale Jezus, żegnając się z Tobą, chce usłyszeć słodkie słowa: ***błogosławię Cię, o Synu***. I to ***błogosławię Cię*** usuwa z Jego uszu wszelkie bluźnierstwa i spływa słodko i łagodnie do Jego Serca. Jezus pragnie Twojego ***błogosławię Cię…***, aby przysłonić nim wszystkie zniewagi doznane od stworzeń.

Ja również przyłączam się do Ciebie, o słodka Mamo. Na skrzydłach wiatru chcę obejść Niebo, żeby poprosić Ojca, Ducha Świętego i wszystkich aniołów o ***błogosławię Cię*** dla Jezusa i w ten sposób zanieść Mu Ich błogosławieństwo. A tu, na ziemi, chcę pójść do wszystkich stworzeń i prosić każde usta, każde uderzenie serca, każdy krok, każdy oddech, każde spojrzenie i każdą myśl o błogosławieństwo i uwielbienie dla Jezusa. A jeśli nikt nie zechce mi ich dać, to zamierzam uczynić to w ich imieniu. O ukochana Mamo, po kilkukrotnym obejściu wokół, prosząc Trójcę Przenajświętszą, aniołów, wszystkie stworzenia, światło słońca, zapach kwiatów, fale morza, każdy powiew wiatru, każdą iskrę ognia, każdy poruszający się liść, migotanie gwiazd, każde drgnienie natury o ***błogosławię Cię*** dla Jezusa, przychodzę do Ciebie i dołączam moje błogosławieństwa do Twoich.

Moja ukochana Mamo, widzę, że doznajesz pocieszenia i ulgi i ofiarowujesz Jezusowi wszystkie moje błogosławieństwa jako zadośćuczynienie za bluźnierstwa i przekleństwa, które On otrzymuje od stworzeń… Gdy Ci to wszystko ofiarowuję, słyszę Twój drżący głos, który mówi: ***Synu, pobłogosław także i Mnie!***

O moja słodka Miłości, Jezu, pobłogosław także i mnie wraz ze swoją Mamą. Pobłogosław moje myśli, moje serce, moje ręce, moje uczynki, moje kroki i wraz ze swoją Matką pobłogosław wszystkie stworzenia.

O moja Matko, patrząc na Oblicze zasmuconego Jezusa, blade, smutne i udręczone, ożywa w Tobie pamięć o cierpieniu, które będzie musiał znieść wkrótce. Widzisz z

wyprzedzeniem Jego oplutą Twarz i Ją błogosławisz, głowę przebitą cierniem, przewiązane oczy, Ciało rozdarte biczami, ręce i stopy przebite gwoździami, i dokądkolwiek On idzie, Ty towarzyszysz Mu swoim błogosławieństwem. Ja również towarzyszę Mu razem z Tobą. Gdy Jezus będzie smagany biczami, koronowany cierniem, policzkowany, przebijany gwoździami, znajdzie wszędzie razem z Twoim również i moje ***błogosławię Cię***.

O Jezu, o Matko, współczuję Wam. Wasz ból w tych chwilach jest ogromny. Wydaje się, że Serce jednego rozrywa Serce drugiego. O Matko, oderwij moje serce od ziemi i przywiąż je mocno do Jezusa, tak abym przytulona do Niego, mogła dzielić Twoje boleści. Obym i ja, będąc pomiędzy Waszymi Sercami, mogła otrzymać Wasze ostatnie pocałunki i Wasze ostatnie uściski, gdy Wy tulicie się do siebie, obejmujecie się wzajemnie i wymieniacie ostatnie spojrzenia i ostatnie pocałunki. Czyż nie widzicie, że nie mogę bez Was żyć mimo mojej nędzy i oziębłości?

Jezu, Mamo, trzymajcie mnie blisko siebie, dajcie mi Waszą Miłość i Waszą Wolę. Strzałami miłości przeszyjcie moje biedne serce, ściśnijcie mnie w swoich ramionach. Razem z Tobą, o słodka Matko, chcę podążać krok w krok za ukochanym Jezusem, aby przynieść Mu pocieszenie, ulgę, miłość i zadośćuczynienie za wszystkich.

O Jezu, razem z Twoją Mamą całuję *Twoją lewą stopę*, prosząc Cię o przebaczenie dla mnie i dla wszystkich stworzeń za tyle razy, ile nie kierowaliśmy naszych kroków w stronę Boga. Całuję *Twoją prawą stopę* – przebacz mnie i każdemu za tyle razy, ile nie szliśmy drogą doskonałości, jakiej od nas oczekiwałeś. Całuję *Twoją lewą rękę* – daj nam Twoją czystość. Całuję *Twoją prawą rękę* – pobłogosław wszystkie moje uderzenia serca, myśli i uczucia, tak aby wzmocnione Twoim błogosławieństwem, wszystkie mogły się uświęcić. A wraz ze mną pobłogosław również wszystkie stworzenia i potwierdź tym błogosławieństwem zbawienie ich dusz. Jezu, obejmuję Cię razem z Twoją Mamą. I całując *Twoje Serce*, proszę Cię, włóż moje serce pomiędzy Wasze Serca, aby nieustannie mogło się ono żywić Waszymi uczuciami i Waszymi pragnieniami oraz Waszym własnym Życiem. Niech tak się stanie.

✶ ✶ ✶

DRUGA GODZINA **od 6 do 7 wieczorem**

JEZUS OPUSZCZA SWOJĄ NAJŚWIĘTSZĄ MATKĘ I UDAJE SIĘ DO WIECZERNIKA

Mój uwielbiony Jezu, gdy razem z Tobą dzielę Twoje cierpienie i cierpienie Twojej bolejącej Mamy, widzę, że postanawiasz udać się tam, gdzie wzywa Cię Wola Ojca. Miłość Syna i Matki jest tak wielka, że czyni Was nierozłącznymi. Ty więc pozostajesz w Sercu Mamy i Królowej, a ukochana Mama pozostaje w Twoim Sercu, w przeciwnym razie nie byłoby dla Was możliwe wzajemnie rozstanie się. Potem błogosławicie się nawzajem, a Ty dajesz Jej ostatni pocałunek, aby Ją wzmocnić w dotkliwym bólu, jakiego dozna. Żegnasz się z Nią po raz ostatni i odchodzisz.

Ale bladość Twojej Twarzy, Twoje drżące usta, Twój zdławiony głos, jakbyś chciał wybuchnąć płaczem przy żegnaniu się z Nią, wszystko to mówi mi, jak bardzo cierpisz, gdy Ją opuszczasz!

Aby jednak spełnić Wolę Ojca, z Sercami wtopionymi jedno w drugie poddajecie się wszystkiemu, chcąc zadośćuczynić za tych, którzy nie przezwyciężając czułości krewnych i przyjaciół, więzi i przywiązań, nie starają się spełnić Świętej Woli Boga i

osiągnąć stan świętości, do jakiej Bóg ich powołuje. Ogromna jest miłość, którą chcesz im ofiarować, ale oni zadowalają się miłością stworzeń!

Moja cudowna Miłości, kiedy razem z Tobą oddaję zadośćuczynienie, pozwól mi pozostać z Twoją Mamą, aby Ją pocieszyć i podtrzymać, gdy Ty od Niej odchodzisz. Później przyśpieszę kroku, aby dołączyć do Ciebie. Ale odczuwam ogromny ból, gdy widzę, że moja udręczona Mama drży, a Jej boleść jest tak wielka, że gdy ma pożegnać swojego Syna, głos Jej się łamie i nie może wymówić ani słowa. Jest bliska utraty przytomności i w tym miłosnym omdleniu mówi: ***Synu mój, Synu, błogosławię Cię! Co za gorzka rozłąka, bardziej okrutna niż jakakolwiek śmierć…!*** Ale ból odbiera Jej mowę i zmusza Ją do milczenia!

Zatroskana Królowo, pozwól, że Cię podtrzymam, otrę Twoje łzy i będę Ci współczuła w Twojej gorzkiej boleści. Moja Mamo, nie zostawię Cię samej. Ty zaś zabierz mnie ze sobą i naucz mnie w tych tak bolesnych dla Ciebie i dla Jezusa chwilach, co mam czynić – jak mam Go bronić, jak Mu zadośćuczynić i jak Go pocieszyć oraz czy mam oddać moje życie, aby bronić Jego życia. Nie ruszę się spod Twojego płaszcza. Na Twój znak wzlecę do Jezusa i przekażę Mu Twoją Miłość razem z moją, Twoje uczucia i pocałunki razem z moimi i umieszczę je w każdej ranie, w każdej kropli Jego Krwi, w każdej boleści i zniewadze. A gdy w każdym swoim bólu poczuje On pocałunki i miłość swojej Mamy, Jego cierpienie zostanie złagodzone. Potem powrócę pod Twój płaszcz i przyniosę Ci Jego pocałunki, aby ukoić Twoje przeszyte bólem Serce… Moja Mamo, moje serce mocno bije, chcę iść do Jezusa. I gdy całuję Twoje matczyne ręce, pobłogosław mnie, tak jak błogosławiłaś Jezusa, i pozwól mi pójść do Niego.

Mój ukochany Jezu, miłość wskazuje mi Twoje kroki i docieram do Ciebie, gdy idziesz ulicami Jerozolimy ze swoimi umiłowanymi uczniami. Spoglądam na Ciebie i widzę, że jesteś nadal blady. Słyszę Twój głos, łagodny, ale tak dostojny, że łamie serca Twoich uczniów, którzy są zaniepokojeni. ***To jest ostatni raz*** – mówisz – ***gdy idę sam tymi ulicami. Jutro będę nimi szedł związany i wleczony pośród tysiąca obelg.*** I wskazując na miejsca, gdzie będziesz znieważany i dręczony, mówisz dalej: ***Moje życie tutaj na dole jest bliskie zachodu, tak jak słońce, które wkrótce zajdzie. Jutro o tej godzinie już Mnie tu nie będzie... Ale tak jak Słońce wzejdę dnia trzeciego.***

Po Twoich słowach uczniowie stają się smutni i milczący i nie wiedzą, co odpowiedzieć. Jednak Ty dodajesz: ***Odwagi, nie załamujcie się. Dla dobra was wszystkich konieczne jest, abym umarł.***

Gdy tak mówisz, jesteś poruszony, ale drżącym głosem nadal ich pouczasz. I zanim zamkniesz się w Wieczerniku, spoglądasz na słońce, które zachodzi, tak jak zajdzie wkrótce Twoje życie, i ofiarowujesz swoje kroki za tych, którzy znajdują się u schyłku życia. Udzielasz im łaski, żeby mogli zakończyć je w Tobie i jednocześnie wynagradzasz za tych, którzy pomimo smutków i rozczarowań życiowych uparcie nie chcą się poddać Tobie… Potem spoglądasz ponownie na Jerozolimę, ośrodek Twoich cudów i szczególnego upodobania Twojego Serca, która w zamian przygotowuje Ci Krzyż i ostrzy gwoździe, żeby zabić Boga. Ty drżysz, Serce Ci się ściska z bólu i płaczesz nad jej zagładą. Dajesz tym zadośćuczynienie za tak wiele poświęconych Ci dusz, z których z taką troską chciałeś uczynić okazy swojej Miłości, ale one, niewdzięczne i niewierne, zadają Ci jeszcze większe cierpienia… Chcę razem z Tobą oddać zadośćuczynienie, aby złagodzić ból Twojego Serca. Widzę jednak, że jesteś przerażony widokiem Jerozolimy i odwracając wzrok, wchodzisz do Wieczernika.

Miłości moja, przytul mnie do swojego Serca, abym mogła uczynić Twój smutek moim i wspólnie z Tobą ofiarować go Ojcu. Spójrz miłosiernie na moją duszę i wlewając w nią Twoją Miłość, udziel mi błogosławieństwa.

✧ ✧ ✧

***TRZECIA GODZINA* od 7 do 8 wieczorem**

WIECZERZA STAROTESTAMENTALNA

O Jezu, przybywasz z ukochanymi uczniami do Wieczernika i zasiadasz wraz z nimi do wieczerzy. Jaką słodycz i uprzejmość okazujesz całą swoją Osobą, zniżając się do spożycia po raz ostatni pożywienia materialnego! Wszystko jest w Tobie miłością.

Nawet i w tym akcie nie tylko dajesz zadośćuczynienie za grzechy obżarstwa, lecz także wypraszasz uświęcenie pożywienia. I tak jak jedzenie przemienia się w siłę, tak Ty wypraszasz dla nas świętość, nawet w najprostszych i najzwyklejszych rzeczach.

Jezu, Życie moje, Twoje łagodne i głębokie spojrzenie wydaje się przenikać wszystkich apostołów i nawet w tym akcie spożywania pokarmu Twoje Serce jest głęboko zranione, gdyż widzisz drogich Ci apostołów wciąż słabych i bezsilnych, zwłaszcza perfidnego Judasza, który jest już jedną nogą w piekle. Z głębi Serca mówisz z goryczą: ***Jaki jest pożytek z mojej Krwi? Ta dusza, tak bardzo przez ze Mnie obsypywana dobrodziejstwami, jest zatracona!*** I spoglądasz na niego oczami promieniującymi światłem, jak gdybyś chciał dać mu do zrozumienia wielkie zło, które uczynił. Ale Twoja najwyższa Miłość pozwala Ci znieść ten ból i nie okazujesz go nawet swoim ukochanym uczniom…

I gdy cierpisz z powodu Judasza, widzisz po swojej lewej stronie ukochanego ucznia Jana i Twoje Serce chciałoby się napełnić radością, tak iż nie mogąc już dłużej wstrzymać swojej miłości, przyciągasz go delikatnie do siebie i pozwalasz mu położyć głowę na Twoim Sercu, dając mu zawczasu odczuć rozkoszy raju.

To w tej uroczystej godzinie w tych dwóch uczniach zostają zobrazowane dwie grupy ludzi, potępiona i wybrana – potępiona w Judaszu, który już odczuwa piekło w swoim sercu, a wybrana w Janie, który w Tobie odpoczywa i się raduje.

O moja słodka Dobroci, ja również się do Ciebie przybliżam i razem z Twoim ukochanym uczniem chcę położyć swoją zmęczoną głowę na Twoim uwielbionym Sercu i prosić Cię, abyś dał mi odczuć, nawet na tej ziemi, rozkoszy Nieba. I tak zachwycona słodką harmonią Twojego Serca, niech ziemia już więcej nie będzie dla mnie ziemią, ale Niebem.

Ale wśród tych słodkich i boskich harmonii wyczuwam bolesne uderzenia wydobywające się z Twojego Serca – to z powodu straconych dusz! O Jezu, och, nie pozwól, aby nowe dusze szły na zatracenie. Spraw, aby Twoje uderzenie serca, przepływając przez ich uderzenia serca, pozwoliło im odczuć rytm życia Nieba, tak jak odczuwa to Twój ukochany uczeń Jan. A zachwyceni łagodnością i słodyczą Twojej Miłości, wszyscy będą mogli się Tobie podporządkować.

O Jezu, gdy przebywam w Twoim Sercu, proszę Cię, daj także i mnie pokarm, który dałeś apostołom, pokarm Twojej Bożej Woli, pokarm Miłości, pokarm Bożego Słowa. Nigdy mi nie odmawiaj, o mój Jezu, tego pokarmu, który Ty tak bardzo pragniesz mi dać, aby ukształtować we mnie Twoje własne życie.

Moja słodka Dobroci, będąc blisko Ciebie, widzę, że pokarm, który spożywasz wraz ze swoimi drogimi uczniami, nie jest niczym innym jak barankiem. Jest to symboliczny baranek. I tak jak w tym baranku nie ma już sił witalnych, gdyż zostały strawione siłą ognia, tak i Ty, Mistyczny Baranek, który dla stworzeń masz być całkowicie strawiony siłą miłości, nie zachowasz dla siebie nawet jednej kropli krwi, przelewając ją całą z miłości do nas…

Tak więc, o Jezu, nie ma niczego, co czynisz, a co nie odzwierciedlałoby na żywo Twojej bolesnej Męki, która jest stale obecna w Twoim umyśle, w Twoim Sercu i we wszystkim. A to uczy mnie, że jeśli i ja zachowam Twoją Mękę w moim umyśle i sercu, to nigdy nie odmówisz mi pokarmu Twojej miłości. Jak bardzo Ci za to dziękuję!

O mój Jezu, nie umyka Ci żaden czyn, w którym nie byłabym obecna i który nie miałby na celu przyniesienia mi szczególnego dobra. Dlatego proszę Cię, aby Twoja Męka była stale obecna w moim umyśle, w moim sercu, w moich spojrzeniach, w moich czynach i w moich krokach. Obym, gdziekolwiek się obrócę, zawsze mogła znaleźć Ciebie obecnego wewnątrz i na zewnątrz mnie. Daj mi łaskę, abym nigdy nie zapomniała tego, co dla mnie przecierpiałeś i czego doświadczyłeś. Niech to będzie moim magnesem, który przyciągając do Ciebie całą moją istotę, nie pozwoli mi już nigdy więcej się od Ciebie oddalić.

✶ ✶ ✶

***CZWARTA GODZINA* od 8 do 9 wieczorem**

WIECZERZA EUCHARYSTYCZNA

(⬊) Moja słodka Miłości, nigdy nienasycony w swojej Miłości, widzę, że gdy kończysz posiłek wraz ze swoimi drogimi uczniami, wstajesz od stołu i zjednoczony z nimi, wznosisz hymn dziękczynienia do Ojca za to, że dał wam pożywienie. Chcesz tym zadośćuczynić za wszystkie te razy, gdy stworzenia nie składają Ojcu dziękczynienia za tak wiele środków, jakie nam zapewnia do utrzymania naszego życia materialnego. Dlatego, o Jezu, we wszystkim, co czynisz, czego dotykasz lub co widzisz, nieustannie powtarzasz słowa: ***Niechaj oddane Ci będą dzięki, o Ojcze…***

Również i ja, Jezu, zjednoczona z Tobą, wyjmuję Ci słowa z ust i będę mówiła zawsze i we wszystkim: *Dziękuję w imieniu własnym i wszystkich*, aby kontynuować zadośćuczynienie za brak dziękczynienia.

MYCIE STÓP

Ale, o mój Jezu, wydaje się, że Twoja miłość nie ma chwili wytchnienia… Widzę, że pozwalasz swoim ukochanym uczniom ponownie usiąść. Bierzesz miednicę z wodą, obwiązujesz się białą chustą i upadasz do stóp apostołów z gestem takiej pokory, że przyciągasz uwagę całego Nieba i wprawiasz je w zachwyt. Sami apostołowie zastygają niemal w bezruchu, widząc Cię upokorzonego u swoich stóp… Ale powiedz

mi, Miłości moja, co zamierzasz. Czego się domagasz tym aktem takiej pokory? Pokory nigdy dotąd niespotykanej i jakiej nigdy się już nie zobaczy!

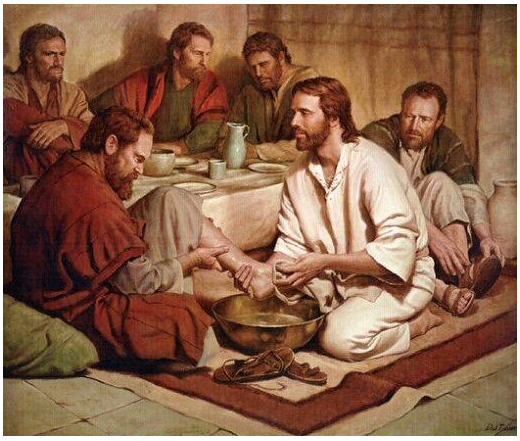

Ach, córko moja, pragnę wszystkich dusz. Upadając do ich stóp jak ubogi żebrak, proszę je i naprzykrzam się im. Płacząc, zastawiam na nie pułapki miłości, aby je zdobyć...! Upokarzając się u ich stóp z tą miednicą wody zmieszanej z moimi łzami, chcę je oczyścić z wszelkich niedoskonałości i przygotować na przyjęcie Mnie w Sakramencie Eucharystii… Tak bardzo leży Mi na sercu ten akt przyjęcia Mnie w Eucharystii, że nie chcę powierzyć tego zadania aniołom ani mojej drogiej Mamie, ale sam chcę oczyścić nawet ich najgłębsze zakamarki, ażeby przygotować je na przyjęcie Owocu Przenajświętszego Sakramentu. A w apostołach zamierzałem przygotować wszystkie dusze. Zamierzam zadośćuczynić za wszelkie święte uczynki i za udzielanie sakramentów, gdy jedne i drugie czynione są w duchu pychy zwłaszcza przez kapłanów, oraz za uczynki pozbawione ducha Bożego i bezinteresowności… Ach, jak wiele dobrych uczynków dociera do Mnie, bardziej aby Mnie znieważyć niż oddać Mi cześć, bardziej aby sprawić Mi przykrość niż radość, bardziej aby przynieść Mi śmierć niż dać Mi życie! Są to zniewagi, które najbardziej Mnie zasmucają… Ach tak, córko moja, wyliczaj wszystkie najgłębsze zniewagi, które Mi wyrządzają, i daj Mi zadośćuczynienie moimi własnym zadośćuczynieniem. Przynieś pocieszenie mojemu rozgoryczonemu Sercu.

O moja cierpiąca Dobroci, czynię Twoje Życie moim własnym i razem z Tobą zamierzam Ci zadośćuczynić za wszystkie te zniewagi. Chcę wejść do najgłębszych zakamarków Twojego Boskiego Serca i zadośćuczynić Twoim własnym Sercem za najgłębsze i najbardziej skryte zniewagi, których doznajesz od swoich najukochańszych. Pragnę, o mój Jezu, naśladować Cię we wszystkim. Razem z Tobą chcę obejść wszystkie dusze, które mają Cię przyjąć w Eucharystii. Razem z Tobą pragnę wkroczyć do ich serc. Kładę moje ręce razem z Twoimi, aby oczyścić te dusze. Och, Jezu, tymi Twoimi łzami i wodą, którymi obmywałeś stopy apostołów, oczyśćmy dusze mające Cię przyjąć, oczyśćmy ich serca, rozpalmy je i strzepmy z nich kurz, którym są zabrudzone, tak więc gdy będą Cię przyjmować, będziesz mógł znaleźć w nich swoje zadowolenie zamiast goryczy.

Ale, moja czuła Dobroci, gdy cały jesteś pochłonięty myciem stóp apostołów, spoglądam na Ciebie i widzę inny ból przeszywający Twoje Przenajświętsze Serce. Ci apostołowie reprezentują wszystkie przyszłe dzieci Kościoła, a każdy z nich szereg każdej z Twoich boleści… Jeden słabość, inny oszustwa, jeszcze inny hipokryzję, inny przesadną miłość do korzyści; św. Piotr brak wytrwania w postanowieniach i wszystkie przewinienia przywódców Kościoła; św. Jan zniewagi, których doznajesz od swoich najwierniejszych; Judasz wszystkich odstępców z całym szeregiem ogromnego zła, jakie oni czynią... Ach, Twoje Serce przytłoczone jest bólem i miłością, tak że nie mogąc tego wytrzymać, zatrzymujesz się u stóp każdego z apostołów i wybuchasz płaczem. Modlisz się i wynagradzasz każde z tych przewinień oraz wypraszasz dla wszystkich odpowiednie lekarstwo...

Jezu mój, ja również się do Ciebie przyłączam. Czynię moimi Twoje modlitwy, Twoje zadośćuczynienia oraz Twoje lekarstwa, stosowne dla każdej z dusz. Chcę zmieszać moje łzy z Twoimi, abyś nigdy nie był sam, ale zawsze miał mnie przy sobie do dzielenia Twoich boleści.

Moja słodka Miłości, gdy myjesz dalej stopy apostołom, widzę, że jesteś już przy stopach Judasza. Czuję Twój ciężki oddech… Widzę, że nie tylko płaczesz, lecz także szlochasz. I gdy myjesz te stopy, całujesz je i przytulasz do swojego Serca. A nie mogąc wydobyć głosu, ponieważ jest zduszony płaczem, spoglądasz na niego opuchniętymi od łez oczami i mówisz do niego Sercem: ***Synu mój! Och, błagam cię głosem moich łez, nie idź do piekła! Daj Mi swoją duszę, o którą cię proszę, upadając do twoich stóp. Powiedz Mi, czego chcesz. Czego żądasz? Oddam ci wszystko, abyś tylko nie poszedł na zatracenie. Och, oszczędź tej boleści Mnie, twojemu Bogu!***

I ponownie przytulasz te stopy do swojego Serca. Ale gdy widzisz zatwardziałość Judasza, Twoje Serce jest jakby przyparte do muru. Twoje Serce Cię dusi i jesteś bliski omdlenia… Serce moje i Życie moje, pozwól, że Cię podtrzymam w moich ramionach. Rozumiem, że są to Twoje miłosne sztuczki, które stosujesz wobec każdego zatwardziałego grzesznika.

Och, Serce moje, gdy Ci współczuję i wynagradzam zniewagi, których doznajesz od dusz zatwardziałych i niechcących się nawrócić, proszę Cię, okrążmy razem ziemię. Gdziekolwiek są zatwardziali grzesznicy, dajmy im Twoje łzy, aby ich zmiękczyć, Twoje pocałunki i Twoje uściski miłości, aby ich do Ciebie przywiązać, a wtedy nie będą mogli uciec. W ten sposób będziesz pocieszony w bólu po stracie Judasza.

USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Jezu mój, radości moja i rozkoszy moja, widzę, że Twoja Miłość gna, i to gna bardzo szybko. Podnosisz się przepełniony bólem i niemal biegniesz do ołtarza, gdzie znajdują się chleb i wino, przygotowane do Konsekracji. Widzę Cię, Serce moje, jak przyjmujesz całkowicie nową i nigdy dotąd niespotykaną postawę – Twoja Boska Osoba przybiera czuły, kochający i serdeczny wygląd, Twoje Oczy błyszczą światłem bardziej niż słońce, Twoja rumiana Twarz jest pełna blasku, Twoje usta są uśmiechnięte i płoną miłością, a Twoje twórcze dłonie przygotowują się do tworzenia… Widzę Cię, Miłości moja, że jesteś całkowicie przemieniony. Twoja Boskość wydaje się przelewać z Twojego Człowieczeństwa. Serce moje i Życie moje, Jezu, ten Twój wygląd, nigdy dotąd niewidziany, przyciąga uwagę wszystkich apostołów. Zostali czule zachwyceni i nie mają nawet odwagi się odezwać. Ukochana Mama przybiega w duchu do stóp ołtarza, aby podziwiać cuda Twojej Miłości. Aniołowie zstępują z Nieba i pytają się między sobą: *Cóż to jest? Cóż to jest?* Są to prawdziwe szaleństwa i prawdziwie niewyobrażalne rzeczy! Bóg, który stwarza nie Niebo czy ziemię, ale samego siebie... I to gdzie? Wewnątrz marnej materii – w kawałku chleba i w odrobinie wina…

Gdy wszyscy są wokół Ciebie, o nienasycona Miłości, widzę, jak bierzesz chleb w swoje dłonie i ofiarowujesz go Ojcu. Słyszę Twój łagodny głos, który mówi: ***Święty Ojcze, dziękuję Ci za to, że zawsze wysłuchujesz swojego Syna. Święty Ojcze, przyłącz się do Mnie. Pewnego dnia posłałeś Mnie z Nieba na ziemię, abym się wcielił w łono mojej Mamy i przyszedł zbawić nasze dzieci. A teraz pozwól Mi się wcielić w każdą Hostię, abym mógł kontynuować ich zbawienie i być Życiem każdego z moich dzieci… Czy widzisz, Ojcze? Pozostało Mi zaledwie kilka godzin***

życia. Któż byłby bez serca, żeby pozostawić moje dzieci sierotami i samotnymi? Wrogowie, ciemności, namiętności i słabości, którym ulegają, są liczne. Kto im pomoże? Och, błagam Cię, abym mógł pozostać w każdej Hostii i był życiem w każdym z nich, i tym samym przepędził ich wrogów, stał się ich światłem, siłą i pomocą we wszystkim… W przeciwnym razie, gdzie oni pójdą? Kto im pomoże? Nasze dzieła są wieczne, moja miłość jest nieugięta. Nie mogę ani nie chcę zostawić moich dzieci.

Ojciec jest poruszony czułym i serdecznym głosem Syna. Zstępuje z Nieba, jest już na ołtarzu wraz z Duchem Świętym, aby współdziałać z Synem. Jezus zaś donośnym i wzruszającym głosem wypowiada słowa Konsekracji i nie opuszczając samego siebie, stwarza samego siebie w tym chlebie i winie. Następnie udzielasz Komunii swoim apostołom. Sądzę, że nasza Niebieska Mama nie pozostała bez przyjęcia Ciebie… Ach, Jezu, Niebiosa się kłaniają i wszyscy składają Ci cześć w Twoim nowym stanie całkowitego unicestwienia.

Ale, o słodki Jezu, gdy Twoja Miłość zostaje zaspokojona i usatysfakcjonowana, gdyż nie pozostało Ci już nic do zrobienia, widzę, o moja Dobroci, na tym ołtarzu, w Twoich dłoniach, wszystkie konsekrowane Hostie, które będą zawsze aż do końca wieków. A w każdej Hostii obecna jest w sposób uporządkowany cała Twoja bolesna Męka, ponieważ stworzenia w zamian za nadmiar Twojej Miłości przygotowują Ci nadmiar niewdzięczności i ogromne zbrodnie… Ja zaś, Serce mojego serca, chcę zawsze być z Tobą w każdym Tabernakulum, we wszystkich Puszkach i w każdej konsekrowanej Hostii, która zaistnieje aż do końca świata, ażeby dawać Ci zadośćuczynienie odpowiednio do krzywd, które otrzymujesz. (↖)

Dlatego, Serce moje, zbliżam się do Ciebie i całuję *Twoje majestatyczne czoło*, ale całując Cię, czuję ukłucia Twoich cierni. O mój Jezu, w tej Świętej Hostii stworzenia nie oszczędzają Ci cierni. Widzę, jak przychodzą do Ciebie i zamiast składać Ci hołd swoimi dobrymi myślami, posyłają Ci złe myśli, a Ty ponownie pochylasz głowę jak podczas Męki oraz przyjmujesz i tolerujesz ciernie tych złych myśli. O Miłości moja, zbliżam się do Ciebie, aby dzielić Twoje boleści. Składam wszystkie moje myśli w Twoim umyśle, żeby usunąć ciernie, które tak bardzo Cię ranią. Niech każda z moich myśli przepłynie w każdej z Twoich myśli, aby Ci zadośćuczynić za każdą złą myśl i w ten sposób ukoić Twoje smutne myśli.

Jezu, moja Dobroci, całuję *Twoje piękne oczy*. Widzę Twoje pełne miłości spojrzenie, skierowane na tych, którzy zbliżają się do Ciebie, i pragnące otrzymać w zamian ich spojrzenia miłości. Ale jakże wielu przychodzi do Ciebie i zamiast spoglądać na Ciebie i Cię poszukiwać, patrzy na rzeczy, które je rozpraszają. Pozbawiają Cię więc radości z wymiany spojrzeń miłości! Ty płaczesz, a ja całując Cię, czuję, że moje usta są wilgotne od Twoich łez. Jezu mój, nie płacz. Chcę włożyć moje oczy w Twoje, żeby wspólnie z Tobą dzielić ten ból i razem z Tobą płakać. I chcąc zadośćuczynić za wszystkie roztargnione spojrzenia stworzeń, ofiarowuję Ci moje spojrzenia, nieustannie utkwione jedynie w Tobie.

Jezu, Miłości moja, całuję *Twoje Przenajświętsze uszy* i widzę, że uważnie słuchasz, czego stworzenia od Ciebie pragną, żeby otrzymać pocieszenie. One natomiast sprawiają, że do Twoich uszu docierają modlitwy źle odmawiane, pełne nieufności, modlitwy klepane z przyzwyczajenia, a Twój słuch jest bardziej umęczony w tej Świętej Hostii niż w czasie Twojej Męki. O mój Jezu, chcę wziąć wszystkie harmonie Nieba i złożyć je w Twoich uszach, aby Ci zadośćuczynić. Pragnę włożyć moje uszy w Twoje,

nie tylko po to, by dzielić z Tobą Twoje boleści, ale i po to, by ofiarować Ci swoje nieustanne zadośćuczynienie oraz przynieść Ci pocieszenie.

Jezu, Życie moje, całuję *Twoje Przenajświętsze Oblicze*. Widzę, że jest we krwi, sine i opuchnięte. Stworzenia, o Jezu, przychodzą przed tę Świętą Hostię i swoimi nieprzyzwoitymi postawami i złymi rozmowami zamiast oddawać Ci cześć, wymierzają Ci policzki i plują na Ciebie. A Ty jak podczas Męki przyjmujesz to z pełnym spokojem i cierpliwością oraz znosisz wszystko. O Jezu, chcę przybliżyć moją twarz do Twojej, nie tylko po to, żeby Cię pocałować i otrzymać wszystkie policzki, które wymierzają Ci stworzenia, ale i po to, żeby zanurzyć moją twarz w Twojej i dzielić z Tobą wszystkie Twoje boleści. Zamierzam czule dotknąć Cię swoimi rękami, wytrzeć oplucia i przytulić Cię mocno do swojego serca. A z mojej osoby pragnę uczynić wiele maleńkich cząsteczek i ustawić je przed Tobą jak wiele klęczących figurek, a wszystkie moje ruchy zamierzam przemienić w nieustanne pokłony, aby Ci zadośćuczynić za hańbę, jaką otrzymujesz od wszystkich stworzeń.

Jezu mój, całuję *Twoje Przenajświętsze usta* i widzę, że zstępując do serc stworzeń, zmuszony jesteś spocząć na wielu ostrych, nieczystych i złych językach… Och, jak bardzo jesteś tym rozgoryczony! Czujesz się jakby zatruty przez te języki, a jest jeszcze gorzej, gdy zstępujesz do ich serc. O Jezu, gdyby to było możliwe, chciałabym znaleźć się na ustach każdego stworzenia, aby złagodzić Ci wszystkie obelgi, które od nich otrzymujesz, i zadośćuczynić Ci za nie.

Moja utrudzona Dobroci, całuję *Twoją Przenajświętszą szyję*. Widzę, że jest zmęczona, wyczerpana i całkowicie pochłonięta Twoim dziełem miłości. Powiedz mi, co czynisz. A Ty: ***Córko moja, w tej Hostii pracuję od rana do wieczora, tworząc łańcuchy miłości. I gdy dusze do Mnie przychodzą, przywiązuję je do mojego Serca. Ale czy wiesz, co one Mi czynią? Wiele z nich uwalnia się siłą i rozrywa moje łańcuchy. A ponieważ łańcuchy te przywiązane są do mojego Serca, Ja jestem dręczony i wpadam w obłęd. Kiedy rozrywają moje łańcuchy, czynią moje dzieło bezużytecznym, poszukując łańcuchów stworzeń. Robią to nawet w mojej obecności, wykorzystując Mnie, żeby osiągnąć swój cel. Sprawia Mi to wielki ból, który wywołuje gwałtowną gorączkę, tak iż tracę przytomność i wpadam w szał.***

Jak bardzo Ci współczuję, o Jezu! Twoja Miłość jest jakby przyparta do muru. Ja zaś chcę Cię pokrzepić w krzywdach, których doznajesz od tych dusz, i dlatego proszę Cię, połącz moje serce z tymi porozrywanymi przez te dusze łańcuchami, abym mogła w ich imieniu odwzajemnić Ci się moją miłością.

Jezu mój, mój Boski Strzelcze, *całuję Twoją pierś*. Ogień, który w niej zawierasz jest tak wielki, że aby dać niewielkie ujście swoim płomieniom i chcąc uczynić małą przerwę w swojej pracy, zaczynasz prowadzić grę z przychodzącymi do Ciebie duszami, rzucając w nie strzały miłości, które wychodzą z Twojej piersi. Twoją grą jest tworzenie strzał, grotów i błyskawic. Gdy trafią one w dusze, Ty się radujesz. Ale wielu, o Jezu, odrzuca je, posyłając Ci w zamian strzały oziębłości, groty obojętności i błyskawice niewdzięczności. Sprawia Ci to taki ból, że aż płaczesz… O Jezu, oto moja pierś, gotowa przyjąć nie tylko Twoje strzały dla mnie przeznaczone, lecz także te, które odrzucają inne dusze. Dzięki temu już więcej nie poniesiesz klęski w swojej grze miłości. Chcę również zadośćuczynić Ci za oziębłość, obojętność i niewdzięczność, które od nich otrzymujesz.

O Jezu, całuję *Twoją lewą rękę* i chcę Ci zadośćuczynić za wszystkie niedozwolone i nieprzyzwoite dotknięcia, uczynione w Twojej obecności, i proszę Cię, abyś zawsze trzymał mnie mocno przy Twoim Sercu.

O Jezu, całuję *Twoją prawą rękę* i chcę Ci zadośćuczynić za wszystkie świętokradztwa, zwłaszcza za źle celebrowane Msze Święte. Ileż to razy, Miłości moja, zmuszony jesteś zstąpić z Nieba do rąk niegodnych kapłanów i mimo że odczuwasz wstręt, znajdując się w tych rękach, Miłość zmusza Cię do pozostania w nich. A co więcej, w niektórych kapłanach znajdujesz kapłanów Twojej Męki, którzy przez swoje ogromne zbrodnie i świętokradztwa ponownie zabijają Boga! Jezu, przeraża mnie myśl o tym! Ale niestety, tak jak podczas Męki byłeś w rękach Żydów, tak pozostajesz w tych niegodnych rękach jak potulny baranek, czekając ponownie na swoją śmierć. O Jezu, jak bardzo cierpisz! Chciałbyś, aby jakaś kochająca ręka uwolniła Cię z tych okrutnych rąk. O Jezu, kiedy znajdziesz się w takich rękach, proszę Cię, zawołaj mnie do siebie, a ja, aby Ci zadośćuczynić, okryję Cię czystością aniołów i aromatem Twoich cnót, aby zmniejszyć wstręt, który odczuwasz, gdy się znajdujesz w tych rękach. Dam Ci również swoje serce jako ratunek i schronienie. A gdy będziesz we mnie przebywał, będę się do Ciebie modliła za kapłanów, żeby każdy z nich był Twoim godnym przedstawicielem.

O Jezu, całuję *Twoją lewą stopę* i chcę Ci zadośćuczynić za tych, którzy Cię przyjmują z przyzwyczajenia i bez należytego przygotowania.

O Jezu, całuję *Twoją prawą stopę* i chcę Ci zadośćuczynić za tych, którzy Cię przyjmują po to, żeby Cię znieważyć. Och, gdy odważą się to uczynić, proszę Cię, abyś powtórzył cud, którego dokonałeś u Longina, uzdrawiając i nawracając go samym dotknięciem krwi, która wypłynęła z Twojego Serca, przebitego jego włócznią… W ten sam sposób Twoim sakramentalnym dotknięciem przemień zniewagi w miłość, a tych, którzy Cię znieważają, w tych, którzy Cię kochają.

O Jezu, całuję *Twoje Serce*, do którego spływają wszystkie zniewagi, i zamierzam zadośćuczynić Ci za wszystko, odwzajemnić Ci się miłością w imieniu wszystkich oraz nieustannie dzielić z Tobą Twoje boleści.

O Niebieski Strzelcze, jeśli oddając zadośćuczynienie, przeoczyłam jakąkolwiek zniewagę, proszę Cię, zamknij mnie w Twoim Sercu i w Twojej Woli, aby nic nie mogło mi umknąć. Poproszę ukochaną Mamę, żeby mnie zawsze trzymała przy sobie, abym mogła zadośćuczynić za wszystko i za wszystkich. Pocałujemy Cię razem i osłaniając Cię, odepchniemy od Ciebie fale goryczy, które otrzymujesz od stworzeń… Och, Jezu, pamiętaj, że ja również jestem biednym więźniem. Prawdą jest, że Twoje więzienie, którym jest mała przestrzeń Hostii, jest jeszcze ciaśniejsze. Zamknij mnie więc w swoim Sercu i łańcuchami swojej Miłości nie tylko uwięź mnie, ale i zwiąż, jedna po drugiej, moje myśli, jedno po drugim, moje uczucia i moje pragnienia. Przywiąż moje ręce i moje stopy do Twojego Serca, abym nie miała innych rąk i innych stóp jak tylko Twoje. I tak, Miłości moja, moim więzieniem będzie Twoje Serce, a moje łańcuchy będą utworzone z miłości. Twoje płomienie będą moim pokarmem, Twój oddech będzie moim, a bramą, która uniemożliwi mi wyjście na zewnątrz, będzie Twoja Przenajświętsza Wola. W ten sposób nie będę widziała nic prócz płomieni, nie będę dotykała niczego prócz ognia, który dając mi życie, przyniesie mi śmierć, taką jaką Ty przeżywasz w Świętej Hostii. Tym sposobem oddam Ci swoje życie. I podczas gdy ja pozostanę uwięziona w Tobie, Ty zostaniesz uwolniony we mnie. Czyż to nie jest Twoim zamiarem, kiedy zamykasz się w więzieniu Hostii – być uwolnionym przez przyjmujące Cię dusze, aby kształtować w nich Twoje własne życie? A teraz na znak miłości pobłogosław i pocałuj mnie. Ja zaś obejmuję Cię i pozostaję w Tobie.

(➘) O moje słodkie Serce, spostrzegam, że po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, widząc ogromną niewdzięczność i zniewagi ze strony stworzeń wobec ogromu Twojej miłości, choć jesteś zraniony i rozgoryczony, to jednak się nie cofasz, co więcej, chcesz zatopić wszystko w bezmiarze Twojej Miłości. Widzę Cię, o Jezu, jak udzielasz samego siebie apostołom, a następnie dodajesz, że oni również mają czynić to, co Ty uczyniłeś, i udzielasz im mocy Konsekracji. Wyświęcasz ich więc na kapłanów i ustanawiasz pozostałe sakramenty. Dopilnowujesz wszystkiego i dajesz zadośćuczynienie za wszystko – za źle głoszone kazania, za sakramenty udzielane i przyjmowane bez należytego przygotowania, a więc bez należytych efektów, za pomyłkowe powołania kapłanów, zarówno z ich strony, jak i ze strony tych, którzy ich wyświęcają, nie stosując wszystkich środków, aby rozpoznać prawdziwe powołanie... Ach, nic nie uchodzi Twojej uwadze, o Jezu, tak więc zamierzam podążać za Tobą i dać Ci zadośćuczynienie za wszystkie te zniewagi.

Potem, po dopełnieniu wszystkiego, zbierasz swoich apostołów i wyruszasz do ogrodu Getsemani, aby rozpocząć swoją bolesną Mękę. Będę za Tobą podążać we wszystkim, aby Ci dotrzymać wiernego towarzystwa.

✷ ✷ ✷

***PIĄTA GODZINA* od 9 do 10 w nocy**

PIERWSZA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI

(➘) Mój udręczony Jezu, czuję, że jestem przyciągana do tego Ogrodu jak gdyby prądem elektrycznym. Pojmuję, że Ty, potężny magnes mojego zranionego serca, wzywasz mnie, a ja biegnę, myśląc sobie: cóż to za urok miłości, który w sobie czuję? Ach, może mój prześladowany Jezus jest w takim stanie rozgoryczenia, że odczuwa potrzebę mojego towarzystwa… I pędzę. Ależ nie! Czuję się przerażona, wchodząc do tego Ogrodu… Ciemności nocy, dokuczliwe zimno, powolne poruszanie się liści, które jak smętne głosy zapowiadają ból, smutek i śmierć mojego cierpiącego Jezusa, delikatne migotanie gwiazd, które jak płaczące oczy wytężają wzrok i powtarzają echem płacz Jezusa oraz wyrzucają mi moją niewdzięczność. Drżę więc, szukam Go po omacku i wołam do Niego: *Jezu, gdzie jesteś? Wołasz mnie i się nie pokazujesz? Wołasz mnie i się ukrywasz?*

Wszystko budzi przerażenie i strach, wszystko jest w głębokiej ciszy... Ale nadstawiam uszu i słyszę ciężki oddech, i to właśnie Jezusa znajduję… Ale co za bolesna zmiana! To już nie słodki Jezus z Wieczerzy Eucharystycznej, którego twarz jaśniała olśniewającym i zachwycającym pięknem. Jest On smutny, i to śmiertelnym smutkiem, zniekształcającym Jego naturalne piękno... Jest już w agonii. Ja zaś odczuwam niepokój na myśl, że może już więcej nie usłyszę Jego głosu, ponieważ wydaje się, że umiera… Obejmuję zatem Jego stopy. Staję się odważniejsza i zbliżam się do Jego ramion. Kładę dłoń na Jego czole, żeby Go podtrzymać, i szeptem wołam do Niego: *Jezu, Jezu!*

A On, poruszony moim głosem, spogląda na mnie i mówi: ***Córko, jesteś tutaj? Czekałem na ciebie. To był smutek, który dokuczał Mi najbardziej – całkowite opuszczenie przez wszystkich. Czekałem na ciebie, aby cię uczynić świadkiem***

moich boleści i pozwolić ci wypić razem ze Mną kielich goryczy, który wkrótce mój Ojciec Niebieski przyśle Mi przez anioła. Wysączymy go wspólnie, gdyż nie będzie to kielich pocieszenia, ale wielkiej goryczy. Czuję potrzebę, aby jakaś kochająca dusza wypiła z niego przynajmniej kilka kropel. Wezwałem więc ciebie, abyś go przyjęła i dzieliła ze Mną moje boleści, i zapewniła Mnie, że nie pozostawisz Mnie samego w tak ogromnym opuszczeniu!

Ach tak, mój udręczony Jezu, wypijemy razem kielich Twojej goryczy, będziemy cierpieć Twoje boleści, a ja nigdy nie odejdę od Twojego boku!

Cierpiący Jezus, zapewniony przeze mnie, popada w śmiertelną agonię i znosi boleści, jakie nigdy przedtem nie były widziane ani słyszane… A ja, nie mogąc tego wytrzymać i chcąc okazać Mu współczucie oraz przynieść Mu ulgę, mówię do Niego: *Powiedz mi, dlaczego jesteś taki smutny, cierpiący i samotny w tym Ogrodzie i tej nocy. Jest to ostatnia noc Twojego życia na ziemi. Pozostało Ci zaledwie kilka godzin do rozpoczęcia Twojej Męki… Sądziłam, że znajdę przynajmniej Niebieską Mamę, kochającą Magdalenę i wiernych apostołów, natomiast znajduję Cię samego i pogrążonego w smutku, który zadaje Ci okrutną śmierć i nie pozwala Ci umrzeć… O moja Dobroci i moje Wszystko, nie odpowiadasz mi? Przemów do mnie! Ale wydaje się, że brak Ci słów, tak wielki jest smutek, który Cię dręczy. Ale, o mój Jezu, to Twoje spojrzenie, pełne światła, ale cierpiące i badawcze, które wydaje się jakby szukało pomocy, Twoje blade oblicze, Twoje wargi spierzchnięte z miłości, Twoja Boska Osoba, która drży cała od stóp do głów, Twoje Serce, które mocno bije – a jego uderzenia poszukują dusz i wywołują takie duszności, że wydaje się, iż w każdej chwili możesz wydać ostatnie tchnienie – wszystko to mówi mi, że jesteś sam i dlatego pragniesz mojego towarzystwa. Oto jestem, o Jezu, cała dla Ciebie i razem z Tobą. A co więcej, nie mam serca, żeby patrzeć na Ciebie porzuconego na ziemi... Biorę Cię w swoje ramiona i przytulam do swojego serca. Chcę policzyć, jedno po drugim, Twoje zmartwienia, jedna po drugiej, zniewagi, ukazujące się przed Tobą, aby przynieść Ci ulgę we wszystkim, zadośćuczynienie za wszystko i przynajmniej jedną moją radość za wszystko… Ale, o mój Jezu, gdy Cię trzymam w moich ramionach, Twoje cierpienia się wzmagają … Życie moje, czuję ogień płynący w Twoich żyłach i czuję, jak Twoja krew się gotuje i chce rozerwać żyły, aby się wydostać… Powiedz mi, Miłości moja, co robisz. Nie widzę biczy ani cierni, ani gwoździ, ani krzyża, a jednak gdy kładę głowę na Twoim Sercu, czuję, że okrutne ciernie przekłuwają Twoją głowę, że bezlitosne bicze nie oszczędzają Ci żadnej cząstki wewnątrz i na zewnątrz Twojej Boskiej Osoby i że Twoje ręce są bardziej sparaliżowane i powykręcane, niż gdyby były przebite gwoździami… Powiedz mi, moja słodka Dobroci, kto ma taką moc nawet w Twoim wnętrzu, żeby Cię dręczyć i sprawiać, że przechodzisz tyle śmierci, ile jest udręk, jakie Ci zadaje.*

Ach, wydaje się, że błogosławiony Jezus otwiera swoje słabe i umierające usta i mówi do mnie: ***Córko moja, chcesz wiedzieć, kto Mnie dręczy bardziej niż sami oprawcy? A raczej, udręki oprawców są niczym w porównaniu z tym! Jest to Odwieczna Miłość, która chcąc mieć pierwszeństwo we wszystkim, sprawia, że cierpię wszystko na raz, a w najbardziej skrytych miejscach każe Mi cierpieć to, co oprawcy każą Mi przecierpieć stopniowo… Ach, córko moja, to Miłość całkowicie dominuje nade Mną i we Mnie. Miłość jest dla Mnie gwoździem, Miłość jest dla Mnie biczem, Miłość jest dla Mnie koroną z cierni, Miłość jest dla Mnie wszystkim. Miłość jest moją nieustającą Męką, natomiast Męka zadawana przez człowieka jest tylko czasowa… Ach, córko moja, wniknij w moje Serce, przyjdź i***

rozpłyń się w mojej Miłości. Tylko w mojej Miłości będziesz mogła zrozumieć, jak bardzo cierpiałem i jak bardzo cię kochałem, oraz nauczysz się Mnie kochać i cierpieć tylko z miłości.

O mój Jezu, skoro wzywasz mnie do wnętrza Twojego Serca, żeby pokazać mi, co Miłość kazała Ci przecierpieć, to ja do Niego wchodzę. Ale gdy do niego wchodzę, widzę cuda Miłości, która koronuje Twoją głowę nie materialnymi cierniami, ale cierniami z ognia, która biczuje Cię nie biczami ze sznurów, ale biczami z ognia, która przybija Cię do krzyża nie gwoździami z żelaza, ale gwoździami z ognia… Wszystko jest Ogniem, który przenika nawet do Twoich kości i szpiku, a przemieniając całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo w Ogień, zadaje Ci śmiertelne boleści, z pewnością większe niż sama Męka, i przygotowuje kąpiel Miłości dla wszystkich dusz, które zechcą się oczyścić z wszelkiej zmazy i zdobyć prawo córek Miłości.

O Miłości bez granic, czuję, że jestem niczym wobec tak ogromnej Miłości i widzę, że aby móc wkroczyć do Miłości i ją zrozumieć, cała powinnam stać się miłością! O mój Jezu, ja nią nie jestem! Ale skoro pragniesz mojego towarzystwa i chcesz, abym wniknęła w Ciebie, proszę Cię, spraw, abym stała się w pełni miłością.

Dlatego proszę Cię, abyś ukoronował moją głowę i każdą moją myśl koroną Miłości. Błagam Cię, o Jezu, abyś biczował moją duszę, moje ciało, moje władze duchowe, moje odczucia, moje pragnienia, moje uczucia, w sumie wszystko, biczami miłości. Niech we wszystkim będę biczowana i pieczętowana miłością. Spraw, o nieskończona Miłości, aby nie było we mnie niczego, co by nie brało życia z Miłości.

O Jezu, ośrodku wszelkiej miłości, błagam Cię, abyś przybił moje ręce i stopy gwoździami miłości, tak abym całkowicie przeszyta Miłością, miłością się stała, miłość zrozumiała, w miłość się przyoblekła i miłością się karmiła. Niech miłość zachowa mnie całkowicie przybitą w Tobie, tak aby żadna rzecz wewnątrz i na zewnątrz mnie nie odważyła się odwrócić i oderwać mnie od miłości, o Jezu! (↖)

✦ ✦ ✦

***SZÓSTA GODZINA* od 10 do 11 w nocy**

DRUGA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI

(↘) O mój ukochany Jezu, minęła już godzina, odkąd znajdujesz się w tym Ogrodzie. Miłość przejęła pierwszeństwo we wszystkim, sprawiając, że cierpisz na raz wszystko to, co oprawcy każą Ci przecierpieć podczas całego trwania Twojej bolesnej Męki. A co więcej, Miłość nadrabia i każe Ci cierpieć to, czego oni nie są w stanie Ci uczynić w najgłębszych zakamarkach Twojej Boskiej Osoby. O mój Jezu, widzę, że się słaniasz na nogach, a mimo to chcesz dokądś pójść... Powiedz mi, o moja Dobroci, gdzie chcesz iść. Ach, zrozumiałam. Pragniesz odszukać swoich ukochanych uczniów. Ja również chcę Ci towarzyszyć, ażeby Cię podtrzymać, gdy się zachwiejesz.

Ale, o mój Jezu, następna gorycz dla Twojego Serca. Oni już śpią. A Ty, zawsze litościwy, wołasz ich, budzisz i z całą ojcowską miłością napominasz, i zalecasz im czuwanie oraz modlitwę. Powracasz do Ogrodu, ale niesiesz następną ranę w swoim Sercu... W tej ranie widzę, o moja Miłości, wszystkie rany, które zadają Ci dusze poświęcone Tobie. Dusze te, czy to z powodu pokusy, czy stanu ducha, czy braku umartwienia, zamiast przylgnąć do Ciebie, czuwać i się modlić, zamykają się w sobie. Zamiast czynić postępy w miłości i w zjednoczeniu z Tobą, ospałe, posuwają się do

tyłu… Jakże Ci współczuję, o żarliwa Miłości, i daję Ci zadośćuczynienie za wszelką niewdzięczność Twoich najwierniejszych. To te zniewagi najbardziej zasmucają Twoje uwielbione Serce, a ich gorycz jest tak wielka, że doprowadzają Cię do szaleństwa…

Ale, o Miłości bez granic, Twoja Miłość, która już się gotuje w Twoich żyłach, przezwycięża wszystko i zapomina o wszystkim… Widzę, jak w pokorze leżysz na ziemi, modlisz się, ofiarowujesz siebie, wynagradzasz i we wszystkim starasz się oddać Ojcu chwałę za zniewagi wyrządzone Mu przez stworzenia. Ja również, o mój Jezu, upadam wraz z Tobą na ziemię i wspólnie z Tobą zamierzam czynić to, co Ty czynisz.

Ale, o Jezu, radości mojego serca, widzę, że nawał wszystkich grzechów, nasze nieszczęścia, nasze słabości, najstraszliwsze zbrodnie, najokrutniejsze niewdzięczności ukazują się przed Tobą, rzucają się na Ciebie, przytłaczają Cię, ranią Cię i męczą. A Ty co robisz? Krew, która się gotuje w Twoich żyłach, stawia czoła wszystkim tym zniewagom, przerywa żyły i wylewa się szerokim strumieniem, zalewa Cię całego i spływa na ziemię. Oddajesz więc krew za zniewagi oraz Życie za śmierć… Ach, Miłości, do jakiego stanu widzę Cię doprowadzonego! Wydajesz już ostatnie tchnienie. Och, moja Dobroci, moje słodkie Życie, nie umieraj! Podnieś Twarz z tej ziemi, którą zalałeś swoją Przenajświętszą Krwią! Przyjdź w moje ramiona! Pozwól mi umrzeć zamiast Ciebie…!

Ale słyszę drżący i umierający głos mojego ukochanego Jezusa, który mówi: ***Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie…***

Już po raz drugi słyszę to od mojego ukochanego Jezusa. Ale co chcesz dać mi do zrozumienia tym „Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich”? O Jezu, wszelki bunt stworzeń ukazuje się przed Tobą. Widzisz, że to *Fiat Voluntas Tua,* to ***Bądź Wola Twoja***, które miało być życiem każdego stworzenia, jest odrzucane niemal przez nie wszystkie. I zamiast znajdować życie, znajdują one śmierć. A Ty, chcąc dać życie wszystkim i uroczyście zadośćuczynić Ojcu za bunt stworzeń, powtarzasz trzykrotnie: ***Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, czyli to, że dusze, odstępując od naszej Woli, idą na zatracenie … Ten kielich jest dla Mnie bardzo gorzki, ale NIE MOJA WOLA, LECZ TWOJA NIECH SIĘ STANIE.***

Ale gdy to mówisz, Twoja gorycz jest tak wielka, że doprowadzasz się do ostateczności, konasz i wydajesz niemal ostatnie tchnienie. O mój Jezu, moja Dobroci, skoro jesteś w moich ramionach, ja również chcę się do Ciebie przyłączyć. Chcę Ci współczuć i zadośćuczynić za wszystkie uchybienia i grzechy, które są popełniane przeciwko Twojej Przenajświętszej Woli, i jednocześnie modlić się do Ciebie, żebym zawsze i we wszystkim czyniła Twoją Przenajświętszą Wolę. Niech Twoja Wola będzie moim oddechem i moim powietrzem. Niech Twoja Wola będzie biciem mojego serca, moim sercem, moją myślą, moim życiem i moją śmiercią… Ale proszę, nie umieraj! Gdzie pójdę bez Ciebie? Do kogo się zwrócę? Kto mi udzieli pomocy? Wszystko się dla mnie skończy! Och, nie opuszczaj mnie, zatrzymaj mnie taką, jaką chcesz, według Twojego upodobania, ale trzymaj mnie przy sobie, zawsze przy sobie! Obym nigdy nie oddzieliła się od Ciebie nawet na chwilę! Pozwól mi raczej w imieniu wszystkich

pocieszyć Cię, zadośćuczynić Ci i współczuć, gdyż widzę, że czujesz na sobie ciężar wszystkich grzechów, jakiegokolwiek rodzaju by nie były.

Dlatego, Miłości moja, całuję *Twoją Przenajświętszą głowę*… Ale cóż ja widzę? Wszystkie złe myśli. Ty czujesz do nich wstręt. Dla Twojej Przenajświętszej głowy każda zła myśl jest cierniem, który okrutnie Cię kłuje... Ach, to nie ma nic wspólnego z koroną cierniową, którą Żydzi na Ciebie włożą! Jak wiele koron cierniowych wkładanych jest na Twoją uwielbioną głowę przez złe myśli stworzeń! To sprawia, że zewsząd płynie Twoja Krew – z Twojego czoła i z Twoich włosów. Jezu, współczuję Ci i chciałabym włożyć na Ciebie tyleż samo koron chwały. Ofiarowuję Ci wszystkie umysły anielskie oraz Twój własny Umysł, aby Ci ulżyć i w imieniu wszystkich okazać współczucie oraz dać Ci zadośćuczynienie. ( )

O Jezu, całuję *Twoje miłosierne oczy*, a w nich widzę wszystkie złe spojrzenia stworzeń, spojrzenia, które sprawiają, że krwawe łzy spływają po Twojej twarzy… Współczuję Ci i chciałabym pocieszyć Twój wzrok, ukazując Ci całą radość, jaką można znaleźć w Niebie i na ziemi.

Jezu, moja Dobroci, całuję *Twoje Najświętsze uszy*… Ale cóż ja słyszę? Słyszę w nich echo straszliwych bluźnierstw, okrzyki zemsty i oszczerstw... Nie ma głosu, który by nie rozbrzmiał w Twoich najczystszych uszach. O nienasycona Miłości, współczuję Ci i chcę Cię pocieszyć, wybrzmiewając w Twoich uszach wszystkie harmonie Nieba, najsłodszy głos kochanej Mamy, płomienny głos Magdaleny oraz głosy wszystkich kochających dusz.

Jezu, Życie moje, chcę wycisnąć gorący pocałunek *na Twojej Twarzy*, której piękno nie ma sobie równych... Ach, to jest Twarz, wobec której aniołowie nie mają odwagi unieść swojego wzroku – takie jest piękno, jakim zostają zachwyceni. Mimo to stworzenia plują na nią i ją brudzą, zadają jej uderzenia i depczą ją pod stopami… Miłości moja, cóż za zuchwałość! Chciałabym krzyczeć tak głośno, żeby zmusić ich do ucieczki! Współczuję Ci i aby Ci zadośćuczynić za te wszystkie zniewagi, udaję się do Trójcy Przenajświętszej, żeby poprosić o pocałunek Ojca i Ducha Świętego i o nadzwyczajne pieszczoty Ich twórczych rąk. Udaję się również do Niebieskiej Mamy, aby mi dała swoje pocałunki, pieszczoty swoich matczynych rąk i swoje głębokie adoracje. Następnie udaję się do wszystkich dusz Tobie poświęconych i ofiarowuję Ci to wszystko, aby Ci zadośćuczynić za zniewagi, które są czynione wobec Twojej Przenajświętszej Twarzy.

Moja słodka Dobroci, całuję *Twoje Przenajświętsze usta*, zgorzkniałe od strasznych bluźnierstw, od niesmaku pijaństwa i obżarstwa, od nieprzyzwoitych rozmów, od modlitw źle odmawianych, od złych nauk oraz od całego zła, które człowiek czyni swoim językiem… Jezu, współczuję Ci i chcę osłodzić Twoje usta, ofiarowując Ci wszystkie anielskie hymny pochwalne oraz dobre posługiwanie się językiem przez tak wiele Twoich dzieci.

Moja ciemiężona Miłości, całuję *Twoją szyję* i widzę, że jest obciążona sznurami i łańcuchami z powodu uzależnień i grzechów popełnianych przez stworzenia... Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci nierozerwalną jedność pomiędzy Boskimi Osobami. A sama, wtapiając się w tę Jedność, wyciągam do Ciebie ramiona i tworząc słodki łańcuch miłości wokół Twojej szyi, chcę usunąć wszystkie więzy przywiązań, które Cię niemal duszą. I aby Cię ukoić, przytulam Cię mocno do mojego serca…

Boska Twierdzo, całuję *Twoje Najświętsze Ramiona*… Widzę, że są poszarpane, a Twoje ciało niemal porozrywane na kawałki przez skandale i złe przykłady dawane przez stworzenia... Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci Twoje Najświętsze

przykłady, przykład Królowej Mamy i przykłady Twoich świętych. O mój Jezu, składając moje pocałunki na każdej z tych ran, chcę zamknąć w nich dusze, które z powodu skandali zostały wyrwane z Twojego Serca. W ten sposób chcę uleczyć rany Twojego Przenajświętszego Człowieczeństwa.

Mój strapiony Jezu, całuję *Twoją pierś*, którą widzę zranioną przez oziębłość, obojętność, brak odwzajemnienia i niewdzięczność stworzeń… Współczuję Ci i aby przynieść Ci ulgę, ofiarowuję Ci wzajemną Miłość Ojca, Twoją i Ducha Świętego, doskonałe odwzajemnienie miłości Trzech Osób Boskich. O mój Jezu, zanurzając się w Twojej Miłości, chcę Cię osłonić, żeby zapobiec ranom, które stworzenia zadają Ci swoimi grzechami. Biorę Twoją Miłość i chcę nią zranić stworzenia, aby już więcej nie ośmieliły się Ciebie znieważyć. Chcę ją wylać na Twoją pierś, aby Cię ukoić i uleczyć.

Jezu mój, całuję *Twoje twórcze dłonie*… Widzę wszystkie złe czyny stworzeń. Czyny te jak gwoździe przebijają Twoje Najświętsze dłonie. Toteż nie przebijają Cię trzy gwoździe jak na Krzyżu, ale przebija Cię tyle gwoździ, ile złych uczynków popełniają stworzenia. Współczuję Ci i aby przynieść Ci ulgę, ofiarowuję Ci wszystkie święte uczynki i odwagę męczenników, którzy przelali krew i oddali życie z miłości do Ciebie... Jednym słowem, chciałabym, o mój Jezu, ofiarować Ci wszystkie dobre uczynki, aby usunąć z Ciebie wiele gwoździ złych uczynków.

O Jezu, całuję *Twoje Przenajświętsze stopy*, zawsze niestrudzone w poszukiwaniu dusz. Zamykasz w nich wszystkie kroki stworzeń, ale czujesz, że wiele z nich ucieka od Ciebie, gdy Ty chciałbyś je zatrzymać... Przy każdym ich złym kroku czujesz, jak wbijany jest w Ciebie gwóźdź. Chcesz użyć ich własnych gwoździ, aby je przybić do Twojej Miłości. A ból, jaki odczuwasz i wysiłek, jaki wkładasz, aby przybić je do Twojej Miłości, jest tak ogromny, że cały drżysz… Moje Wszystko i moja Radości, współczuję Ci i aby Cię pocieszyć, ofiarowuję Ci kroki wszystkich wiernych dusz, które narażają swoje życie, aby zbawić dusze.

O Jezu, całuję *Twoje Serce*… Ty nadal konasz, ale nie z powodu tego, co uczynią Ci Żydzi, lecz z bólu, jaki zadają Ci wszystkie zniewagi stworzeń. Podczas tych godzin chcesz dać pierwszeństwo Miłości, na drugim miejscu stawiasz wszystkie grzechy, za które pokutujesz, wynagradzasz, wychwalasz Ojca i łagodzisz sprawiedliwość Bożą, a na trzecim miejscu stawiasz Żydów. Oznacza to, że Męka, na jaką wydadzą Cię Żydzi, nie będzie niczym innym jak obrazem podwójnej bolesnej męki, którą zadają Ci Miłość i grzech. To dlatego widzę wszystko skupione w Twoim Sercu – włócznię Miłości, włócznię grzechu i oczekujesz trzeciej, włóczni Żydów. A Twoje Serce, dusząc się z Miłości, cierpi z powodu gwałtownych uderzeń, z powodu niecierpliwych uczuć Miłości, z powodu pragnień, które Cię pochłaniają, oraz z powodu płomiennych uderzeń, które chciałyby dać życie każdemu sercu.

To dokładnie tutaj, w Sercu, czujesz cały ból zadawany Ci przez stworzenia, które swoimi złymi pragnieniami, nieuporządkowanymi uczuciami i bluźnierczymi uderzeniami serc poszukują innych miłości, zamiast pragnąć Twojej Miłości... Jezu, jak bardzo cierpisz! Widzę, jak omdlewasz zalany falami naszej niegodziwości… Współczuję Ci i chcę osłodzić gorycz Twojego potrójnie przebitego Serca, ofiarowując Ci odwieczną słodycz raju i najsłodszą Miłość kochanej Mamy.

A teraz, o mój Jezu, pozwól, żeby moje biedne serce wzięło życie z Twojego Serca, tak aby żyło tylko Twoim Sercem. A z każdą zniewagą, jaką otrzymasz, niech moje serce będzie zawsze gotowe, aby przynieść Ci ulgę, pocieszenie oraz akt nieustannej miłości.

SIÓDMA GODZINA **od 11 w nocy do 12 o północy**

TRZECIA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI

Moja słodka Dobroci, moje serce nie może już dłużej wytrzymać, gdy patrzę na Ciebie i widzę, że nadal konasz. Krew spływa strugami z całego Twojego Ciała, i to tak obficie, że nie będąc w stanie już dłużej ustać na nogach, upadasz w kałużę krwi… O Miłości moja, Jezu, serce mi pęka, gdy widzę Cię tak słabego i wyczerpanego! Twoja uwielbiona Twarz i Twoje twórcze dłonie leżą na ziemi i są zalane krwią… Wydaje się, że w zamian za rzeki niegodziwości, jakie stworzenia Ci wysyłają, chcesz przelać rzeki krwi, aby zatopić w niej ich grzechy i tą krwią dać każdemu zaświadczenie Twojego przebaczenia. Ale och, mój Jezu, wstań. To, co cierpisz, jest zbyt wielkie. Niech to już wystarczy dla Twojej Miłości…!

I choć się wydaje, że mój uwielbiony Jezus umiera w swojej własnej krwi, Miłość daje Mu nowe życie. Widzę, jak z trudem się porusza. Podnosi się i tak pokryty krwią i brudem, wydaje się, że chce iść, ale nie mając siły, z trudem się wlecze… Moje słodkie Życie, pozwól mi wziąć Cię w swoje ramiona… Czy idziesz może do swoich drogich uczniów? Ale jaka jest boleść Twojego ukochanego Serca, gdy widzisz ich ponownie śpiących...!

Drżącym i słabym głosem wołasz do nich: ***Dzieci moje, nie śpijcie! Zbliża się godzina. Czyż nie widzicie, do jakiego stanu się doprowadziłem? Och, pomóżcie Mi, nie opuszczajcie Mnie w tych ostatnich godzinach!***

Chwiejesz się i niemal tuż przy nich upadasz, gdy Jan wyciąga ramiona, żeby Cię podtrzymać… Jesteś tak zmieniony, że gdyby nie łagodność i słodycz Twojego głosu, nie rozpoznaliby Ciebie. Potem zalecasz im czuwanie i modlitwę i powracasz do Ogrodu, ale z drugą raną w Sercu. W tej ranie widzę, moja Dobroci, wszystkie grzechy tych dusz, które, mimo że widzą Twoją łaskawość ukazaną w darach, w pocałunkach i w pieszczotach, zapominają o Twojej Miłości i o Twoich darach i stają się senne i ospałe podczas nocy próby, tracąc w ten sposób ducha nieustannej modlitwy i czujności.

Jezu mój, prawdą jest, że gdy dusze ujrzą Cię i skosztują Twoich darów, i gdy zostają ich pozbawione, potrzebują ogromnej siły, aby wytrwać. Tylko cud może sprawić, że dusze te przetrwają próbę.

Dlatego, współczując Ci z powodu tych dusz, których niedbałość, lekkomyślność i zniewagi są najbardziej gorzkie dla Twojego Serca, proszę Cię, gdyby miały uczynić choćby jeden krok, który mógłby w najmniejszym stopniu sprawić Ci przykrość, otocz je tak wielką łaską, żeby powstrzymać je przed utratą ducha nieustannej modlitwy.

Mój słodki Jezu, gdy powracasz do Ogrodu, wydaje się, że już więcej nie możesz wytrzymać. Wznosisz ku Niebu swoje Oblicze pokryte Krwią i ziemią i powtarzasz po raz trzeci: ***Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich… Święty Ojcze, pomóż Mi! Potrzebuję pocieszenia! Prawdą jest, że z powodu grzechów, które na Mnie spoczywają, budzę obrzydzenie i wstręt. Jestem ostatnim spośród ludzi wobec Twojego nieskończonego Majestatu. Twoja sprawiedliwość jest na Mnie oburzona... Ale spójrz na Mnie, Ojcze, jestem nadal Twoim Synem, który stanowi***

z Tobą jedno. Och, pomóż Mi, zlituj się, Ojcze! Nie pozostawiaj Mnie bez pocieszenia!

Potem wydaje mi się, że słyszę, moja słodka Dobroci, jak wzywasz kochaną Mamę: ***Ukochana Mamo, przytul Mnie w swoich ramionach, tak jak Mnie tuliłaś, gdy byłem Dzieckiem! Daj Mi tego mleka, które ssałem od Ciebie, aby Mnie pokrzepić i osłodzić gorycz mojego konania. Daj Mi swoje Serce, które było całą moją radością… Moja Mamo, Magdaleno, kochani apostołowie, wy wszyscy, którzy Mnie kochacie, pomóżcie Mi, pocieszcie Mnie! Nie pozostawiajcie Mnie samego w tych ostatnich chwilach. Stwórzcie wszyscy wokół Mnie koronę. Dajcie Mi na pocieszenie waszą obecność i waszą miłość!***

Jezu, Miłości moja, któż mógłby wytrzymać, widząc Cię w takim skrajnym stanie? Któż mógłby mieć tak twarde serce i nie poczuć silnego żalu, widząc Cię zatopionego we krwi? Któż nie wyleje potoku gorzkich łez, słysząc Twój bolesny głos, który poszukuje pomocy i pocieszenia?

Jezu mój, podnieś się na duchu. Widzę już, że Ojciec posyła Ci na pocieszenie i wsparcie anioła, aby wyciągnąć Cię z tego stanu agonii i oddać Cię w ręce Żydów. Podczas gdy Ty będziesz z aniołem, ja obejdę wokół Niebo i ziemię. Pozwolisz mi wziąć tę Krew, przez Ciebie przelaną, abym mogła Ją zanieść wszystkim ludziom jako rękojmię zbawienia dla każdego i w zamian przynieść Ci na pocieszenie ich uczucia, uderzenia serc, myśli, kroki i czyny.

Moja Niebieska Mamo, przychodzę do Ciebie, abyśmy razem udały się do wszystkich dusz i dały im Krew Jezusa. Ukochana Mamo, Jezus pragnie pocieszenia, a największym pocieszeniem, jakie możemy Mu dać, jest przyprowadzenie Mu dusz… Magdaleno, przyłącz się do nas! Wszyscy aniołowie, przyjdźcie zobaczyć, do jakiego stanu Jezus został doprowadzony! On pragnie od wszystkich pocieszenia i znajduje się w takim stanie wyczerpania, że nie odrzuci nikogo.

Jezu mój, gdy pijesz kielich pełny intensywnej goryczy, który przysłał Ci Ojciec Niebieski, słyszę, że jeszcze bardziej wzdychasz, jęczysz, majaczysz i mówisz przytłumionym głosem: ***Dusze, dusze, przybywajcie, przynieście Mi ukojenie i zajmijcie miejsce w moim Człowieczeństwie. Pragnę was, tęsknię za wami! Och, nie pozostawajcie głuche na moje wołanie. Nie marnujcie moich żarliwych pragnień, mojej Miłości i mojego bólu! Przyjdźcie dusze, przyjdźcie…!***

Majaczący Jezu, każdy Twój jęk i westchnienie są raną dla mojego serca, która nie daje mi spokoju. Biorę więc jako moje własne Twoją krew, Twoją Wolę, Twoje płomienne pragnienia i Twoją Miłość i krążąc wokół Nieba i ziemi, chcę pójść do wszystkich dusz, aby dać im Twoją Krew jako rękojmię ich zbawienia. Chcę je do Ciebie przyprowadzić, żeby ugasić Twoje pragnienie, zatrzymać Twoją gorączkę oraz osłodzić gorycz Twojego konania. Gdy będę to czynić, Ty odprowadzaj mnie swoim wzrokiem.

Moja Mamo, przychodzę do Ciebie, gdyż Jezus pragnie dusz oraz pocieszenia. Daj mi więc swoją matczyną dłoń i objedźmy razem cały świat w poszukiwaniu dusz. Zamknijmy w Jego Krwi uczucia, pragnienia, myśli, czyny i kroki wszystkich stworzeń. Wrzućmy w ich dusze płomienie Jego Serca, ażeby mogły Mu się poddać. I tak

zamknięte w Jego Krwi i przekształcone w Jego płomienie, zgromadzimy je wokół Jezusa, aby osłodzić ból Jego gorzkiego konania.

Mój Aniele Stróżu, idź przed nami. Idź i przygotuj dusze, które mają otrzymać tę Krew, tak aby nie było ani jednej kropli, która nie przyniosłaby pożądanego efektu… Pośpieszmy się, Mamo, wyruszajmy! Widzę spojrzenie Jezusa, które nam towarzyszy. Słyszę Jego powtarzający się szloch, który popędza nas do działania.

– A oto Mamo, przy pierwszych krokach jesteśmy już przy drzwiach domów, w których przebywają *chorzy*… Jakże wielu ciska przekleństwa, złorzeczy, rozpacza, a nawet próbuje odebrać sobie życie! Ach, Mamo, słyszę szlochanie Jezusa. Widzi On, jak Jego najdroższe przejawy miłości, za pomocą których przynosi duszom cierpienie, aby je do siebie upodobnić, są odpłacane zniewagami. Dajmy im Jego Krew, aby mógł im zapewnić niezbędną pomoc, a swoim Światłem dał zrozumieć, jakie jest dobro płynące z cierpienia i podobieństwo, które nabywają do Jezusa […].

– Wejdźmy do pomieszczeń, gdzie przebywają *umierający*… Moja Mamo, jakież to straszne! Jak wiele dusz jest bliskich upadku do piekła! Ilu z nich po grzesznym życiu chce zadać ostatni ból temu wielokrotnie przebijanemu Sercu, wieńcząc swoje ostatnie tchnienie aktem desperacji… Inni, związani ziemskimi więzami, nie potrafią się zdecydować, aby uczynić ostatni krok… Święta Mamo, dajmy wszystkim umierającym Krew Jezusa, która przepędzi demony i przygotuje ich na przyjęcia ostatnich sakramentów oraz na dobrą i świętą śmierć. Na pocieszenie dajmy im konanie Jezusa i gdy On będzie ich sądził, znajdzie ich okrytych własną Krwią i spoczywających w swoich ramionach, a wówczas wszystkim udzieli swojego przebaczenia.

– O Mamo, spójrz, jak ziemia pełna jest *dusz, które mają popaść w grzech*. Jezus wybucha płaczem, widząc swoją Krew, która ma być sprofanowana. Potrzeba cudu, aby powstrzymać je przed upadkiem. Dajmy im więc Krew Jezusa. W niej znajdą siłę i łaskę, aby nie popaść w grzech.

– Jeszcze jeden krok, o Mamo – oto *dusze, które już popadły w grzech*. Jezus je kocha, ale spogląda na nie z przerażeniem, ponieważ są splamione, a Jego konanie się wzmaga. Dajmy im Krew Jezusa, zawierającą Życie, aby mogły ponownie powstać, nawet jeszcze piękniejsze, wywołując uśmiech całego Nieba i ziemi.

– Idźmy dalej, o Mamo, do tych *dusz, które grzeszą i uciekają od Jezusa*, które Go obrażają i tracą nadzieję na Jego przebaczenie. Dajmy im Krew Jezusa, aby usunęła znamię wiecznego potępienia i wycisnęła znamię zbawienia. Niech napełni ich serca po popełnionym grzechu taką ufnością i miłością, żeby mogli pobiec do stóp Jezusa i przylgnąć do nich, nie odrywając się już nigdy więcej.

– Spójrz, o Mamo, tutaj są *dobre i niewinne dusze*, które jednak *znajdują wokół wiele pułapek i wiele zgorszenia*… Zapieczętujmy i otoczmy ich niewinność Krwią Jezusa, żeby była dla nich jakby murem obronnym, tak aby grzech nie miał do nich dostępu. Tą Krwią przepędź tych, którzy chcieliby je splamić, zachowaj je niewinne i czyste, tak aby Jezus znalazł w nich swoje zadowolenie i swój odpoczynek.

– A teraz śpieszmy się, Mamo, do *tych, którzy nie wyznają Wiary Świętego Kościoła Katolickiego i do tych, którzy nie są nawet chrześcijanami*, zwłaszcza do tych, którzy są *u progu śmierci*... Jezus, który jest Życiem wszystkich, nie jest odwzajemniany nawet najmniejszym aktem miłości i nie jest uznawany przez swoje własne stworzenia. O Mamo, dajmy im Jego Krew, umieśćmy w Niej wszystkich i zaprowadźmy ich wokół Jezusa jak wiele osieroconych i wygnanych dzieci, które odnajdują swojego Ojca. W ten sposób Jezus poczuje się pocieszony w swojej gorzkiej agonii...

– O Mamo, weźmy Jego Krew i dajmy Ją wszystkim – *strapionym*, aby otrzymali pocieszenie; *ubogim*, aby pokochali swoje drogocenne ubóstwo; *tym, którzy są kuszeni*, aby wywalczyli zwycięstwo; *niewierzącym*, aby zatriumfowała w nich Wiara; *bluźniercom*, aby zmienili przekleństwa w błogosławieństwa; *duchownym*, aby zrozumieli swoją misję i byli godnymi kapłanami Jezusa…

– Dajmy Ją również *duszom z czyśćca*, które tak bardzo płaczą i proszą o tę Krew dla swojego oswobodzenia… A teraz wzlećmy do Nieba i dajmy wszystkim Krew Jezusa, dajmy Ją *aniołom i świętym*, aby otrzymali większą chwałę, dziękowali Jezusowi i się za nas modlili… A teraz pozwól, o Mamo, że *również i Tobie* dam tę Krew dla Twojej większej chwały. Niech ta Krew zaleje Cię nowym światłem oraz nowym szczęściem i od Ciebie spłynie do wszystkich stworzeń, aby wszystkim przynieść łaskę zbawienia.

– Na koniec daj *również i mnie* tę Krew. Wiesz, jak bardzo Jej potrzebuję. Oczyść mnie tą Krwią, ulecz i wzbogać. Spraw, aby krążyła w moich żyłach i dała mi całe Życie Jezusa; aby spłynęła do mojego serca i przemieniła je w Jego własne Serce; aby upiększyła mnie tak bardzo, żeby Jezus mógł znaleźć we mnie swoją radość.

Konający Jezu, wydaje się, że Twoje Życie dobiega kresu, słyszę już odgłosy konania. Widzę, że Twoje oczy przyćmione są zbliżającą się śmiercią, a wszystkie Twoje Najświętsze członki są pozbawione sił. Widzę, że chwilami przestajesz oddychać i serce mi pęka z bólu. Obejmuję Cię i czuję, że jesteś lodowaty. Potrząsam Tobą, ale nie dajesz znaku życia! Jezu, czy Ty umarłeś!? Zbolała Mamo, aniołowie niebiescy, przyjdźcie płakać nad Jezusem i nie pozwólcie, abym dalej bez Niego żyła, bo już dłużej nie mogę! Przytulam Go mocno do siebie i słyszę, jak wydaje następny oddech i ponownie nie daje znaku życia. Wołam więc do Niego: *Jezu, Jezu, Życie moje, nie umieraj! Słyszę już hałas Twoich wrogów, którzy nadchodzą, aby Cię pojmać. Kto Cię obroni w tym stanie, w którym się znajdujesz?*

A On, poruszony, wydaje się, że powstaje ze śmierci ku życiu. Spogląda na mnie i mówi mi: ***Córko, jesteś tutaj? Byłaś więc świadkiem moich boleści i tak wielu śmierci, które poniosłem? Wiedz zatem, córko, że w czasie tych trzech godzin gorzkiego konania zawarłem w sobie wszystkie życia wszystkich stworzeń i przeszedłem wszystkie ich boleści, a nawet ich śmierć, dając każdemu z nich moje własne Życie. Moje konanie podtrzyma ich własne konanie. Moja gorycz i śmierć przemienią się dla nich w źródło słodyczy i życia. Jak wiele kosztują Mnie dusze! Gdybym przynajmniej był odwzajemniony! Widziałaś więc, że gdy umierałem, zaczynałem ponownie oddychać. Były to śmierci stworzeń, które w sobie odczuwałem.***

Mój cierpiący Jezu, ponieważ chciałeś zawrzeć w sobie również i moje życie, a więc i moją śmierć, błagam Cię w imię tego Twojego gorzkiego konania, ażebyś przyszedł i towarzyszył mi w chwili mojej śmierci. Dałam Ci moje serce jako schronienie i odpoczynek, moje ramiona, aby Cię podtrzymywały, oddałam Ci całą siebie do dyspozycji. Och, jakże chętnie oddałabym się w ręce Twoich wrogów, aby móc umrzeć zamiast Ciebie. O Życie mojego serca, przyjdź w godzinie mojej śmierci oddać mi to, co ja Tobie dałam – Twoje towarzystwo, Twoje Serce jako łoże i odpoczynek, Twoje ramiona jako wsparcie oraz Twój ciężki oddech, żeby złagodzić moją trwogę. W ten sposób będę mogła oddychać Twoim oddechem, który jak oczyszczające powietrze oczyści mnie z wszelkiej zmazy i przygotuje do wejścia do wiecznej szczęśliwości… A co więcej, mój słodki Jezu, dasz mojej duszy całe Twoje Przenajświętsze

Człowieczeństwo, tak iż będziesz mnie widział poprzez siebie samego, a widząc siebie samego, nie znajdziesz niczego, za co mógłbyś mnie osądzić. Następnie obmyjesz mnie w Twojej Krwi, ubierzesz w białą szatę Twojej Przenajświętszej Woli, przyozdobisz Twoją Miłością i dając mi ostatni pocałunek, pozwolisz mi wzlecieć z ziemi do Nieba. A to, czego pragnę dla siebie, proszę Cię, daj wszystkim umierającym… Ale zbliżają się już Twoi wrogowie. Chcesz więc mnie opuścić, żeby wyjść im naprzeciw… Ja zaś, przytulając się mocno do Twojego Serca, już nigdy Cię nie opuszczę. Podążam za Tobą, a Ty udziel mi Twojego błogosławieństwa.

***ÓSMA GODZINA* od 12 o północy do 1 w nocy**

POJMANIE JEZUSA

(↘) O mój Jezu, właśnie jest północ. Słyszysz, że nadchodzą Twoi wrogowie. Akceptujesz ich przybycie, wycierasz swoją Krew i wzmocniony otrzymanym pocieszeniem, idziesz ponownie do swoich uczniów. Wzywasz ich, upominasz, bierzesz ich ze sobą i idziesz na spotkanie swoich wrogów, chcąc swoją gotowością dać zadośćuczynienie za moją powolność i lenistwo w działaniu i w cierpieniu z miłości do Ciebie oraz za moją niechęć do działania i cierpienia z miłości do Ciebie.

Ale, o słodki Jezu, moja Dobroci, jakże wzruszającą widzę scenę! Pierwszym, którego spotykasz, jest przewrotny Judasz. Podchodzi on do Ciebie, zarzuca Ci ręce na szyję, wita Cię i całuje. A Ty, płomienna Miłości, nie gardzisz pocałunkiem tych diabelskich ust. Obejmujesz go i przytulasz do Serca, chcąc go wyrwać piekłu, i dajesz mu oznaki nowej miłości… Jezu mój, jak jest możliwe Cię nie kochać? Czułość Twojej Miłości jest tak wielka, że powinna porwać każde serce do kochania Ciebie, a jednak Cię nie kochają! O mój Jezu, znosząc ten pocałunek Judasza, dajesz zadośćuczynienie za zdrady, fałsz i oszustwa, czynione pod przykrywką przyjaźni i świętości, zwłaszcza przez kapłanów. Ponadto Twój pocałunek pokazuje, że nie odmówisz swojego przebaczenia żadnemu grzesznikowi, pod warunkiem że przyjdzie do Ciebie upokorzony.

Mój najczulszy Jezu, właśnie oddajesz się w ręce nieprzyjaciół, dając im moc do zadawania Ci cierpień, jakich tylko chcą… Ja także, o mój Jezu, oddaję się w Twoje ręce, abyś mógł swobodnie czynić ze mną, co zechcesz. Wspólnie z Tobą chcę naśladować Twoją Wolę i Twoje zadośćuczynienia oraz znosić Twoje boleści. Chcę być zawsze przy Tobie, aby nie było zniewagi, za którą bym nie zadośćuczyniła, goryczy, której bym nie osłodziła, oplucia i uderzenia, które otrzymujesz, a którym nie towarzyszyłby mój pocałunek i pieszczota. Gdy będziesz upadał, moje ręce będą zawsze gotowe, aby pomóc Ci się podnieść. Tak więc chcę być zawsze z Tobą, o mój Jezu, nie chcę zostawić Cię samego nawet na jedną minutę. I abym mogła być bardziej pewna, umieść mnie w sobie, a będę w Twoim umyśle, w Twoich spojrzeniach, w Twoim Sercu i w całym Tobie – wtedy cokolwiek Ty uczynisz, ja również będę mogła to uczynić. W ten sposób będę mogła dotrzymać Ci wiernego towarzystwa i nie umknie mi ani jedna z Twoich boleści, i za wszystko odwzajemnię Ci się moją miłością.

Moja słodka Dobroci, będę przy Tobie, aby Cię bronić, uczyć się Twoich nauk i zliczać jedno po drugim wszystkie Twoje słowa… Och, jak słodko przenikają do mojego serca słowa, które skierowałeś do Judasza: ***przyjacielu, po coś przyszedł?*** Słyszę, że również i do mnie kierujesz te same słowa, nie nazywając mnie przyjacielem, ale

słodkim imieniem córki: ***córko, po coś przyszła?***, gdyż chcesz usłyszeć moją odpowiedź: *Jezu, by Cię kochać*. (⬉)

Po coś przyszła? – pytasz się mnie, gdy się modlę, ***po coś przyszła?*** – powtarzasz do mnie ze Świętej Hostii, ***po coś przyszła?***, gdy pracuję, jem, cierpię i śpię… Jakie to cudowne zawołanie dla mnie i dla każdego! Ale jakże wielu na Twoje pytanie odpowiada: *przychodzę, aby Cię znieważyć*. Inni, udając, że Cię nie słyszą, dopuszczają się każdego rodzaju grzechu i odpowiadają na Twoje *po coś przyszedł?* pójściem do piekła…

Jakże Ci współczuję, o mój Jezu! Chciałabym wziąć sznury, którymi Twoi wrogowie Cię skrępują, i związać te dusze, aby Ci oszczędzić tego bólu.

(⬊) Ale gdy wychodzisz na spotkanie wrogom, słyszę ponownie Twój czuły głos, który mówi: ***kogo szukacie?*** Oni odpowiadają: *Jezusa z Nazaretu*, a Ty im odpowiadasz: ***JAM JEST***. Tym jednym słowem mówisz wszystko i dajesz poznać, kim jesteś, tak iż Twoi wrogowie drżą i padają na ziemię jak martwi. A Ty, Miłości moja, która nie ma sobie równej, powtarzając ***JAM JEST***, przywołujesz ich do życia i sam oddajesz się w ręce nieprzyjaciół... Oni, perfidni i niewdzięczni, zamiast z pokorą i drżeniem upaść do Twoich stóp i prosić Cię o przebaczenie, nadużywają Twojej dobroci, a gardząc łaskami i cudami, chwytają Cię i wiążą sznurami i łańcuchami. Ściskają Cię, przewracają na ziemię, kładą Cię pod swoimi stopami i wyrywają Ci włosy… Ty z niespotykaną cierpliwością milczysz, cierpisz i wynagradzasz zniewagi tych, którzy pomimo cudów nie poddają się Twojej łasce, ale stają się jeszcze bardziej uparci. Tymi sznurami i łańcuchami wypraszasz od Ojca łaskę zerwania kajdanów naszych grzechów i wiążesz nas słodkim łańcuchem Miłości. Czule napominasz Piotra, który chce Cię bronić i obcina nawet ucho Malchusowi. Chcesz w ten sposób zadośćuczynić za dobre czyny, które nie są dokonywane ze świętą roztropnością lub stają się grzechem z powodu przesadnej gorliwości.

Mój ogromnie cierpliwy Jezu, wydaje się, że te sznury i łańcuchy dodają coś szczególnie pięknego Twojej Boskiej Osobie. Twoje czoło staje się bardziej majestatyczne, tak iż przyciąga uwagę nawet Twoich wrogów. Twoje oczy błyszczą silniejszym światłem, a Twoje Boskie Oblicze przybiera wyraz tak głębokiego spokoju i słodyczy, że wprawia w zachwyt nawet Twoich oprawców. Twoimi łagodnymi i przenikliwymi słowami, choć zaledwie kilkoma, sprawiasz, że drżą tak bardzo, iż jeśli ośmielają się Ciebie znieważać, to tylko dlatego, że sam im na to pozwalasz… O moja przykuta i związana Miłości, jak możesz pozwolić na to, aby być związanym dla mnie, okazując mi jeszcze większą miłość, podczas gdy ja, Twoja mała córeczka, pozostaję bez łańcuchów? Nie, nie, przeciwnie, zwiąż mnie swoimi najświętszymi rękami, używając Twoich własnych sznurów i łańcuchów. Całuję więc Twoje boskie czoło i proszę Cię, zwiąż wszystkie moje myśli, oczy, uszy, język, serce, moje uczucia i całą moją istotę, a razem ze mną zwiąż wszystkie stworzenia, aby czując słodycz Twoich miłosnych łańcuchów, nie odważyły się już więcej Ciebie znieważać.

Moja słodka Dobroci, jest już pierwsza godzina… Mój umysł zaczyna lekko zasypiać. Zrobię wszystko, aby nie usnąć, ale jeśli sen mnie zmorzy, pozostanę w Tobie, aby czynić to, co Ty czynisz, a właściwie Ty sam będziesz we mnie to czynił. W Tobie pozostawiam moje myśli, aby Cię bronić przed Twoimi wrogami, mój oddech jako Twoją świtę i towarzystwo, moje bicie serca, aby stale Ci mówić, że Cię kocham i dać Ci miłość, której inni Ci nie dają, oraz krople mojej krwi, aby Ci zadośćuczynić i przywrócić cześć i szacunek, których inni Cię pozbawią swoimi zniewagami, pluciem i policzkowaniem. Jezu mój, pobłogosław mnie i pozwól mi zasnąć w Twoim

uwielbionym Sercu. A Twoje uderzenia serca, przyspieszone miłością lub cierpieniem, będą często mnie budziły i w ten sposób łączność pomiędzy nami nigdy nie zostanie przerwana. Taka niech będzie nasza umowa, o Jezu! (⬉)

***DZIEWIĄTA GODZINA* od 1 do 2 w nocy**

JEZUS, POTKNIĘTY O SKAŁĘ, WPADA DO POTOKU CEDRON

Moja ukochana Dobroci, mój biedny umysł na granicy snu i jawy podąża za Tobą. Jakże mogę usnąć, gdy widzę, że wszyscy Cię opuszczają i uciekają od Ciebie? Nawet apostołowie, gorliwy Piotr, który niedawno deklarował się oddać życie za Ciebie, oraz ukochany uczeń, któremu z taką miłością pozwoliłeś spocząć na Twoim Sercu. Ach, wszyscy Cię opuszczają i pozostawiają na łasce okrutnych wrogów!

Jezu mój, jesteś sam! Twoje najczystsze oczy spoglądają wokół, aby zobaczyć, czy choćby jeden spośród tych, którym wyświadczyłeś tyle dobrodziejstwa, podąża za Tobą, żeby udowodnić Ci swoją miłość i Cię bronić. Gdy spostrzegasz, że absolutnie nikt nie pozostał Ci wierny, serce Ci się ściska i wylewasz potok łez, ponieważ bardziej cierpisz z powodu opuszczenia przez swoich najwierniejszych niż z powodu tego, co czynią Ci wrogowie… Jezu mój, nie płacz! Pozwól mi płakać razem z Tobą!

Ale mój uwielbiony Jezus zdaje się, że mówi: ***Ach, córko moja, płaczmy wspólnie nad losem tak wielu dusz Mi poświęconych, które z powodu małych prób lub wypadków życiowych przestają się o Mnie troszczyć i pozostawiają Mnie samego. Płaczmy nad wieloma innymi, nieśmiałymi i tchórzliwymi, którzy z braku odwagi i zaufania opuszczają Mnie. Płaczmy nad tak wieloma kapłanami, którzy nie znalazłszy zysku w rzeczach świętych i w udzielaniu sakramentów, nie troszczą się o Mnie; nad innymi, którzy nauczają, celebrują, spowiadają z chęci zysku i dla własnej chwały. I choć się wydaje, że są wokół Mnie, Ja pozostaję zawsze sam… Ach, córko moja, jak ciężkie jest dla Mnie to opuszczenie! Nie tylko moje oczy płaczą, ale i moje Serce krwawi! Ach, proszę cię, wynagradzaj mój gorzki ból, obiecując Mi, że nigdy nie pozostawisz Mnie samego.***

Tak, mój Jezu, obiecuję Ci, wspomagana Twoją łaską i stałością Twojej Bożej Woli!

Ale, o Jezu, gdy płaczesz nad opuszczeniem przez swoich ukochanych, wrogowie nie oszczędzają Ci żadnej z możliwych zniewag. Związanego i skrępowanego, o moja Dobroci, tak że sam nie możesz zrobić nawet kroku, depczą Cię i wloką drogą pełną kamieni i cierni, tak iż nie ma ruchu, w którym by Ciebie nie potrącili, i to do tego stopnia że się uderzasz o kamienie i zostajesz pokłuty cierniami… Ach, mój Jezu, widzę, że gdy Cię ciągną, pozostawiasz po sobie swoją drogocenną Krew i złociste włosy, które wyrywają z Twojej głowy. Moje Życie i moje Wszystko, pozwól mi je zebrać, ażeby związać wszystkie kroki stworzeń, które nie oszczędzają Cię nawet w nocy. A co więcej, wykorzystują noc, żeby Cię jeszcze bardziej znieważyć. Jedni wykorzystują noc do spotkań, inni do przyjemności, jeszcze inni do rozrywki, a jeszcze inni nawet do popełnienia kradzieży świętokradczych. Jezu mój, jednoczę się z Tobą, aby zadośćuczynić za te wszystkie zniewagi.

O mój Jezu, jesteśmy już przy potoku Cedron i przewrotni Żydzi strącają Cię do niego. Gdy Cię popychają, sprawiają, że się uderzasz o skałę, i to z taką siłą, że z Twoich ust płynie Najświętsza Krew, którą znaczysz tę skałę. Następnie ciągnąc Cię, wpychają Cię głębiej w tę cuchnącą wodę, tak że przenika ona do Twoich uszu, ust i

nozdrzy… O niezrównana Miłości, jesteś zalany i jakby pokryty tą cuchnącą, obrzydliwą i zimną wodą. W tym stanie realistycznie przedstawiasz godny pożałowania stan, w którym znajdują się stworzenia, gdy popełniają grzech. Och, jaką warstwą plugastwa są one pokryte zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, tak iż budzi to wstręt Nieba i każdego, kto na nie spojrzy, i to do tego stopnia, że ściągają na siebie gromy sprawiedliwości Bożej!

O Jezu, Życie mojego Życia, czy może być większa miłość? Aby zdjąć z nas tę powłokę plugastwa, zezwalasz wrogom na strącenie Cię do tego potoku. I aby zadośćuczynić za świętokradztwa i oziębłość dusz, które przyjmują Cię świętokradczo i zmuszają, abyś wszedł do ich serc (w których czujesz jeszcze większe obrzydzenie, niż gdy wpadasz do potoku), pozwalasz, aby te wody przeniknęły nawet do Twoich wnętrzności, tak iż Twoi wrogowie, obawiając się, że możesz utonąć i chcąc zachować Cię dla większych tortur, wyciągają Cię z niego. Ale wzbudzasz taki wstręt, że gdy Cię dotykają, sami czują mdłości.

Mój czuły Jezu, wyciągnięto Cię już z potoku… Serce mnie boli, gdy widzę Cię tak przesiąkniętego tą obrzydliwą wodą. Widzę, jak drżysz z zimna od stóp do głów i spoglądasz wokół, prosząc oczami (a nie głosem), aby przynajmniej jedna osoba osuszyła Cię, oczyściła i ogrzała. Ale na próżno, nikt się nad Tobą nie lituje. Wrogowie wyśmiewają się i drwią z Ciebie, Twoi bliscy Cię opuścili, a Twoja ukochana Mama jest daleko, gdyż tak postanawia Ojciec.

Jestem tu, o Jezu, przyjdź w moje ramiona. Chcę płakać tak bardzo, żeby utworzyć sadzawkę i tym samym Cię obmyć oraz oczyścić, a moimi rękami doprowadzić do porządku Twoje potargane włosy. Miłości moja, chcę Cię zamknąć w moim sercu, aby Cię ogrzać ciepłem moich uczuć. Pragnę Cię okryć wonią moich nieustannych pragnień. Chcę zadośćuczynić za wszystkie te zniewagi i złożyć moje życie razem z Twoim, aby zbawić wszystkie dusze. Pragnę Ci ofiarować moje serce jako miejsce odpoczynku, aby Ci wynagrodzić w jakiś sposób boleści, które znosiłeś do tej pory. Następnie wspólnie powrócimy na drogę Twojej Męki.

★ ★ ★

DZIESIĄTA GODZINA **od 2 do 3 w nocy**

JEZUS PRZYPROWADZONY DO ANNASZA

(↘) Jezu, bądź zawsze ze mną. Ukochana Mamo, podążajmy wspólnie za Jezusem… Mój Jezu, Boski Wartowniku, czuwasz nad moim sercem i nie chcesz zostać sam beze mnie, dlatego budzisz mnie i sprawiasz, że znajduję się razem z Tobą w domu Annasza. Właśnie w tym momencie Annasz przesłuchuje Cię w sprawie Twojej nauki i Twoich uczniów. A Ty, o Jezu, aby bronić chwały Ojca, otwierasz swoje najświętsze usta i donośnym oraz dostojnym głosem odpowiadasz: ***Ja jawnie przemawiałem i wszyscy, którzy tu są, słyszeli Mnie.***

Na Twój dostojny głos wszyscy drżą, ale przewrotność jest tak wielka, że sługa, chcąc oddać cześć Annaszowi, podchodzi do Ciebie i ręką okutą żelazem zadaje Ci policzek, ale tak silny, że się zataczasz, a Twoja Najświętsza Twarz sinieje… Teraz rozumiem, moje słodkie Życie, dlaczego mnie obudziłeś. Masz rację. Któż by Cię podtrzymał w tym momencie, gdy jesteś bliski upadku? Twoi wrogowie wybuchają szatańskim śmiechem, gwiżdżą i klaszczą w dłonie, popierając tak niesprawiedliwy

czyn, a Ty się chwiejesz i nie masz nikogo, na kim mógłbyś się oprzeć… Jezu mój, obejmuję Cię, a co więcej, chciałabym uczynić z siebie mur i odważnie ofiarować Ci mój policzek, gotowy do przyjęcia każdej boleści z miłości do Ciebie. Współczuję Ci z powodu tej zniewagi i wspólnie z Tobą daję Ci zadośćuczynienie za bojaźliwość wielu dusz, które się łatwo zniechęcają. Daję Ci zadośćuczynienie za tych, którzy ze strachu nie mówią prawdy, za brak szacunku należnego kapłanom i za obmawianie.

Ale widzę, mój cierpiący Jezu, że Annasz wysyła Cię do Kajfasza. Twoi wrogowie zrzucają Cię ze schodów, a Ty, Miłości moja, tym bolesnym upadkiem dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy nocą pod osłoną ciemności popadają w grzech, oraz przywołujesz heretyków i niewiernych do światła Wiary.

Ja również chcę Cię naśladować w tych zadośćuczynieniach i dopóki nie dotrzesz do Kajfasza, wysyłam Ci swoje tchnienia, aby Cię bronić przed Twoimi wrogami. Gdy będę spała, bądź nadal moim wartownikiem i obudź mnie, gdy tylko będziesz tego potrzebował. Daj mi więc swój pocałunek i udziel swojego błogosławieństwa. Ja zaś całuję Twoje Serce i w Nim zasypiam. (↖)

❖ ❖ ❖

***JEDENASTA GODZINA* od 3 do 4 nad ranem**

JEZUS W DOMU KAJFASZA

(↘) Moja umęczona i opuszczona Dobroci, gdy moja słaba natura śpi w Twoim udręczonym Sercu, mój sen jest często przerywany uściskami miłości i bólu Twojego Boskiego Serca… Na granicy snu i jawy słyszę uderzenia, które Ci zadają, budzę się więc i mówię: mój biedny Jezu, opuszczony przez wszystkich! Nie ma nikogo, kto by Cię obronił. Ale ja, będąc wewnątrz Twojego Serca, oddaję Ci moje życie, aby być Twoją podporą w chwili, gdy Cię potrącają… I ponownie zapadam w lekki sen. Ale następny uścisk miłości Twojego Boskiego Serca budzi mnie i czuję się ogłuszona od zniewag, jakie Ci wyrządzają, od szmerów, wrzasków i pędu ludzi. Miłości moja, dlaczego wszyscy są przeciwko Tobie? Co takiego uczyniłeś, że jak stado wściekłych wilków chcą Cię rozszarpać? Krew zastyga mi w żyłach, gdy słyszę przygotowania Twoich wrogów. Drżę cała i jestem zaniepokojona, zastanawiając się, jak mam Cię bronić.

Ale mój udręczony Jezus, trzymając mnie w swoim Sercu, przytula mnie mocniej i mówi: ***Córko moja, nie uczyniłem nic złego i uczyniłem wszystko. Moim jest przestępstwo miłości, miłości, która zawiera w sobie wszystkie poświęcenia i posiada nieograniczoną cenę. Jesteśmy jeszcze na początku. Pozostań w moim Sercu, obserwuj wszystko, kochaj Mnie, milcz i się ucz. Pozwól swojej lodowatej krwi popłynąć w moich żyłach, aby przynieść ukojenie mojej Krwi. Pozwól swojemu drżeniu popłynąć w moich członkach, tak abyś utożsamiona ze Mną, mogła wzmocnić się i ogrzać, i poczuć część mojego bólu oraz zdobyć siłę, gdy widzisz Mnie tak bardzo cierpiącego. Będzie to najpiękniejsza obrona, jaką Mi dasz. Bądź Mi wierna i pozostań czujna.***

Moja słodka Miłości, hałas Twoich wrogów jest tak wielki, że nie pozwala mi już usnąć. Uderzenia stają się bardziej gwałtowne. Słyszę brzęk łańcuchów, którymi skrępowano Cię tak mocno, że z Twoich nadgarstków płynie żywa Krew, którą znaczysz te ulice... Pamiętaj, że moja krew jest Twoją i gdy ją przelewasz, moja całuje Twoją, adoruje ją i składa jej zadośćuczynienie. Niech Twoja Krew będzie światłem dla

tych wszystkich, którzy obrażają Cię w nocy, oraz magnesem, który przyciągnie wszystkie serca wokół Ciebie, moja Miłości i moje Wszystko.

Kiedy Cię ciągną, powietrze wydaje się przytłumione od wrzasków i gwizdów… Właśnie przybywasz do Kajfasza. Jesteś cichy, pełen skromności i pokory. Twoja słodycz i cierpliwość są tak wielkie, że przerażają samych wrogów. A Kajfasz, pełen wściekłości, chciałby Cię pochłonąć… Ach, jak bardzo różnią się od siebie Niewinność i grzech!

Miłości moja, stoisz przed Kajfaszem jako największy winowajca w oczekiwaniu na wyrok. Kajfasz pyta świadków, jakie są Twoje przestępstwa… Ach, zrobiłby lepiej, gdyby zapytał, jaka jest Twoja Miłość! I jeden oskarża Cię o jedno, drugi zaś o co innego, mówiąc niedorzeczności i zaprzeczając sobie nawzajem. I gdy jesteś oskarżany, stojący przy Tobie żołnierze wyrywają Ci włosy i zadają Twojej Najświętszej Twarzy tak okrutne uderzenia, że odbijają się echem w całym pomieszczeniu. Wykrzywiają Ci usta, biją Cię…, a Ty milczysz i cierpisz. I gdy na nich spoglądasz, światło Twoich oczu przenika do ich serc i nie mogąc go znieść, odsuwają się od Ciebie. Ale inni ich zastępują, aby zmasakrować Cię jeszcze bardziej.

Widzę, jak wytężasz słuch pośród tak wielu oskarżeń i zniewag, a Twoje Serce bije mocno i pęka z bólu… Powiedz mi, moja cierpiąca Dobroci, co jest znowu. Bo widzę, że Twoja Miłość jest tak ogromna, że z niecierpliwością oczekujesz tego, co Twoi wrogowie Ci uczynią, i ofiarowujesz to za nasze zbawienie. A Twoje Serce z pełnym spokojem wynagradza oszczerstwa, nienawiść, fałszywe zeznania oraz zło wyrządzone niewinnym z premedytacją. Wynagradzasz za tych, którzy Cię obrażają za namową swoich przywódców, oraz za zniewagi osób duchownych… Ale podczas gdy zjednoczona z Tobą wynagradzam Twoim własnym wynagrodzeniem, wyczuwam w Tobie zmianę, nowy ból, który jak dotąd nie był wyczuwalny. Powiedz mi, powiedz, co to jest. Podziel się wszystkim ze mną, o Jezu.

Córko, chcesz wiedzieć? Słyszę głos Piotra, który powiedział, że Mnie nie zna. Następnie przysiągł i ponownie zaprzysiągł, i zaklął, że Mnie nie zna. Och, Piotrze, jak to? Nie znasz Mnie? Czyż nie pamiętasz, jakimi dobrodziejstwami Cię obsypałem? Ach, jeśli inni sprawiają, że umieram z powodu cierpienia [ciała], ty sprawiasz, że umieram z bólu [serca]! Ach, jak źle postąpiłeś, podążając za Mną z daleka i wystawiając się tym samym na niebezpieczeństwo!

Tymczasem Twoi wrogowie nadal Cię oskarżają, a Kajfasz widząc, że nie odpowiadasz na ich zarzuty, mówi do Ciebie: *Zaklinam Cię na Boga żywego, powiedz mi, czy jesteś rzeczywiście prawdziwym Synem Boga.*

A Ty, Miłości moja, Ty, który zawsze wypowiadasz słowa prawdy, przybierasz majestatyczną postawę oraz donośnym i łagodnym głosem (tak iż wszyscy są poruszeni, a demony są nawet strącone w otchłań) odpowiadasz: ***Ty tak mówisz – tak, jestem prawdziwym Synem Boga i pewnego dnia zstąpię z obłoków niebieskich, aby sądzić wszystkie narody!***

Usłyszawszy Twoje twórcze słowa, wszyscy milkną. Drżą i są przerażenie. Ale Kajfasz po chwili strachu, dochodząc do siebie, cały rozwścieczony bardziej niż dzika bestia, mówi do wszystkich: *Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Wypowiedział właśnie wielkie bluźnierstwo! Na cóż jeszcze mamy czekać, aby Go skazać? Winien jest śmierci!*

I aby dodać siły swoim słowom, rozdziera swoje szaty z taką złością i furią, że wszyscy jak jeden rzucają się na Ciebie, moja Dobroci. Jeden uderza Cię w głowę, inny ciągnie Cię za włosy, inny policzkuje, jeszcze inny pluje Ci w Twarz i depcze Cię

pod stopami... Cierpienia, które Ci zadają, są tak wielkie i tak liczne, że ziemia drży, a Niebiosa są wstrząśnięte. Moja Miłości i moje Życie, Jezu, gdy oni Cię torturują, moje biedne serce rozdarte jest z bólu. Och, pozwól, że wyjdę z Twojego umiłowanego Serca i zamiast Ciebie stawię czoła wszystkim tym zniewagom. Ach, gdyby to było możliwe, chciałabym Cię wykraść z rąk Twoich wrogów. Ale Ty nie chcesz, gdyż tego wymaga zbawienie wszystkich. Jestem więc zmuszona się poddać. Ale, moja słodka Miłości, pozwól, że doprowadzę Cię do porządku, poprawię Ci włosy, zmyję oplucia, wytrę krew oraz zamknę się w Twoim Sercu, ponieważ widzę, że Kajfasz jest zmęczony, chce odejść i chce oddać Cię w ręce żołnierzy.

Dlatego błogosławię Cię, a Ty pobłogosław mnie i daj mi pocałunek Twojej Miłości. Zamykam się w piecu Twojego Boskiego Serca, aby w Nim zasnąć. Kładę usta na Twoim Sercu, ażeby Cię całować z każdym moim oddechem, a w zależności od rodzaju uderzenia Twojego Serca, cierpiącego mniej lub bardziej, będę mogła poczuć, czy cierpisz, czy wypoczywasz. Tworząc zatem skrzydła ze swoich ramion, żeby Cię ochraniać, obejmuję Cię, przytulam się mocno do Twojego Serca i zasypiam. (↖)

◈ ◈ ◈

***DWUNASTA GODZINA* od 4 do 5 rano**

JEZUS NA ŁASCE ŻOŁNIERZY

(↘) Moje najsłodsze życie, Jezu, gdy spałam przytulona do Twojego Serca, czułam częste ukłucia cierni, które ranią Twoje Najświętsze Serce. Chcąc się wraz z Tobą obudzić, abyś miał przynajmniej jedną osobę, która dostrzegłaby wszystkie Twoje cierpienia i Ci współczuła, przytulam się mocniej do Twojego Serca. Czując żywiej Twoje ukłucia, budzę się … Ale co widzę? Co słyszę? Chciałabym Cię ukryć w moim sercu, aby narazić się zamiast Ciebie oraz przyjąć na siebie tak bolesne cierpienia, tak ogromne zniewagi i upokorzenia. Ale jedynie Twoja Miłość może znieść takie zniewagi… Mój cierpliwy Jezu, czego mogłeś oczekiwać od tak okrutnych ludzi?

Widzę, jak z Ciebie szydzą. Pokrywają Twoją Twarz gęstą śliną. Światło Twoich pięknych oczu jest nią zakryte, ale Ty, wylewając strumienie łez dla naszego zbawienia, usuwasz ją ze swoich oczu. Twoi wrogowie ponownie je zakrywają, plując na Ciebie, ponieważ ich serca nie są w stanie znieść światła Twoich oczu… Inni, zuchwalsi w czynieniu zła, otwierają Twoje najsłodsze usta i wypełniają je cuchnącą śliną, tak że sami czują tym obrzydzenie. A ponieważ część z tej śliny spływa i ukazuje majestat Twojego Oblicza i Twoją nadludzką słodycz, drżą i wstydzą się samych siebie. I chcąc być bardziej swobodnymi, zawiązują Ci oczy nędzną szmatą, żeby móc się całkowicie wyładować na Twojej godnej uwielbienia Osobie… Biją Cię więc niemiłosiernie, ciągną Cię i depczą pod stopami. Ponownie zadają Ci uderzenia i ciosy w Twarz i głowę, drapią Cię i ciągną za włosy. Wloką Cię z jednego miejsca w drugie…

Jezu, Miłości moja, serce mi się kraje, gdy widzę Cię w takim bólu. Chcesz, abym obserwowała wszystko, ale ja czuję, że chciałabym zasłonić oczy, aby nie widzieć tak bolesnych scen, które są w stanie wyrwać serce z każdej piersi. Ale miłość do Ciebie zmusza mnie do oglądania tego, co się z Tobą dzieje. Widzę, że nie otwierasz ust ani nie wypowiadasz słowa na swoją obronę. Pozostajesz jak łachman w rękach żołnierzy i mogą oni robić z Tobą, co im się podoba. Widząc ich skaczących po Tobie, obawiam się, że możesz umrzeć pod ich stopami.

Moja Dobroci i moje Wszystko, ból, jaki czuję z powodu Twoich cierpień, jest tak wielki, że chciałabym głośno krzyczeć, aby być usłyszaną tam wysoko w Niebie i wezwać Ojca, Ducha Świętego oraz wszystkich aniołów. A tu na ziemi, z jednego krańca w drugi, chciałabym wezwać w pierwszej kolejności naszą ukochaną Mamę oraz wszystkie kochające Cię dusze, tak abyśmy tworząc krąg wokół Ciebie, uniemożliwili tym aroganckim żołnierzom zbliżenie się do Ciebie i dalsze obrażanie i zadręczanie Cię. Wspólnie z Tobą dajemy zadośćuczynienie za wszelkiego rodzaju grzechy popełniane nocą, zwłaszcza za te popełniane przez sekciarzy wobec Twojej Sakramentalnej Osoby oraz za wszystkie zniewagi dusz, które nie dochowują Ci wierności podczas nocy próby.

Ale widzę, moja znieważona Dobroci, że żołnierze, zmęczeni i pijani, chcieliby odpocząć. Moje biedne serce, udręczone i rozdarte z powodu tak wielu Twoich boleści, nie chce pozostać jedynie z Tobą, ale potrzebuje kogoś jeszcze do towarzystwa. Och, moja ukochana Mamo, Ty bądź moją nierozłączną towarzyszką. Obejmijmy razem Jezusa, aby Go pocieszyć! O Jezu, całuję Cię razem z Mamą i razem z Nią zasnę snem miłości na Twoim uwielbionym Sercu. (↖)

◆ ◆ ◆

TRZYNASTA GODZINA **od 5 do 6 rano**

JEZUS W WIĘZIENIU

(↘) Mój Więźniu Jezu, budzę się i Cię nie znajduję. Moje serce bije mocno i tęskni z miłości… Powiedz mi, gdzie jesteś. Aniele mój, zaprowadź mnie do domu Kajfasza. Ale krążę tam i z powrotem, szukam wszędzie i nie mogę Cię znaleźć... Miłości moja, szybciej, porusz swoimi rękami łańcuchy, którymi przywiązałeś moje serce do Twojego i przyciągnij mnie do siebie, abym mogła wzlecieć i rzucić się w Twoje ramiona.

Jezu, Miłości moja, zraniony moim głosem i spragniony mojego towarzystwa, już mnie do siebie przyciągasz. Widzę, że umieścili Cię w więzieniu... Podczas gdy moje serce nie posiada się z radości, że Cię znalazło, jest jednocześnie przeszyte bólem na widok stanu, do jakiego Cię doprowadzono.

Widzę, że Twoje ręce przywiązane są z tyłu do kolumny, a Twoje stopy związane i skrępowane. Widzę Twoją Najświętszą Twarz posiniaczoną, opuchniętą i pokrwawioną od okropnych uderzeń, jakie Jej zadano… Twoje niewinne oczy są posiniaczone, Twój wzrok zmęczony i smutny z powodu czuwania, Twoje włosy w całkowitym nieładzie, Twoja Najświętsza Osoba cała potłuczona, a w dodatku nie możesz sobie ani pomóc, ani się oczyścić, ponieważ jesteś związany… Ja zaś, o mój Jezu, zanosząc się od płaczu, obejmuję Twoje stopy i mówię do Ciebie: *Och, do jakiego stanu Cię doprowadzili, o Jezu!*

A Jezus, spoglądając na mnie, odpowiada mi: ***Podejdź, moja córko, i zwracaj uwagę na to, co widzisz, że Ja czynię, abyś mogła czynić to razem ze Mną i w ten sposób kontynuować w sobie moje Życie.***

A oto ku mojemu zdumieniu widzę, że zamiast zajmować się własnym cierpieniem, z nieopisaną miłością myślisz o uwielbieniu Ojca, aby Mu oddać to, co my winniśmy Mu oddać. Wzywasz wokół siebie wszystkie dusze, aby przyjąć na siebie całe ich zło, a im dać całe Twoje dobro. A ponieważ wstaje nowy dzień, słyszę Twój łagodny głos, który mówi: ***Święty Ojcze, dziękuję Ci za wszystko, co wycierpiałem, i za to, co Mi***

jeszcze pozostało do wycierpienia. I tak jak ten świt przywołuje dzień, a dzień pozwala wzejść słońcu, tak też pozwól, aby świt łaski pojawił się we wszystkich sercach. A gdy wstaje dzień, spraw, abym Ja, Boskie Słońce, powstał we wszystkich sercach i zapanował nad nimi wszystkimi. Czy widzisz te dusze, Ojcze? Chcę odpowiedzieć przed Tobą za każdą z nich, za ich myśli, słowa, czyny i kroki, za cenę krwi i śmierci.

Jezu mój, Miłości bez granic, przyłączam się do Ciebie i ja również dziękuję Ci za całe cierpienie, które od Ciebie otrzymałam i za to, co mi jeszcze pozostało do wycierpienia. Proszę Cię, spraw, aby świt łaski pojawił się we wszystkich sercach, żebyś Ty, Boskie Słońce, mógł wzejść we wszystkich sercach i panować nad nimi wszystkimi.

Ale widzę jeszcze, mój ukochany Jezu, jak dajesz zadośćuczynienie za wszystkie pierwsze myśli, uczucia i słowa, których nie ofiarowano Ci na początku dnia, aby Ci oddać cześć. Widzę, jak zbierasz w sobie myśli, uczucia i słowa stworzeń, aby dać Ojcu zadośćuczynienie i oddać Mu chwałę, którą są Mu winni.

Mój Jezu, Boski Mistrzu, skoro mamy w tym więzieniu jedną wolną godzinę i jesteśmy sami, nie tylko chcę czynić to, co Ty czynisz, lecz także pragnę Cię oczyścić, wysuszyć Twoje włosy i całą siebie wtopić w Ciebie.

Zbliżam się zatem *do Twojej Najświętszej Głowy* i układając Twoje włosy, chcę Ci zadośćuczynić za tak wiele wypaczonych umysłów i tak przepełnionych sprawami ziemi, że w ogóle nie myślą o Tobie. Wtapiając się w Twój umysł, chcę zebrać w Tobie wszystkie myśli stworzeń i wtopić je w Twoje myśli, aby znaleźć wystarczające zadośćuczynienie za wszystkie złe myśli i za tak wiele zaduszonych świateł i natchnień… Chciałabym spleść wszystkie myśli stworzeń w jedno z Twoimi, aby oddać Ci prawdziwe zadośćuczynienie i doskonałą chwałę.

Mój udręczony Jezu, całuję *Twoje oczy, smutne i pełne łez*… Mając ręce przywiązane do kolumny, nie możesz ich przetrzeć ani wytrzeć śliny, którą Cię opluto. A ponieważ pozycja, w jakiej Cię związano, jest męcząca, nie możesz zamknąć zmęczonych oczu, aby wypocząć… Miłości moja, jak bardzo bym chciała, aby moje ramiona były dla Ciebie łożem, ażebyś mógł wypocząć. Chcę wytrzeć Twoje Oczy i prosić Cię o przebaczenie. Pragnę Ci zadośćuczynić za tyle razy, ile nie dążyliśmy do tego, aby sprawić Ci przyjemność i nie usiłowaliśmy przypatrywać się Tobie, żeby dostrzec, czego od nas oczekiwałeś, co powinniśmy byli czynić i gdzie chciałeś, abyśmy poszli. Chcę wtopić moje oczy i oczy wszystkich stworzeń w Twoje, aby móc zadośćuczynić Twoimi własnymi oczami za całe zło, jakie uczyniliśmy naszym wzrokiem.

Mój miłosierny Jezu, całuję *Twoje Najświętsze uszy*, zmęczone szyderstwami po całej nocy, a jeszcze bardziej echem, jakie się w nich odbija z powodu wszystkich zniewag ze strony stworzeń. Proszę Cię o przebaczenie i daję Ci zadośćuczynienie za tyle razy, ile Ty nas wzywałeś, a my byliśmy głusi lub udawaliśmy, że Cię nie słyszymy. A Ty, moja przemęczona Dobroci, powtarzałeś swoje wezwania, ale na próżno! Chcę wtopić moje uszy i uszy wszystkich stworzeń w Twoje, aby dawać Ci nieustanne i całkowite zadośćuczynienie.

Mój kochający Jezu, wielbię i całuję *Twoje Najświętsze Oblicze*, całe sine od uderzeń. Proszę Cię o przebaczenie i daję Ci zadośćuczynienie za tyle razy, ile nas wzywałeś do składania Ci zadośćuczynienia, a my, przyłączając się do Twoich wrogów, uderzaliśmy Cię i pluliśmy na Ciebie… Jezu mój, chcę wtopić moją twarz w

Twoją, aby Ci przywrócić Twoje naturalne piękno i oddać Ci całkowite zadośćuczynienie za całą pogardę, która okazywana jest Twojemu Najświętszemu Majestatowi.

Moje napojone goryczą Dobro, całuję *Twoje najsłodsze usta*, obolałe od uderzeń i spierzchnięte z miłości. Chcę wtopić mój język oraz języki wszystkich stworzeń w Twój, aby zadośćuczynić Twoim własnym językiem za wszystkie grzechy oraz za złe rozmowy, jakie się prowadzi. Chcę, mój spragniony Jezu, zjednoczyć wszystkie głosy w jedno z Twoim głosem. W ten sposób, gdy stworzenia będą Cię znieważać, Twój głos, płynący w ich głosach, zadusi głosy grzechu i przemieni je w głosy chwały i miłości.

Przykuty Jezu, całuję *Twoją szyję*, przygniecioną ciężkimi łańcuchami i powrozami, które biegnąc od Twojej piersi, przez ramiona, aż po plecy, przytwierdzają Cię mocno do kolumny… Twoje ręce są opuchnięte i poczerniałe od ciasnych sznurów, a w wielu miejscach płynie z nich krew. Och, pozwól, że Cię uwolnię, mój związany Jezu, a jeśli chcesz być związany, zwiążę Cię łańcuchami miłości, których słodycz Cię ukoi, zamiast sprawić Ci ból…

I gdy Cię rozwiązuję, chcę się wtopić *w Twoją szyję, w Twoją pierś, w Twoje barki, w Twoje ręce i w Twoje stopy*, aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszystkie przywiązania i dać wszystkim łańcuchy Twojej Miłości; aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszelką oziębłość i napełnić piersi wszystkich stworzeń Twoim ogniem, bo widzę, że jest go tak dużo, iż nie możesz go w sobie utrzymać; aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszystkie zakazane przyjemności i zamiłowanie do wygód i tym samym przekazać wszystkim ducha poświęcenia i zamiłowanie do cierpienia.

Chcę się wtopić *w Twoje ręce*, aby zadośćuczynić za wszystkie złe czyny i za dobro uczynione w zły sposób i z pychą oraz aby dać wszystkim aromat Twoich uczynków. Chcę się wtopić w Twoje stopy, aby zamknąć w sobie wszystkie kroki stworzeń i za nie zadośćuczynić, a Twoje kroki dać wszystkim, aby wszyscy kroczyli w sposób święty.

W końcu, moje słodkie Życie, gdy się wtapiam *w Twoje Serce*, pozwól, że zamknę w sobie wszystkie uczucia, uderzenia serca i pragnienia, aby razem z Tobą za nie zadośćuczynić, a każdemu dać Twoje uczucia, Twoje uderzenia serca i pragnienia, aby nikt już więcej Cię nie obraził.

Ale słyszę szczęk przekręcanego klucza. To Twoi wrogowie, którzy nadchodzą, aby Cię wyprowadzić z więzienia. A ja drżę, Jezu, czuję się zmrożona. Znów będziesz w rękach swoich wrogów. Co się z Tobą stanie?... Zdaje mi się, że słyszę jeszcze szczęk przekręcanych kluczy w Tabernakulach. Jak wiele profanujących rąk przyjdzie, aby je otworzyć, a może sprawić, że zstąpisz do świętokradzkich serc! W jak wielu niegodnych rękach jesteś zmuszony przebywać! Mój Więźniu Jezu, chcę się znaleźć we wszystkich Twoich więzieniach miłości, aby być świadkiem, gdy Twoi kapłani będą Cię wyjmować, i aby dotrzymać Ci towarzystwa, i zadośćuczynić za zniewagi, jakich możesz doznać.

Widzę, że nadchodzą Twoi wrogowie, podczas gdy Ty witasz wschodzące słońce w tym ostatnim z Twoich dni. Gdy oni Cię odwiązują i widzą cały Twój Majestat i że spoglądasz na nich z miłością, w zamian zadają Ci tak silne uderzenia w Twarz, że staje się czerwona od Twojej drogocennej Krwi. Jezu, Miłości moja, zanim opuścisz więzienie, proszę Cię, pobłogosław mnie w swojej boleści, abym mogła otrzymać siłę do towarzyszenia Ci w Twojej dalszej Męce. ( )

* * *

***CZTERNASTA GODZINA* od 6 do 7 rano**

JEZUS PONOWNIE PRZED KAJFASZEM, KTÓRY POTWIERDZA WYROK ŚMIERCI I ODSYŁA GO DO PIŁATA

(↘) Mój cierpiący Jezu, jesteś już na zewnątrz więzienia. Jesteś tak bardzo wyczerpany, że zataczasz się z każdym krokiem… Chcę stanąć u Twego boku, aby Cię podtrzymać, jeśli zobaczę, że jesteś bliski upadku. Widzę jednak, że żołnierze przyprowadzają Cię do Kajfasza. Ty, o mój Jezu, jak Słońce pojawiasz się pomiędzy nimi i choć jesteś oszpecony, promieniejesz wokół światłem… Zauważam, że Kajfasz nie posiada się z radości, widząc, że jesteś doprowadzony do tak nieszczęsnego stanu. W blasku Twego światła zaślepia się jeszcze bardziej i w swej złości pyta Cię ponownie: *Czy rzeczywiście jesteś prawdziwym Synem Boga?*

A Ty, Miłości moja, majestatycznie, z wdziękiem swoich słów oraz swoim typowym, słodkim i wzruszającym głosem, który podbija serca, odpowiadasz: ***Tak, jestem prawdziwym Synem Boga.***

A Twoi wrogowie, choć czują w sobie całą siłę Twoich słów, to jednak zaduszają w sobie wszystko i nie chcąc wiedzieć nic więcej, krzyczą jednym głosem: *Winien jest śmierci, winien jest śmierci!*

Kajfasz potwierdza wyrok śmierci i odsyła Cię do Piłata. A Ty, mój skazany Jezu, przyjmujesz ten wyrok z taką miłością i poddaniem, że niemal wyrywasz go z ust niesprawiedliwego kapłana. I dajesz zadośćuczynienie za wszystkie grzechy popełnione z premedytacją i w złej woli oraz za tych, którzy zamiast ubolewać z powodu zła, cieszą się i radują samym grzechem, co sprawia, że ślepną i tłumią wszelkie światło i łaskę… Moje Życie, Jezu, Twoje zadośćuczynienia i modlitwy odbijają się echem w moim sercu, daję więc zadośćuczynienie i modlę się razem z Tobą.

Moja słodka Miłości, widzę, że żołnierze stracili resztkę szacunku, który mieli dla Ciebie, gdyż zobaczyli, że zostałeś skazany na śmierć. Chwytają Cię więc, zwiększają ilość sznurów i łańcuchów i krępują Cię tak mocno, że prawie uniemożliwiają wykonanie jakiegokolwiek ruchu twojej Boskiej Osobie. Popychając Cię i wlokąc, wyprowadzają Cię na zewnątrz pałacu Kajfasza…

Tłum ludzi oczekuje na Ciebie, ale nikt po to, aby Cię bronić. A Ty, moje Boskie Słońce, wchodzisz pomiędzy nich, chcąc ich wszystkich objąć swoim Światłem. I gdy stawiasz pierwsze kroki, pragnąc zamknąć w nich wszystkie kroki stworzeń, modlisz się i dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy stawiają pierwsze kroki, aby działać w złych intencjach – niektórzy z zemsty, inni, aby obrabować, jeszcze inni, aby zdradzić, inni, aby zabić itp… Och, jakże wszystkie te grzechy ranią Twoje Serce! I aby zapobiec tak wielkiemu złu, modlisz się, dajesz zadośćuczynienie i ofiarowujesz samego siebie.

Ale gdy za Tobą podążam, widzę, że Ty, moje Słońce Jezu, opuszczając pałac Kajfasza, spotykasz piękną Maryję, naszą ukochaną Mamę… Wasze spojrzenia spotykają się i ranią się nawzajem. Choć jesteście pocieszeni, widząc siebie nawzajem, to jednak powstają nowe cierpienia – u Ciebie, gdy widzisz piękną Mamę, głęboko zranioną, pobladłą i okrytą żałobą, a u Twojej drogiej Mamy, gdy widzi Ciebie, Boskie Słońce, przyćmionego, okrytego tyloma obrzydliwościami, płaczącego i pokrytego krwią… Ale nie na długo możecie się cieszyć wymianą spojrzeń. Z bólem, że nie możecie wymienić ani jednego słowa, Wasze Serca mówią sobie wszystko. Wtapiając się jedno w drugie, przestajecie na siebie spoglądać, ponieważ żołnierze Cię popychają. Tak deptany i wleczony, docierasz do Piłata… Jezu mój, przyłączam

się do Twojej głęboko zranionej, Mamy, aby za Tobą podążać i razem z Nią wtopić się w Ciebie. Rzuć na mnie swoje spojrzenie miłości i pobłogosław mnie. (↖)

✡ ✡ ✡

***PIĘTNASTA GODZINA* od 7 do 8 rano**

JEZUS PRZED PIŁATEM, PIŁAT ODSYŁA GO DO HERODA

(↘) Mój skrępowany Jezu, Twoi wrogowie wraz z kapłanami ukazują Cię Piłatowi. Przybierając pozory pobożności i sumienności, pozostają na zewnątrz atrium, ponieważ mają świętować Paschę. A Ty Miłości moja, widząc głębię ich złej woli, wynagradzasz wszelką hipokryzję kręgów kościelnych. Ja również wynagradzam razem z Tobą. Ale podczas gdy Ty dbasz o ich dobro, oni zaczynają Cię oskarżać przed Piłatem, wymiotując całą truciznę, którą mają przeciwko Tobie. Piłat okazuje niezadowolenie z zarzutów, jakimi Cię obarczają, i aby móc słusznie Cię skazać, przywołuje Cię na stronę i sam Cię przesłuchuje oraz zapytuje: *Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?*

A Ty, Jezu, mój prawdziwy Królu, odpowiadasz: ***Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby tak było, tysiące anielskich legionów stanęłoby w mojej obronie.***

Piłat, poruszony słodyczą i dostojeństwem Twoich słów, zaskoczony mówi do Ciebie: *Jak to? Tyś Królem?*

A Ty: ***Tak jest, jak mówisz, jestem Królem i przyszedłem na świat, aby uczyć Prawdy.***

Piłat, nie chcąc wiedzieć nic więcej, przekonany o Twojej niewinności, wychodzi na taras i oświadcza: *Nie znajduję żadnej winy w tym Człowieku.*

Żydzi są wściekli i oskarżają Cię o wiele innych rzeczy, a Ty milczysz i się nie bronisz. Wynagradzasz słabość sędziów, gdy znajdują się w obliczu tyranów. Wynagradzasz ich niesprawiedliwość, jak również modlisz się za niewinnych, ciemiężonych i opuszczonych. Piłat, widząc wściekłość Twoich wrogów oraz chcąc się Ciebie pozbyć, odsyła Cię do Heroda.

JEZUS PRZED HERODEM

Mój Boski Królu, chcę powtórzyć Twoje modlitwy i zadośćuczynienia oraz towarzyszyć Ci w drodze do Heroda. Widzę, że Twoi rozwścieczeni wrogowie chcieliby Cię pożreć. Prowadzą Cię wśród obelg, kpin i drwin i tak zaprowadzają Cię do Heroda, który nadęty, zadaje Ci wiele pytań. Ty nie odpowiadasz i nawet na niego nie patrzysz. A Herod zirytowany, ponieważ nie może zaspokoić swojej ciekawości, i czując się poniżony Twoim długim milczeniem, oznajmia wszystkim, że jesteś obłąkany i pozbawiony rozumu. Rozkazuje, aby Cię jako takiego traktowano. Aby zrobić z Ciebie pośmiewisko, nakazuje Cię ubrać w białą szatę i oddaje Cię w ręce żołnierzy, aby mogli się znęcać nad Tobą, najgorzej jak mogą…

Mój niewinny Jezu, nikt nie znajduje w Tobie winy. Jedynie Żydzi, ponieważ ich fałszywa religijność nie zasługuje na to, aby światło Prawdy mogło rozbłysnąć w ich umysłach. Jezu mój, Nieskończona Mądrości, jakże wiele kosztuje Cię bycie uznanym za obłąkanego! Żołnierze, znęcając się nad Tobą, powalają Cię na ziemię, kopią, opluwają, wyszydzają z Ciebie i biją Cię kijami. Uderzeń jest tak wiele, iż czujesz, że

umierasz... Boleści, obelgi i upokorzenia, które Ci zadają, są tak wielkie i tak liczne, że aniołowie płaczą i zakrywają twarze skrzydłami, aby tego nie widzieć. Mój obłąkany Jezu, ja też chcę Cię nazwać obłąkanym, ale obłąkanym z miłości. Twoje miłosne obłąkanie jest tak wielkie, że zamiast się unieść gniewem, modlisz się i dajesz zadośćuczynienie za ambicje królów i przywódców, którzy dążą do królestw poprzez rujnowanie ludzi, za wiele rzezi, których dokonują, za tak wiele krwi, którą przelewają dla kaprysu, oraz za grzechy popełniane w sądach, na dworach i w wojsku.

Jezu mój, wzruszające jest widzieć, jak pośród tak wielu zniewag modlisz się i wynagradzasz! Twój głos rozbrzmiewa w moim sercu i czynię to, co Ty czynisz. A teraz pozwól, że stanę u Twego boku, podzielę Twój ból i pocieszę Cię moją miłością. A oddalając Twoich wrogów, wezmę Cię w swoje ramiona, aby Cię pokrzepić i pocałować w czoło… Moja słodka Miłości, widzę, że nie chcą zostawić Cię w spokoju, a Herod odsyła Cię do Piłata. Twoja droga do Heroda była bolesna, ale Twój powrót będzie jeszcze bardziej tragiczny, bo widzę, że Żydzi są jeszcze bardziej rozwścieczeni niż wcześniej i za wszelką cenę zdecydowani doprowadzić do Twojej śmierci… Dlatego zanim opuścisz pałac Heroda, chcę Cię pocałować i wśród tak wielu cierpień potwierdzić moją miłość do Ciebie. Dodaj mi sił swoim pocałunkiem i swoim błogosławieństwem, abym mogła podążać za Tobą do Piłata. (⬉)

❋ ❋ ❋

***SZESNASTA GODZINA* od 8 do 9 rano**

JEZUS JEST PONOWNIE PRZYPROWADZONY DO PIŁATA, A BARABASZ ZOSTAJE PRZEDŁOŻONY NAD JEZUSA. BICZOWANIE JEZUSA

(⬊) Mój udręczony Jezu, moje biedne serce wśród lęków i cierpień podąża za Tobą. A widząc Cię przebranym za obłąkanego i wiedząc, kim jesteś, nieskończona Mądrości, Ty, który dajesz mądrość wszystkim, wpadam w obłęd i mówię: Jak to być może? Jezus obłąkany? Jezus złoczyńcą? I jakby to nie było wystarczające, największy złoczyńca, Barabasz, będzie teraz przedłożony nad Ciebie!

Jezu mój, Świętości, która nie ma sobie równych, znajdujesz się ponownie przed Piłatem… On, widząc Cię w tak nieszczęsnym stanie i przebranego za szaleńca oraz że nawet Herod Cię nie skazał, jest jeszcze bardziej oburzony na Żydów i jeszcze bardziej przekonuje się o Twojej niewinności i do tego, żeby Cię nie skazać. Ale jednocześnie, pragnąc dać Żydom pewien rodzaj satysfakcji i chcąc jakby przygasić ich nienawiść, wściekłość, gniew oraz ich płomienne pragnienie Twojej Krwi, przedstawia Cię z Barabaszem i daje im wybór. Ale Żydzi krzyczą: *Nie chcemy uwolnienia Jezusa, lecz Barabasza!*

Tak więc Piłat, nie wiedząc, co czynić, aby ich uciszyć, skazuje Cię na ubiczowanie. Mój odrzucony Jezu, serce mi się kraje, kiedy widzę, że podczas gdy Żydzi są pochłonięci tym, jak doprowadzić do Twojej śmierci, Ty natomiast, zamknięty w sobie, myślisz, jak dać Życie każdemu. Nadstawiam uszu i słyszę, jak mówisz: ***Święty Ojcze, spójrz na swojego Syna przebranego za szaleńca. Niech to Ci zadośćuczyni za szaleństwo tak wielu stworzeń, które popadły w grzech. Niech ta biała szata będzie w Twoich oczach jakby usprawiedliwieniem tak wielu dusz, które przywdziewają się w mroczną szatę grzechu… Czy widzisz, o Ojcze, ich złość, jaką do Mnie mają i ich gniew, jakim na Mnie płoną, co sprawia, że niemal tracą***

światło rozumu, tak spragnieni są mojej Krwi? Ja zaś chcę Ci zadośćuczynić za całą nienawiść, mściwość, gniew i zabójstwa oraz pragnę wyprosić dla wszystkich światło rozumu. Ojcze mój, spójrz na Mnie ponownie. Czyż może być większa zniewaga? Przedłożyli największego zbrodniarza nade Mnie! A Ja chcę Ci zadośćuczynić za wszelką niesprawiedliwość, jaką się czyni… Ach, cały świat jest pełen niesprawiedliwości. Niektórzy przedkładają ponad Nas podłą interesowność, inni zaszczyt, jeszcze inni próżność, przyjemność, własne przywiązania, godność, obżarstwo, a nawet grzech. Wszystkie stworzenia jednogłośnie Nas odrzucają nawet w obliczu małej błahostki. Ja zaś jestem gotów przyjąć postawienie Barabasza nade Mną, aby zadośćuczynić za niesprawiedliwość, jaką stworzenia Nam czynią.

Jezu mój, czuję, że umieram z bólu i zażenowania, widząc Twoją wielką Miłość pośród tak wielu cierpień i heroizm Twoich cnót pośród tak wielu boleści i zniewag. Twoje słowa i zadośćuczynienia jak wiele ran odbijają się echem w moim biednym sercu i w mojej udręce powtarzam Twoje modlitwy oraz Twoje zadośćuczynienia. Ani na chwilę nie chcę się od Ciebie odłączyć, w przeciwnym razie wiele rzeczy, które czynisz, umknie mojej uwadze… A oto cóż ja widzę? Widzę, że żołnierze przyprowadzają Cię do kolumny, aby Cię ubiczować. Miłości moja, podążam za Tobą, a Ty rzuć na mnie swoje spojrzenie miłości i daj mi siłę, abym mogła uczestniczyć w Twojej bolesnej masakrze.

BICZOWANIE JEZUSA

Mój najczystszy Jezu, jesteś już przy kolumnie. Rozwścieczeni żołnierze rozwiązują Cię, żeby Cię do niej przywiązać. Ale to nie wszystko, zdzierają z Ciebie szaty, aby zmasakrować Twoje Przenajświętsze Ciało… Miłości moja, Życie moje, czuję, że omdlewam z bólu, widząc Cię obnażonym. Drżysz od stóp do głów, a Twoje Najświętsze Oblicze pokrywa się dziewiczym rumieńcem. Jesteś tak zmieszany i wyczerpany, że nie mogąc ustać na nogach, niemal upadasz u stóp kolumny. Ale żołnierze podtrzymują Cię nie po to, by Ci pomóc, ale po to, by Cię do niej przywiązać. W ten sposób nie dopuszczają do Twojego upadku…

Sięgają po sznury i związują Twoje ręce tak mocno, że natychmiast nabrzmiewają, a z koniuszków Twoich palców spływa krew. Następnie przeciągają sznury i łańcuchy przez pierścień kolumny i opasują je wokół Twojej Najświętszej Osoby aż do samych stóp. Przywiązują Cię do kolumny, i to tak mocno, że nie możesz uczynić nawet najmniejszego ruchu, a oni mogą w ten sposób swobodnie się nad Tobą znęcać.

Mój obnażony Jezu, pozwól, że wyrzucę z siebie swoje uczucia, w przeciwnym razie nie będę mogła dłużej patrzeć, jak bardzo cierpisz. Jak to być może, że Ty, który przyoblekasz wszelkie stworzone rzeczy – słońce w światło, niebo w gwiazdy, rośliny w liście, ptaki w pióra – sam jesteś obnażony? Cóż to za zuchwałość! Ale mój ukochany Jezus z oczami pełnymi światła mówi do mnie: ***Ucisz się, o córko. Konieczne było, abym został obnażony. Musiałem zadośćuczynić za tak wielu, którzy obnażają się z wszelkiego poczucia wstydu, czystości i niewinności, którzy obnażają się z wszelkiego dobra, cnoty i mojej łaski, a przyoblekają się w każdy rodzaj bestialstwa i żyją jak bestie. Moim dziewiczym rumieńcem chciałem zadośćuczynić za tak wiele nieuczciwości, wygód i zwierzęcych przyjemności. Zwracaj więc baczną uwagę na to, co czynię, módl się, wynagradzaj wraz ze Mną i się uspokój.***

Biczowany Jezu, Twoja Miłość przelewa się z jednego nadmiaru w drugi… Widzę, że kaci biorą bicze i biją Cię tak niemiłosiernie, że całe Twoje Przenajświętsze Ciało staje się sine. A okrucieństwo i złość, z jakimi Cię biją, są tak wielkie, że są już zmęczeni. Ale dwóch innych ich zastępuje. Chwytają kolczaste witki i biją Cię tak mocno, że krew natychmiast zaczyna spływać strugami z Twojego Najświętszego Ciała. Następnie biczują Twoje Ciało wszędzie, tak iż tworzą bruzdy i pokrywają Je ranami. Ale to nie wystarczy. Dwóch następnych ich zastępuje i żelaznymi łańcuchami z nabitymi hakami kontynuuje bolesną masakrę… Już przy pierwszych uderzeniach Twoje zmiażdżone i poranione Ciało rozrywa się jeszcze bardziej, a Jego kawałki spadają na ziemię. Ukazują się nagie kości, a krew się leje tak bardzo, że tworzy jezioro krwi wokół kolumny.

Jezu mój, moja obnażona Miłości, podczas gdy Ty znajdujesz się pod tym gradem ciosów, ja obejmuję Twoje stopy, aby dzielić Twój ból i okryć się całkowicie Twoją drogocenną Krwią. Ale każdy cios, który otrzymujesz, jest raną dla mojego serca, głównie dlatego, że nadstawiwszy uszu, słyszę Twój jęk, który jest niedosłyszalny dla innych, ponieważ grad uderzeń zagłusza przestrzeń wokół. Wśród tych jęków mówisz: ***Wy wszyscy, którzy Mnie kochacie, przyjdźcie się uczyć heroizmu prawdziwej miłości! Przyjdźcie ugasić w mojej Krwi pragnienie waszych pasji, pragnienie tak wielu ambicji, tak wielu próżności i rozkoszy oraz tak wielu namiętności! W mojej Krwi znajdziecie lekarstwo na całe wasze zło.***

Twoje jęki mówią dalej: ***Spójrz na Mnie, o Ojcze, jestem cały poraniony od tego gradu uderzeń. Ale to nie wystarczy. Chcę utworzyć tak wiele ran na swoim Ciele, żeby dać wszystkim duszom wystarczającą ilość schronień w Niebie mojego Człowieczeństwa i ukształtować w sobie ich zbawienie, a następnie pozwolić im przejść do Nieba mojej Boskości… Ojcze mój, niech każde uderzenie tego biczowania zadośćuczyni Ci za każdy, jeden po drugim, rodzaj grzechu. I jak te ciosy na Mnie spadają, tak też niech usprawiedliwią tych, którzy popełniają te grzechy. Niech te ciosy podbiją serca stworzeń i powiedzą im o mojej Miłości, i w ten sposób zmuszą ich do poddania się Mnie…***

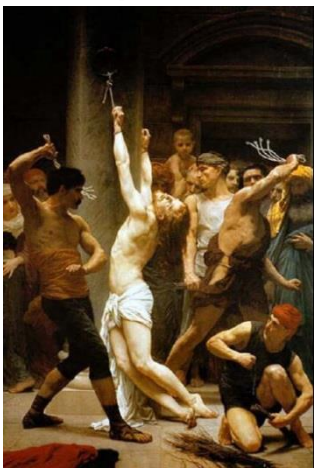

Gdy to mówisz, choć z ogromnym bólem, Twoja Miłość jest tak wielka, że niemal skłaniasz oprawców, aby uderzali Cię jeszcze silniej… Mój ogołocony z ciała Jezu, Twoja Miłość mnie przytłacza, czuję, że tracę zmysły. Twoja Miłość jest niezmordowana, podczas gdy kaci stracili siły i nie są w stanie kontynuować Twojej bolesnej masakry…

Przecinają już sznury, a Ty prawie martwy upadasz w swoją własną Krew. Widząc kawałki swojego Ciała, czujesz, że umierasz z bólu, gdyż w tych oddzielonych od siebie strzępach ciała widzisz potępione dusze. Twój ból jest tak wielki, że się dusisz w swojej własnej Krwi.

Jezu mój, pozwól, że Cię wezmę w swoje ramiona, aby choć trochę wzmocnić Cię moją miłością. Całuję Cię i moim pocałunkiem zamykam w Tobie wszystkie dusze. Tym sposobem nikt już nie pójdzie na zatracenie. Ty zaś udziel mi swojego błogosławieństwa. (↖)

✠ ✠ ✠

***SIEDEMNASTA GODZINA* od 9 do 10 rano**

JEZUS CIERNIEM UKORONOWANY I PRZEDSTAWIONY LUDOWI: „OTO CZŁOWIEK!". JEZUS SKAZANY NA ŚMIERĆ

(↘) Jezu mój, nieskończona Miłości, im dłużej patrzę na Ciebie, tym bardziej rozumiem, jak bardzo cierpisz… Jesteś cały w ranach, nie ma już na Tobie zdrowej części ciała. Oprawcy stawiają Cię na nogi, ale są wściekli, widząc, że w takich bólach, spoglądasz na nich z tak wielką miłością, widząc, że Twoje miłosne spojrzenie jak słodkie zachwycenie, jak wiele głosów błaga o więcej cierpień i o nowe cierpienia. I choć są okrutni, czynią to zmuszeni Twoją Miłością. A Ty nie możesz się utrzymać na nogach i ponownie upadasz w swoją własną krew. Oni zaś irytują się i popychaniem i uderzeniami doprowadzają Cię do miejsca, na którym Cię ukoronują cierniem. Miłości moja, jeśli mnie nie wzmocnisz swoim spojrzeniem miłości, nie będę w stanie dalej patrzeć, jak cierpisz. Czuję drżenie w kościach, serce mi łomocze i mam wrażenie, że umieram. Jezu, Jezu, pomóż mi!

A mój uwielbiony Jezus mówi do mnie: ***Córko moja, odwagi. Nie zmarnuj niczego z moich cierpień. Bacz pilnie na moje nauki. Muszę we wszystkim przerobić człowieka. Grzech pozbawił go korony i ukoronował go hańbą i wstydem, tak więc nie może się ukazać przed moim Majestatem. Grzech go zhańbił i sprawił, że stracił wszelkie prawa do czci i chwały… Toteż chcę być ukoronowany cierniem, aby włożyć koronę na czoło człowieka i przywrócić mu wszystkie prawa do wszelkiej czci i chwały. Moje ciernie będą dla mojego Ojca wynagrodzeniem i usprawiedliwieniem tak wielu grzechów popełnionych w myślach, zwłaszcza pychy. A dla każdego stworzonego umysłu będą głosami światła i błaganiem, ażeby Mnie nie znieważali. Tak więc przyłącz się do Mnie, módl się i wynagradzaj wspólnie ze Mną.***

Ukoronowany Jezu, Twoi wrogowie, coraz bardziej okrutni, każą Ci usiąść. Zarzucają na Ciebie czerwoną płachtę, biorą koronę cierniową i z szatańską złością zakładają ją na Twoją uwielbioną głowę. Potem uderzeniami kija wbijają ciernie korony w Twoje czoło, a niektóre z nich docierają do Twoich oczu, uszu, kości głowy, a nawet tyłu szyi... Miłości moja, cóż za tortura! Cóż za niewypowiedziane cierpienie! Jak wiele okrutnych śmierci przeżywasz!

Krew spływa po Twojej Twarzy, tak że nie widać już nic prócz krwi. Ale pod tymi cierniami i pod tą krwią widać Twoje Najświętsze Oblicze, promieniujące dobrocią, pokojem i miłością... Kaci, chcąc dopełnić tragedii, zawiązują Ci oczy, wkładają trzcinę jako berło w Twoją dłoń i zaczynają swoje kpiny. Pozdrawiają Cię jako Króla Żydów, uderzają w Twoją koronę, policzkują Cię i mówią do Ciebie: *Zgadnij, kto Cię uderzył!*

Ty milczysz i odpowiadasz zadośćuczynieniem za ambicje tych, którzy dążą do zdobycia królestw, stanowisk i zaszczytów oraz za tych, którzy doszedłszy do tak wielkiej władzy, nie postępują uczciwie i przyczyniają się do upadku narodów i dusz sobie powierzonych, a ich złe przykłady popychają innych do zła i są przyczyną zguby dusz… Tą trzciną, którą ściskasz w dłoni, dajesz zadośćuczynienie za tak wiele dobrych dzieł, ale pozbawionych wewnętrznego ducha i dokonanych nawet w złych

intencjach. Obelgami i zawiązaniem oczu dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy ośmieszają rzeczy najświętsze, dyskredytując i profanując je, oraz dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy zasłaniają oczy swojego umysłu, żeby nie dostrzec światła Prawdy. Tymi zawiązanymi oczami wypraszasz dla nas zdjęcie z nas zaślepienia namiętnościami, bogactwem i przyjemnościami.

Mój Królu Jezu, Twoi wrogowie kontynuują swoje zniewagi. Krwi, która spływa z Twojej Najświętszej Głowy, jest tak dużo, że dochodzi nawet do Twoich ust i sprawia, że Twój łagodny głos nie dociera do mnie w sposób wyraźny. Nie mogę zatem czynić tego, co Ty czynisz. Dlatego przychodzę w Twoje ramiona, pragnę podtrzymać Twoją głęboko zranioną i zbolałą głowę oraz chcę włożyć pod te ciernie moją głowę, ażeby poczuć ich ukłucia...

Ale gdy to mówię, mój Jezus wzywa mnie swoim spojrzeniem miłości. Natychmiast się przytulam do Jego Serca i staram się podtrzymać Jego głowę. Och, jak miło jest przebywać z Jezusem, nawet pośród tysiąca tortur!

A On mówi do mnie: ***Córko moja, te ciernie mówią, że chcę być obrany Królem każdego serca. Mnie się należą wszelkie rządy. Weź te ciernie i przebij nimi swoje serce, pozbaw je wszystkiego, co do Mnie nie należy. A następnie pozostaw w nim jeden cierń jako pieczęć, że to Ja jestem twoim Królem, i aby nic innego się do ciebie nie przedostało. Następnie obejdź wszystkie serca i je przebij, aby odprowadzić z nich wszelki odór pychy i zepsucia, jaki w sobie zawierają, oraz mianuj Mnie Królem każdego serca.***

Miłości moja, serce mi się ściska, gdy Cię opuszczam. Dlatego proszę Cię, ogłusz moje uszy Twoimi cierniami, abym słyszała jedynie Twój głos. Przykryj moje oczy Twoimi cierniami, abym spoglądała tylko na Ciebie. Wypełnij moje usta Twoimi cierniami, tak aby mój język stał się niemy na wszystko, co mogłoby Cię znieważyć, a był swobodny w wielbieniu Cię i błogosławieniu we wszystkim. O mój Królu Jezu, otocz mnie cierniami, aby mnie one strzegły, chroniły i trzymały całą zwróconą ku Tobie. A teraz chcę zetrzeć Twoją Krew i Cię ucałować, gdyż widzę, że Twoi wrogowie prowadzą Cię do Piłata, który skaże Cię na śmierć… Miłości moja, pomóż mi kontynuować Twoją bolesną Drogę i pobłogosław mnie. (⬉)

JEZUS PONOWNIE PRZED PIŁATEM, KTÓRY POKAZUJE GO LUDOWI

Mój ukoronowany Jezu, moje biedne serce, zranione Twoją Miłością i przeszyte Twoim bólem, nie może bez Ciebie żyć. Tak więc szukam Cię i znajduję Cię ponownie przed Piłatem. Ale cóż za wzruszający widok! Niebiosa są przerażone, a piekło drży ze strachu i gniewu… Życie mojego serca, moje oczy nie są w stanie znieść Twojego widoku bez wrażenia, że umieram. Ale porywająca siła Twojej Miłości zmusza mnie, abym się Tobie przyglądała, a dzięki temu mogła dobrze zrozumieć Twój ból. Tak więc wśród łez i wzdychań przypatruję się Tobie.

Jezu mój, jesteś nagi. Zamiast w szaty widzę Cię przybranego w krew. Widzę Twoje porozrywane Ciało, Twoje odkryte kości, Twoje Najświętsze Oblicze, które jest nie do poznania… Ciernie, wbite w Twoją Najświętszą głowę, docierają do Twoich oczu i Twarzy. Nie widzę nic prócz krwi, która spływa aż do ziemi i tworzy krwawy strumyk pod Twoimi stopami… Jezu mój, już Cię nie rozpoznaję. Do jakiego stanu zostałeś doprowadzony! Twój stan osiągnął absolutny szczyt poniżenia i cierpienia! Ach, już dłużej nie mogę znieść Twojego tak żałosnego widoku! Czuję, że umieram! Chciałabym zabrać Cię sprzed oblicza Piłata, aby zamknąć Cię w swoim sercu i zapewnić Ci

odpoczynek. Moją miłością chciałabym uleczyć Twoje Rany, a Twoją Krwią zatopić cały świat, aby zamknąć w niej wszystkie dusze i przyprowadzić je do Ciebie jako zdobycz Twoich boleści.

A Ty, o cierpliwy Jezu, wydaje się, że z trudem spoglądasz na mnie przez ciernie i mówisz do mnie: ***Córko moja, przyjdź w te moje związane ramiona. Połóż swoją głowę na moim Sercu, a ujrzysz jeszcze dotkliwsze i bardziej gorzkie boleści, bo to, co widzisz na zewnątrz mojego Człowieczeństwa, jest tylko ujściem moich wewnętrznych boleści. Przysłuchuj się uderzeniom mojego Serca, a usłyszysz, że wynagradzam niesprawiedliwość rządzących; ucisk ubogich i niewinnych, nad którymi przedkładani są winni; pychę tych, którzy dla zachowania stanowisk, pozycji i bogactw nie przejmują się złamaniem wszelkiego prawa ani skrzywdzeniem bliźniego, zamykając oczy na światło Prawdy. Tymi cierniami pragnę roztrzaskać ducha pychy «ich dostojności», a otworami, jakie robią w mojej głowie, chcę sobie utorować drogę w ich umysłach, aby uporządkować w nich wszystko zgodnie ze światłem Prawdy… Będąc tak upokorzonym przed tym niesprawiedliwym sędzią, chcę dać do zrozumienia wszystkim, że jedynie cnota jest tym, co ustanawia człowieka królem samego siebie, i nauczam tych, którzy rządzą, że cnota w połączeniu z właściwą wiedzą jest jedyną godną rządzenia i zdolną do rządzenia. Tylko ona potrafi sprawować władzę nad innymi, podczas gdy wszystkie inne godności nieposiadające cnoty są niebezpieczne i godne potępienia… Córko moja, powtarzaj moje wynagrodzenia i zwracaj nadal baczną uwagę na moje cierpienia.***

Jezu, Miłości moja, dostrzegam, że Piłat drży, widząc Cię w tak żałosnym stanie, i poruszony do głębi woła: *Czyż możliwa jest taka potworność w ludzkich sercach? Ach, nie to było moją wolą, gdy Go skazywałem na ubiczowanie!*

Aby Cię uwolnić z rąk wrogów i znaleźć bardziej uzasadnioną do tego podstawę (całkowicie spokojny, odwraca od Ciebie swoje spojrzenie, gdyż nie może znieść Twojego zbyt bolesnego widoku), ponownie Cię zapytuje: *Ale powiedz mi, co żeś uczynił. Twoi ludzie wydali Cię w moje ręce. Powiedz mi, czy Ty jesteś Królem. Jakie jest Twoje Królestwo?*

Na grad pytań Piłata Ty, o mój Jezu, nie dajesz żadnej odpowiedzi i zamykając się w sobie, myślisz o zbawieniu mojej biednej duszy za cenę tak wielu boleści. A Piłat, widząc, że mu nie odpowiadasz, dodaje: *Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Cię lub skazać?* A Ty, Miłości moja, chcąc, aby światło prawdy zajaśniało w umyśle Piłata, odpowiadasz: ***Nie miałbyś nade Mną żadnej władzy, gdyby Ci jej nie dano z Góry. Jednak Ci, którzy wydali Mnie w twoje ręce, popełnili cięższy grzech niż twój.***

Piłat, jakby poruszony słodyczą Twojego głosu, niezdecydowany i z sercem pełnym niepokoju, sądząc, że serca Żydów bardziej budzą litość, postanawia pokazać Cię z tarasu, mając nadzieję, że się zlitują, gdy zobaczą Cię tak umęczonego, a on w ten sposób będzie mógł Cię uwolnić.

Cierpiący Jezu, moje serce omdlewa, gdy widzę, jak kroczysz za Piłatem. Z trudem się poruszasz, zgięty pod tą okropną koroną z cierni. Krew znaczy Twoje kroki i gdy wychodzisz, słyszysz wzburzony tłum, który z niepokojem czeka na Twój wyrok.

Piłat wymusza ciszę, aby przyciągnąć uwagę wszystkich i aby wszyscy mogli go usłyszeć. Ze wstrętem chwyta dwa końce czerwonego płaszcza, który okrywa Twoją pierś i plecy, unosi je, żeby pokazać wszystkim, do jakiego stanu zostałeś doprowadzony, i głośno mówi: *ECCE HOMO! Oto Człowiek! Spójrzcie na Niego, już nie jest podobny do człowieka! Przypatrzcie się Jego ranom, jest już nie do poznania! Jeśli uczynił zło, odcierpiał już wystarczająco, a nawet za dużo. Żałuję, że kazałem Mu tak cierpieć. Uwolnijmy Go zatem!*

Jezu, Miłości moja, pozwól, że Cię podtrzymam, bo widzę, jak się chwiejesz, nie mogąc się utrzymać na nogach pod ciężarem tak wielu boleści... Ach, w tej uroczystej chwili decyduje się Twój los. Gdy Piłat wypowiada te słowa, zapada głęboka cisza w Niebie, na ziemi i w piekle… Potem jakby jednogłośnie słyszę krzyk wszystkich: *Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! Za wszelką cenę chcemy Jego śmierci!*

Jezu, moje Życie, widzę, że drżysz… Wołanie o śmierć dociera do Twojego Serca, a w tych głosach słyszysz głos Twojego drogiego Ojca, który mówi: ***Synu mój, chcę Twojej śmierci, i to śmierci na Krzyżu!…*** Ach, słyszysz również swoją drogą Mamę, która choć jest zraniona i zasmucona, jak echo powtarza za Twoim drogim Ojcem: ***Synu, chcę Twojej śmierci!…*** Aniołowie, święci, piekło, wszyscy jednym głosem wołają: *ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!* Nie ma więc duszy, która by chciała, abyś pozostał przy życiu... Och, och, ja również z największym wstydem, z bólem i zgrozą czuję się zmuszona przez najwyższą siłę, aby wołać: *ukrzyżuj Go!* Jezu mój, przebacz mi, jeśli i ja, nędzna grzesznica, chcę Twojej śmierci! Jednak proszę Cię, pozwól mi umrzeć razem z Tobą…

Ty tymczasem, o mój udręczony Jezu, poruszony moim bólem, wydaje się, że mówisz do mnie: ***Córko moja, przytul się do mojego Serca i dziel mój ból i moje zadośćuczynienie. Chwila jest podniosła, musi zapaść decyzja, albo moja śmierć, albo śmierć wszystkich stworzeń... W tym momencie dwa strumienie wpływają do mojego Serca. W jednym są dusze, które, jeśli chcą mojej śmierci, to dlatego, że chcą znaleźć we Mnie Życie. W ten sposób, gdy Ja przyjmuję śmierć za nie, one uwalniane są od wiecznego potępienia, a bramy Nieba otwierają się na ich przyjęcie… W drugim strumieniu są dusze, które pragną mojej śmierci z nienawiści i dla potwierdzenia swojego potępienia. Moje Serce przeszyte jest bólem i odczuwa śmierć każdej z nich, a nawet boleści piekielne… Moje Serce nie może znieść tego gorzkiego bólu. Czuję śmierć z każdym uderzeniem serca i z każdym oddechem i powtarzam: dlaczego tyle krwi będzie przelanej daremnie? Dlaczego moje cierpienia będą bezowocne dla tak wielu? Ach, córko, podtrzymaj Mnie, gdyż nie mogę już dłużej tego znieść! Dziel ze Mną mój ból. Niech twoje życie będzie nieustanną ofiarą, aby zbawiać dusze i łagodzić moje tak straszliwe cierpienia.***

JEZUS SKAZANY NA ŚMIERĆ

Serce moje, Jezu, Twój ból jest moim i jak echo powtarzam Twoje zadośćuczynienia.

Ale widzę, że Piłat jest zaskoczony i pospiesznie mówi: *Jak to? Mam ukrzyżować waszego Króla? Nie znajduję w Nim winy, aby Go skazać!*

A Żydzi krzyczą, zagłuszając wszystko wokół: *Nie mamy innego króla jak tylko Cezara i jeśli Go nie skażesz, nie jesteś przyjacielem Cezara! Precz, precz! Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!*

Piłat, nie wiedząc, co zrobić, i z obawy, że zostanie pozbawiony władzy, rozkazuje przynieść naczynie z wodą. I umywając ręce, mówi: *Nie jestem winny Krwi tego Sprawiedliwego.* I skazuje Cię na śmierć.

Ale Żydzi krzyczą: *Krew Jego niech spadnie na nas i na nasze dzieci!*

A widząc, że zostałeś skazany, radują się, klaszczą w dłonie, gwiżdżą i krzyczą, podczas gdy Ty, o Jezu, dajesz zadośćuczynienie za tych, którzy znaleźli się na wysokim stanowisku i którzy żeby nie stracić swojej pozycji, łamią z próżnej trwogi najświętsze prawa, nie przejmując się upadkiem całych narodów, popierając nikczemnych i skazując niewinnych. Dajesz też zadośćuczynienie za tych, którzy popełniwszy grzech, podsycają gniew Boży do wymierzenia im kary. A gdy dajesz za to zadośćuczynienie, Serce Ci krwawi z bólu, gdyż widzisz naród przez Ciebie wybrany, a obłożony teraz klątwą z Nieba. Klątwę tę oni sami z własnej woli na siebie ściągnęli, przypieczętowując ją Twoją Krwią, którą przeklęli! Ach, Twoje Serce omdlewa! Pozwól, że Cię podtrzymam w swoich dłoniach, czyniąc moim Twoje zadośćuczynienie i Twój ból… Ale Twoja Miłość popycha Cię jeszcze wyżej i niecierpliwie wyglądasz już Krzyża!

✝ ✝ ✝

***OSIEMNASTA GODZINA* od 10 do 11 rano**

JEZUS BIERZE KRZYŻ I WYRUSZA NA KALWARIĘ, GDZIE ZOSTAJE OBNAŻONY

Jezu mój, Miłości nienasycona, widzę, że nie dajesz sobie chwili wytchnienia. Słyszę Twoje pragnienie miłości i Twój ból. Twoje Serce łomocze i z każdym uderzeniem słyszę wybuchy, męczarnie i porywy miłości. Nie mogąc opanować ognia, który Cię pochłania, tracisz oddech, jęczysz i wzdychasz. A z każdym jękiem słyszę, jak mówisz: „Krzyż!”. Każda kropla Twojej Krwi powtarza: „Krzyż!”. Wszystkie Twoje boleści, w których pływasz jak w bezkresnym morzu, powtarzają między sobą: „Krzyż!”.

I wydajesz okrzyk: ***O ukochany i wytęskniony Krzyżu, tylko Ty zbawisz moje dzieci, w Tobie więc skupiam całą swoją Miłość!***

DRUGIE KORONOWANIE CIERNIEM

Tymczasem Twoi wrogowie wprowadzają Cię z powrotem do Pretorium i zdejmują z Ciebie czerwony płaszcz, aby ponownie Cię ubrać w Twoje szaty. Ale, och, ileż bólu! Bardziej znośne byłoby dla mnie umrzeć niż widzieć Cię tak cierpiącego… Płaszcz zaczepia się o koronę i nie mogą go odczepić, toteż z niespotykanym dotąd okrucieństwem zdzierają wszystko razem, zarówno płaszcz, jak i koronę. Przy okrutnym szarpnięciu wiele cierni się łamie i pozostaje wbitych w Twoją Najświętszą Głowę. Krew się leje strumieniami, a Twój ból jest tak wielki, że aż jęczysz. Ale wrogowie, nie zwracając uwagi na Twoje tortury, ponownie odziewają Cię w szatę, ponownie nakładają Ci koronę i na siłę wciskając ją na Twoją głowę, sprawiają, że

ciernie docierają do Twoich oczu i uszu. I nie ma już miejsca na Twojej Najświętszej Głowie, które nie czułoby ukłuć tymi cierniami… Twój ból jest tak wielki, że się chwiejesz pod tymi okrutnymi rękami, drżysz od stóp do głów. Prawie umierasz pośród tych okropnych męczarni. Oczami zamglonymi i wypełnionymi krwią z trudem na mnie spoglądasz i prosisz mnie o pomoc w tak wielkim bólu…

Jezu mój, Królu Boleści, pozwól, że Cię podtrzymam i przytulę do swojego serca. Chciałabym wziąć ogień, który Cię pochłania, aby zamienić Twoich wrogów w popiół, a Ciebie ocalić. Ale Ty tego nie chcesz, ponieważ Twoja tęsknota za Krzyżem staje się żarliwsza. Na tym Krzyżu chcesz natychmiast złożyć siebie w ofierze, nawet za Twoich własnych wrogów…

Ale gdy Cię przytulam do mojego serca, Ty mnie przytulasz do Twojego i mówisz do mnie: ***Córko moja, pozwól Mi wylać moją Miłość. Wynagradzaj ze Mną za tych, którzy czyniąc dobro, okrywają Mnie hańbą. Ci Żydzi przyoblekają Mnie w moje szaty, aby bardziej Mnie skompromitować przed ludźmi i przekonać ich, że jestem zbrodniarzem. Czynność ubierania Mnie była pozornie dobra, ale w rzeczywistości była zła… Ach, jakże wielu spełnia dobre uczynki, udziela sakramentów lub je przyjmuje z ludzkim, a nawet złym zamiarem! Ale dobro źle uczynione przynosi zatwardziałość. Ja zaś chcę być ukoronowany po raz drugi, znosząc dotkliwsze cierpienie niż za pierwszym razem, ażeby przełamać tę zatwardziałość i moimi cierniami przyciągnąć ich do siebie… Ach, córko moja, ta druga koronacja jest dla Mnie jeszcze boleśniejsza. Czuję, jak gdyby moja głowa pływała w kolcach, i przy każdym poruszeniu, które czynię, lub przy każdym pchnięciu, które Mi zadają, ponoszę wiele okrutnych śmierci… Naprawiam w ten sposób zły zamiar znieważania. Wynagradzam za tych, którzy bez względu na stan duszy, w jakim się znajdują, zamiast myśleć o własnym uświęceniu, zajmują się zbędnymi rzeczami i odrzucają moją łaskę, i w ten sposób zadają mi jeszcze dotkliwsze ukłucia cierniami. Ja tymczasem jestem zmuszony jęczeć, płakać krwawymi łzami i łaknąć ich zbawienia. Ach, robię wszystko, aby ich kochać, a oni robią wszystko, aby Mnie obrażać! Przynajmniej ty jedna nie pozostawiaj Mnie samego w moim bólu i zadośćuczynieniu.***

JEZUS OBEJMUJE KRZYŻ

Moja udręczona Dobroci, wynagradzam wraz z Tobą i cierpię wraz z Tobą, ale widzę, że Twoi wrogowie zrzucają Cię ze schodów. Wściekły lud z niecierpliwością czeka na Ciebie. Przygotowali już dla Ciebie Krzyż, którego oczekujesz z wielką tęsknotą. Spoglądasz na Niego z miłością i pewnym krokiem podchodzisz, aby Go objąć. Ale najpierw Go całujesz i gdy dreszcz zadowolenia przebiega po Twoim Najświętszym Człowieczeństwie, ponownie z największą radością patrzysz na Niego oraz odmierzasz Jego długość i szerokość… Ustanawiasz w Nim porcję dla wszystkich stworzeń, odpowiedni posag, aby powiązać je z Boskością węzłem małżeńskim i przywrócić im dziedzictwo Królestwa Niebieskiego. A następnie, nie mogąc utrzymać w sobie miłości, z jaką ich kochasz, ponownie całujesz Krzyż i mówisz do Niego: ***Uwielbiony Krzyżu, nareszcie Cię obejmuję! To Ty byłeś tęsknotą mojego Serca, męczeństwem mojej Miłości. Ale***

Ty, o Krzyżu, ociągałeś się aż do dzisiaj, podczas gdy moje kroki zawsze ku Tobie były skierowane. Krzyżu Święty, to Ty byłeś celem moich pragnień, celem mojego życia tu, na ziemi. W Tobie skupiam całą moją Istotę. W Tobie umieszczam wszystkie moje dzieci. Ty będziesz ich życiem i światłem, ich obroną, pieczą i siłą. Ty będziesz wspierał je we wszystkim i w chwale przyprowadzisz je do Mnie, do Nieba… O Krzyżu, Katedro Mądrości, tylko Ty będziesz uczył prawdziwej świętości, tylko Ty będziesz kształtował bohaterów, siłaczy, męczenników i świętych. Wspaniały Krzyżu, Ty jesteś moim Tronem, a ponieważ Ja muszę odejść z tej ziemi, Ty pozostaniesz zamiast Mnie. Tobie daję w posagu wszystkie dusze. Pilnuj i zbaw je dla Mnie, Tobie je powierzam.

Wypowiadasz te słowa i z niecierpliwością kładziesz krzyż na swoje ramiona… Ach, mój Jezu, ten krzyż jest za lekki dla Twojej Miłości, ale do wagi tego krzyża dodane są wszystkie nasze grzechy, tak ogromne i niezgłębione jak przestrzeń nieba. Ty, moja wycieńczona Dobroci, czujesz się przytłoczony ciężarem tak wielu grzechów. Twoja Dusza jest przerażona ich widokiem i czujesz ból każdego grzechu. Twoja Świętość jest wstrząśnięta tak wielką brzydotą. A ponieważ krzyż się obniża na Twoich ramionach, Ty się zataczasz i tracisz oddech, a z Twojego Najświętszego Człowieczeństwa spływa śmiertelny pot.

Jezu, Miłości moja, nie mam serca, aby zostawić Cię samego. Chcę dzielić z Tobą ciężar krzyża. I aby Cię uwolnić od ciężaru grzechów, obejmuję Twoje stopy. W imieniu wszystkich stworzeń chcę dać Ci miłość za tego, kto Cię nie kocha, chwałę za tego, kto Tobą pogardza, oraz błogosławieństwo, dziękczynienie i posłuszeństwo za wszystkich… Za każdą obelgę, którą otrzymasz, zamierzam jako zadośćuczynienie ofiarować Ci całą moją istotę. Moimi czynami chcę przeciwstawić zniewagi, których doznajesz od stworzeń, oraz pocieszyć Cię pocałunkami i nieustannymi aktami miłości. Ale widzę, że jestem zbyt nędzna. Potrzebuję Ciebie, aby dać Ci prawdziwe zadośćuczynienie. Dlatego przyłączam się do Twojego Najświętszego Człowieczeństwa i wspólnie z Tobą przyłączam moje myśli do Twoich, aby Ci zadośćuczynić za moje złe myśli i za złe myśli każdego. Przyłączam moje oczy do Twoich, aby Ci zadośćuczynić za złe spojrzenia. Przyłączam moje usta do Twoich, aby Ci zadośćuczynić za bluźnierstwa i za złe rozmowy. Przyłączam moje serce do Twojego, aby Ci zadośćuczynić za złe skłonności, złe pragnienia i złe uczucia… Jednym słowem, chcę Ci dać takie samo zadośćuczynienie, jakie daje Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, i przyłączyć się do Twojej bezgranicznej Miłości dla każdego i do ogromnego dobra, jakie dajesz każdemu. Ale nie jestem jeszcze zadowolona. Chcę się przyłączyć do Twojej Boskości, aby rozproszyć w Niej swoją nicość i oddać Ci w ten sposób wszystko…

PEŁNA BOLEŚCI DROGA NA KALWARIĘ

Mój cierpliwy Jezu, widzę, że stawiasz pierwsze kroki pod ogromnym ciężarem krzyża. Ja zaś łączę moje kroki z Twoimi i gdy Ty, słaby, tracący wiele krwi oraz chwiejący się, będziesz bliski upadku, ja będę u Twojego boku, aby Cię podtrzymać. Podłożę pod krzyż moje ramiona, aby dzielić z Tobą jego ciężar. Ty zaś nie pogardzaj mną, ale przyjmij mnie jako swoją wierną towarzyszkę.

O Jezu, spoglądasz na mnie i widzę, że wynagradzasz za tych, którzy nie dźwigają z uległością swoich krzyży. Przeciwnie, przeklinają, złoszczą się, popełniają samobójstwa i morderstwa. Ty zaś wypraszasz dla wszystkich miłość do własnego

krzyża i pogodzenie się z nim. Ale Twój ból jest tak ogromny, że czujesz się przygnieciony ciężarem krzyża…

Stawiasz zaledwie pierwsze kroki i już pod nim upadasz. I gdy upadasz, uderzasz się o kamienie. Ciernie wbijają się głębiej w Twoją głowę, a wszystkie Twoje rany powiększają się i krwawią jeszcze bardziej. A ponieważ nie masz siły, aby się podnieść, Twoi rozgniewani wrogowie za pomocą kopniaków i szturchańców próbują postawić Cię na nogi. Moja przewrócona na ziemię Miłości, pozwól, że pomogę Ci wstać, pocałuję Cię, oczyszczę z krwi i wspólnie z Tobą wynagrodzę za tych, którzy grzeszą z powodu niewiedzy, niestałości oraz słabości. Proszę Cię, abyś zapewnił pomoc tym duszom.

Życie moje, Jezu, Twoi wrogowie, zadając Ci niewypowiedziane cierpienie, stawiają Cię na nogi. I gdy idziesz chwiejnym krokiem, słyszę Twój ciężki oddech. Twoje Serce bije coraz mocniej i nowe boleści przeszywają je intensywnie... Potrząsasz głową, aby usunąć krew zalewającą Twoje oczy, i spoglądasz pełen troski… Ach, mój Jezu, zrozumiałam wszystko. To Twoja Mama, która jak pełna boleści gołębica poszukuje Ciebie, chce Ci powiedzieć swoje ostatnie słowo i otrzymać Twoje ostatnie spojrzenie. Czujesz Jej boleść, a w Twoim Sercu Jej rozdarte Serce, poruszone i zranione Jej i Twoją Miłością… Widzisz, jak przeciska się przez tłum i za wszelką cenę chce Cię zobaczyć, objąć i pożegnać się z Tobą po raz ostatni. Ale jesteś jeszcze bardziej zraniony, widząc Jej śmiertelną bladość oraz wszystkie Twoje boleści odtworzone w Niej siłą miłości… Jeśli Ona żyje, to jedynie za sprawą cudu Twojej Wszechmocy.

Kierujesz swoje kroki w Jej kierunku, ale z trudem możecie wymienić Wasze spojrzenia… O rozdarcie tych Dwojga Serc! Żołnierze to dostrzegają i popychaniem i szturchańcami nie dopuszczają do ostatniego pożegnania się Mamy i Syna. Boleść Obydwojga jest tak wielka, że Twoja Mama kamienieje z bólu i niemal umiera. Wierny Jan i pobożne niewiasty podtrzymują Ją, gdy Ty ponownie upadasz pod krzyżem... Twoja Bolesna Mama czyni więc swoją duszą to, czego nie może swoim ciałem, bo zostało Jej to zabronione. Wnika w Ciebie, czyni Wolę Ojca Przedwiecznego swoją i łącząc się z Tobą we wszystkich Twoich boleściach, sprawuje wobec Ciebie urząd Mamy. Całuje Cię, oddaje Ci zadośćuczynienie, łagodzi Twój ból i wlewa balsam swojej bolesnej miłości we wszystkie Twoje rany.

Mój cierpiący Jezu, ja także przyłączam się do zranionej Mamy. Czynię wszystkie Twoje boleści moimi i w każdej kropli Twojej Krwi i w każdej ranie chcę być dla Ciebie Mamą. Wspólnie z Nią i z Tobą daję zadośćuczynienie za wszystkie niebezpieczne spotkania oraz za tych, którzy narażają się na grzech lub którzy, zmuszeni do narażania się, stają się zniewoleni przez grzech.

Ty tymczasem jęczysz, przewrócony pod Krzyżem. Żołnierze obawiają się, że możesz umrzeć pod ciężarem tylu męczarni i z powodu utraty dużej ilości krwi. Mimo to za pomocą batów i kopniaków z trudem udaje im się ponownie postawić Cię na nogi… Oddajesz w ten sposób zadośćuczynienie za powtarzające się upadki w grzech

i za grzechy ciężkie popełniane przez wszystkie grupy ludzi. Modlisz się za zatwardziałych grzeszników i płaczesz krwawymi łzami za ich nawrócenie.

Moja umęczona Miłości, gdy za Tobą podążam w zadośćuczynieniu, widzę, że nie wytrzymujesz ogromnego ciężaru krzyża. Drżysz cały. Ciernie wbijają się jeszcze głębiej w Twoją Najświętszą głowę z powodu nieustannych ciosów, które otrzymujesz. Krzyż ze względu na swój ogromny ciężar wgniata się w Twoje ramię, przez co powstaje tak głęboka rana, że odsłania kości… Przy każdym kroku wydaje się, że umierasz i nie możesz iść dalej, ale Twoja Miłość, która może wszystko, dodaje Ci sił. I gdy czujesz, jak Krzyż wbija się w Twoje ramię, wynagradzasz ukryte grzechy, które przez to, że nie są wynagrodzone, zwiększają okrucieństwo Twojej Męki. Jezu mój, pozwól, że podłożę swoje ramię pod krzyż, aby przynieść Ci ulgę, i wynagrodzę razem z Tobą wszystkie ukryte grzechy.

A ponieważ Twoi wrogowie obawiają się, że możesz umrzeć pod Krzyżem, zmuszają Cyrenejczyka, aby Ci pomógł go dźwigać. On, niechętnie i narzekając, pomaga Ci, nie z miłości, ale z przymusu. W Twoim Sercu odbija się wówczas echo wszystkich narzekań tych, którzy cierpią, ich brak uległości, bunt, gniew i pogarda w cierpieniu. Ale jesteś jeszcze głębiej zraniony, gdy widzisz, że dusze Tobie poświęcone, dusze, które powołujesz jako towarzyszki i pomoc w swoim cierpieniu, uciekają od Ciebie. A jeśli za pomocą cierpienia przyciągasz je do siebie, ach, one same uwalniają się z Twoich ramion, żeby szukać przyjemności. W ten sposób pozostawiają Cię samego w cierpieniu. Jezu mój, podczas gdy wynagradzam razem z Tobą, proszę Cię, abyś ścisnął mnie w swoich ramionach, i to tak mocno, żeby nie było cierpienia, które znosisz, a w którym ja również bym nie uczestniczyła, aby się przeobrazić w te dusze i wynagrodzić Ci za to, że zostałeś opuszczony przez wszystkie stworzenia.

Mój wycieńczony Jezu, jesteś cały zgarbiony i z trudem się poruszasz. Ale widzę, że się zatrzymujesz i spoglądasz wokół. Serce moje, co jest? Co byś chciał? Ach, to Weronika, która nie obawiając się niczego, odważnie ociera chustą Twoją Twarz, całą pokrytą krwią. Ty zaś odbijasz na chuście oznakę swojego zadowolenia… Mój hojny Jezu, ja też pragnę Cię osuszyć, i to nie chustą, lecz całą moją istotą chcę Cię wesprzeć. Chcę wniknąć w Twoje wnętrze i dać Ci, o Jezu, uderzenie serca za uderzenie serca, oddech za oddech, uczucie za uczucie, pragnienie za pragnienie. Zanurzam się w Twój Najświętszy Umysł i przetaczając w bezmiarze Twojej Woli wszystkie te uderzenia serca, oddechy, uczucia i pragnienia, chcę je rozmnożyć w nieskończoność... O mój Jezu, chcę utworzyć fale uderzeń serca, aby żadne złe uderzenie nie odbiło się w Twoim Sercu, a w ten sposób będę mogła złagodzić całą Twoją wewnętrzną gorycz. Chcę utworzyć fale uczuć i pragnień, aby oddalić wszystkie złe uczucia i pragnienia, które nawet w najmniejszym stopniu mogłyby zasmucić Twoje Serce. Chcę utworzyć fale oddechów i myśli, aby oddalić jakikolwiek oddech lub jakąkolwiek myśl, które by mogły sprawić Ci nawet najmniejszą przykrość. Będę na straży, o Jezu, aby już nic więcej nie mogło Cię zmartwić i dodać do Twojej boleści nowej goryczy... O Jezu, spraw, aby całe moje wnętrze pływało w bezmiarze Twojego. W ten sposób zdobędę dostatecznie dużo Twojej Miłość i Twojej Woli, żeby nie

wpuścić do Twojego wnętrza złej miłości i złej woli, które by mogły sprawić Ci przykrość.

Tymczasem Twoi wrogowie, źle postrzegając czyn Weroniki, biją Cię, popychają i zmuszają do ruchu… Kilka następnych kroków i znowu przystajesz, ale Twoja Miłość nie ustaje pod ciężarem tak wielu boleści. I widząc pobożne niewiasty, które rozpaczają z powodu Twojego cierpienia, zapominasz o sobie i je pocieszasz, mówiąc do nich: ***Córki, nie płaczcie nad moim bólem, ale nad waszymi grzechami i nad waszymi dziećmi...***

Cóż za podniosła lekcja! Jakże słodkie są Twoje słowa! O Jezu, wraz z Tobą wynagradzam brak miłości i proszę Cię o łaskę, abym zapomniała o sobie i pamiętała tylko o Tobie.

Ale Twoi wrogowie, słysząc Cię mówiącego, wpadają w szał. Ciągną Cię za sznury i popychają z taką złością, że się przewracasz. I gdy upadasz, uderzasz się o kamienie. Ciężar krzyża jest dla Ciebie udręką i czujesz, że umierasz. Pozwól, że Cię podtrzymam i moimi rękami ochronię Twoją Najświętszą Twarz!... Widzę, że dotykasz [twarzą] ziemi, a Twoje usta napełniają się krwią. Ale Twoi wrogowie chcą Cię postawić na nogi. Ciągną Cię za sznury, podnoszą za włosy i kopią, ale wszystko na próżno… Ty umierasz, mój Jezu! Co za boleść! Serce pęka mi z bólu! I niemal wlokąc, prowadzą Cię na Kalwarię. Podczas gdy Cię ciągną, słyszę, jak wynagradzasz wszystkie zniewagi, których dopuszczają się dusze poświęcone Tobie i które nakładają na Ciebie tak ogromny ciężar, że niezależnie od tego, jak bardzo starasz się podnieść, nie możesz tego uczynić. Tak wleczony i deptany, docierasz na Kalwarię, pozostawiając za sobą czerwone ślady Twojej drogocennej Krwi.

JEZUS OBNAŻONY I UKORONOWANY CIERNIEM PO RAZ TRZECI

Ale tutaj czekają na Ciebie nowe cierpienia. Ponownie Cię obnażają i zrywają z Ciebie szatę i koronę cierniową. Ach, jęczysz, gdy czujesz ciernie wyrywane z Twojej głowy. I gdy zdzierają z Ciebie szatę, wyrywają również rozerwane i przyklejone do niej kawałki Twojego Ciała... Rany się otwierają, Krew strużkami spływa na ziemię, a ból jest tak wielki, że upadasz niemal martwy. Ale nie wzbudzasz współczucia u nikogo, moja Dobroci. Przeciwnie, z bestialską furią ponownie zakładają na Ciebie koronę cierniową, wbijają ją bardzo mocno, a boleść z powodu rozdarcia ran i wyrywania włosów pełnych zakrzepłej krwi jest tak wielka, że tylko aniołowie są w stanie powiedzieć, co Ty cierpisz. Ale oni, przerażeni, odwracają swoje niebiańskie spojrzenia i płaczą… Mój obnażony Jezu, pozwól, że Cię przytulę do swojego serca, aby Cię ogrzać, bo widzę, że drżysz i że zimny i śmiertelny pot wystąpił na Twoim Najświętszym Człowieczeństwie... Jak bardzo chciałabym Ci oddać moje życie i moją krew, aby zastąpić nimi Twoje, które Ty straciłeś, aby dać mi Życie!

Jezus tymczasem, jakby patrząc na mnie swoimi zamglonymi i umierającym oczami, zdaje się mówić do mnie: ***Córko moja, jak wiele kosztują Mnie dusze! Tutaj jest miejsce, gdzie oczekuję wszystkich, aby ich zbawić, i gdzie chcę dać zadośćuczynienie za grzechy tych, którzy upadają poniżej poziomu zwierzęcia i tak upierają się, aby Mi ubliżyć, że dochodzą do tego, iż nie potrafią żyć bez***

popełniania grzechów. Ich umysł staje się ślepy i grzeszą jak szaleni. Oto dlaczego ukoronowano Mnie cierniem po raz trzeci… A moim obnażeniem daję zadośćuczynienie za tych, którzy noszą luksusowe i nieprzyzwoite szaty, za grzechy przeciwko skromności i za tych, którzy są tak przywiązani do bogactw, zaszczytów i przyjemności, że czynią z nich boga w swoich sercach. Ach tak, każda z tych zniewag jest śmiercią, którą odczuwam, i jeśli nie umieram, to dlatego, że Wola mojego Ojca Przedwiecznego zadecydowała, że to nie jest jeszcze moment mojej śmierci!

Moja obnażona Dobroci, podczas gdy wynagradzam wraz z Tobą, proszę Cię, abyś Twoimi Najświętszymi rękami obnażył mnie ze wszystkiego i nie pozwolił żadnym złym uczuciom wniknąć do mojego serca. Czuwaj nad nim, otocz je swoim bólem i napełnij swoją Miłością. Niech moje życie nie będzie niczym innym jak tylko powtórzeniem Twojego. Zatwierdź Twoim błogosławieństwem moje obnażenie. Pobłogosław mnie z serca i daj mi siłę, abym mogła uczestniczyć w Twoim bolesnym ukrzyżowaniu i być ukrzyżowaną razem z Tobą.

DZIEWIĘTNASTA GODZINA **od 11 rano do 12 w południe**

JEZUS UKRZYŻOWANY

Część pierwsza: UKRZYŻOWANIE

Jezu, Miłości moja, już zdarli z Ciebie szaty. Twoje Najświętsze Ciało jest tak poszarpane, że wyglądasz jak owca obdarta ze skóry… Widzę, że drżysz, podczas gdy wrogowie przygotowują Ci krzyż. I nie mogąc się utrzymać na nogach, upadasz na ziemię, tu na tej górze. Moja Dobroci i moje Wszystko, serce mi się ściska z bólu, gdy na Ciebie spoglądam i widzę krew spływającą ze wszystkich miejsc Twojego Najświętszego Ciała, które jest okaleczone od stóp do głów.

Twoi wrogowie, zmęczeni, ale jeszcze nienasyceni, obnażając Cię, zerwali koronę cierniową z Twojej głowy, zadając Ci nieopisany ból. A potem znowu wbili ją na Ciebie, powodując niebywałe cierpienie i okaleczając Twoją Najświętszą Głowę nowymi ranami... Ach, Ty naprawiasz przewrotność i upór w grzechu, zwłaszcza grzechu pychy. Jezu, widzę, że gdyby miłość nie popychała Cię jeszcze wyżej, to umarłbyś na skutek przenikliwego bólu, jaki cierpiałeś podczas tego trzeciego koronowania cierniem. Ale widzę, że już nie jesteś w stanie znieść tego bólu i oczami przysłoniętymi krwią spoglądasz, czy przynajmniej jedna osoba podejdzie do Ciebie, aby Cię podtrzymać w tak wielkim cierpieniu i zamęcie…

Moja słodka Dobroci, moje drogie Życie, tutaj nie jesteś sam jak podczas nocy swojej Męki. Jest tu bolejąca Mama, która z rozdartym Sercem przeżywa tyle razy śmierć, ile razy Ty znosisz ból. Jest tu również wierny Jan. Zaniemówił on na skutek tak silnego bólu, jaki odczuwa z powodu Twojej Męki. Jest to góra kochających. Nie możesz zostać sam... Powiedz mi, Jezu, Miłości moja, kogo chcesz do podtrzymania Cię w tak ogromnym bólu. Och, pozwól, że ja Cię podtrzymam. To ja najbardziej tego potrzebuję. Kochana Mama wraz z innymi ustępuje mi miejsca i już jestem, Jezu, podchodzę do Ciebie. Obejmuję Cię i proszę, abyś położył Twoją głowę na moim ramieniu i dał mi odczuć Twoje ciernie na mojej głowie…

Nie tylko chcę poczuć Twoje ciernie, lecz także pragnę obmyć Twoją drogocenną Krwią, która spływa z Twojej głowy, wszystkie moje myśli, aby mogły być w ciągłym ruchu, dając Ci zadośćuczynienie za wszelkie obelgi, jakich stworzenia dopuszczają się w myślach...

Jezu, Miłości moja, przytul się do mnie! Chcę pocałować kropla po kropli Krew, która spływa po Twoim Najświętszym Obliczu, i podczas gdy otaczam ją czcią, proszę Cię, niech każda z tych kropli będzie światłem dla umysłu każdego stworzenia, aby nikt nie mógł Cię obrażać złymi myślami.

O Jezu, widzę, że spoglądasz na Krzyż, który Twoi wrogowie dla Ciebie przygotowują. Słyszysz uderzenia, jakie czynią, kiedy robią dziury, do których Cię przybiją. O mój Jezu, słyszę, jak Twoje Serce bije gwałtownie oraz drży, pragnąc, choć z nieopisanym bólem, tego najbardziej przez Ciebie pożądanego łoża, w którym przypieczętowujesz w sobie zbawienie naszych dusz. I słyszę, jak mówisz: ***Miłości moja, kochany Krzyżu, moje drogocenne łoże, byłeś moim męczeństwem w życiu, a teraz jesteś moim wytchnieniem! Ach, Krzyżu, przyjmij mnie szybko w swoje ramiona. Z niecierpliwością cię oczekuję! Krzyżu Święty, w tobie wszystko wypełnię. Pośpiesz się, o Krzyżu, spełnij żarliwe i pochłaniające Mnie pragnienie dania duszom życia. Życia te zostaną opieczętowane przez Ciebie, o Krzyżu. Och, już dłużej nie zwlekaj. Z niecierpliwością czekam, aby się na tobie położyć i otworzyć Niebo wszystkim moim dzieciom oraz zamknąć piekło. Och, Krzyżu, prawdą jest, że jesteś moim zmaganiem, ale jesteś również moim zwycięstwem i całkowitym triumfem. Za twoim pośrednictwem będę dawał moim dzieciom wielkie dziedzictwa, zwycięstwa, triumfy i korony...***

Ale któż może wypowiedzieć wszystko, co mój ukochany Jezus mówi do Krzyża? Ale podczas gdy Jezus wyznaje Krzyżowi swoje uczucia, wrogowie rozkazują Mu położyć się na nim. On z pośpiechem spełnia ich wolę, aby zadośćuczynić za nasze nieposłuszeństwa…

Miłości moja, zanim się położysz na krzyżu, pozwól, że przytulę Cię mocniej do swojego serca i Cię pocałuję. Słuchaj, Jezu, nie chcę Cię opuścić. Chcę się razem z Tobą położyć na krzyżu i razem z Tobą zostać do niego przybita. Prawdziwa miłość nie toleruje żadnej rozłąki. Przebacz mi śmiałość mojej miłości i pozwól, żebym została ukrzyżowana razem z Tobą… Spójrz, Jezu, nie tylko ja Cię o to proszę, lecz także pełna boleści Mama, nierozłączna Magdalena, ukochany Jan – wszyscy Ci mówią, że bardziej znośne byłoby dać się z Tobą ukrzyżować niż być świadkiem i widzieć, jak sam jesteś ukrzyżowany… Dlatego razem z Tobą ofiarowuję się Ojcu Przedwiecznemu, łącząc się z Twoją Wolą, z Twoją Miłością, z Twoim zadośćuczynieniem, z Twoim własnym Sercem i z całym Twoim bólem.

Ach, wydaje się, że mój pełen boleści Jezus mówi do mnie: ***Córko moja, odgadłaś moją Miłość. Moją Wolą jest, aby wszyscy, którzy Mnie kochają, byli wraz ze Mną ukrzyżowani. Ach tak, przyjdź, aby się ze Mną położyć na Krzyżu. Uczynię cię życiem mojego Życia, będziesz dla Mnie ukochaną mojego Serca.***

A oto kładziesz się na krzyżu i spoglądasz na swoich oprawców, którzy trzymają w rękach gwoździe i młoty gotowe, żeby Cię przybić. Spoglądasz na nich z taką miłością i słodyczą, że aż serdecznie ich zachęcasz, aby czym prędzej Cię ukrzyżowali. A oni, choć czują odrazę, to jednak z nieludzką zaciekłością chwytają Twoją prawą rękę, przykładają gwóźdź i uderzeniami młota przebijają go na drugą stronę krzyża…

Ból, który odczuwasz jest tak wielki, o mój Jezu, że cały drżysz. Światło Twoich pięknych oczu gaśnie, Twoja Najświętsza Twarz blednie i staje się sina… Całuję *Twoją*

błogosławioną prawą rękę i współczuję Ci, wielbię Cię i dziękuję Ci w imieniu moim i wszystkich. Za tyle uderzeń, ile otrzymałeś, proszę Cię o uwolnienie w tym momencie tyle samo dusz od potępienia w piekle. Za tyle kropli Krwi, ile przelałeś, proszę Cię o obmycie tyle samo dusz w tej Twojej drogocennej Krwi. A za gorzki ból, jaki przecierpiałeś podczas przebijania Twojej prawej ręki i rozciągania ścięgien ramion, proszę Cię, abyś otworzył Niebo dla wszystkich i dał wszystkim Twoje błogosławieństwo. Niech Twoje błogosławieństwo przywoła grzeszników do nawrócenia się, a heretyków i niewierzących do światła Wiary.

Jezu, moje słodkie Życie, jak tylko Twoi wrogowie skończyli przybijać Twoją prawą rękę, z nieopisanym okrucieństwem chwytają Twoją lewą rękę i aby dociągnąć ją do zaznaczonej dziury, naciągają ją tak bardzo, że czujesz, jak Twoje ramiona i barki wychodzą ze stawów. A na skutek silnego bólu Twoje nogi podkurczają się w konwulsjach…

Lewa ręko mojego Jezusa, całuję cię, współczuję ci, wielbię cię i dziękuję ci. Za tyle uderzeń i bólu, ile przecierpiałeś, gdy ją przybijali, proszę Cię, niech tyle samo dusz w tym momencie wzleci z czyśćca do Nieba. Za Krew, którą przelałeś, proszę Cię o ugaszenie płomieni palących te dusze, i proszę Cię, spraw, aby ta Krew stała się dla wszystkich orzeźwieniem i zdrową kąpielą oczyszczającą ich z wszelkiej zmazy i przygotowała ich do wizji uszczęśliwiającej. Dla przenikliwego bólu, który znosiłeś, gdy przybijali Twoją lewą rękę, moja Miłości i moje Wszystko, proszę Cię, abyś zamknął piekło przed wszystkimi duszami i powstrzymał gromy sprawiedliwości Bożej, rozgniewanej, niestety, naszymi grzechami. Spraw, o Jezu, aby ten gwóźdź w Twojej błogosławionej lewej ręce stał się kluczem, który zamknie sprawiedliwość Bożą, żeby nie mogła spuścić na ziemię swoich gromów, kluczem, który dla dobra wszystkich otworzy skarby miłosierdzia Bożego. Proszę Cię więc, abyś ścisnął nas w swoich ramionach.

Jezu, wydaje się, że jesteś całkowicie unieruchomiony, a my jesteśmy swobodni w czynieniu z Tobą wszystkiego. Dlatego składam świat i wszystkie pokolenia w Twoich ramionach i błagam Cię głosem Twojej własnej Krwi, abyś nikomu nie odmówił swojego przebaczenia, a dla zasług tej Twojej drogocennej Krwi proszę Cię o zbawienie i łaskę dla wszystkich. Nie wykluczaj nikogo, o mój Jezu!

Jezu, Miłości moja, Twoi wrogowie nie są jeszcze usatysfakcjonowani… Z diabelską zaciekłością chwytają Twoje Najświętsze stopy, niestrudzone w nieustannym poszukiwaniu dusz, a teraz obkurczone z powodu silnego bólu w Twoich dłoniach. Naciągają je tak bardzo, że Twoje kolana, żebra i wszystkie kości klatki piersiowej zostają przemieszczone…

Moje serce nie może już tego znieść, moja Dobroci! Widzę, że Twoje piękne oczy, przygasłe i przesłonięte krwią, są wytrzeszczone z powodu silnego bólu. Twoje sine i opuchnięte od uderzeń usta wykrzywiają się, Twoje policzki zapadają się, zęby szczękają, pierś traci oddech, a Serce jest całe wycieńczone z powodu silnych naciągnięć rąk i stóp.... Miłości moja, jak chętnie zajęłabym Twoje miejsce, aby zaoszczędzić Ci tak wielkiego bólu! Chcę się rozłożyć na wszystkich Twoich członkach, aby przynieść Ci ulgę, pocałować Cię, pocieszyć i zadośćuczynić Ci za wszystkich.

Jezu mój, widzę, że kładą Twoje stopy, jedna na drugiej, i przebijają je gwoździem, i na dodatek jest on tępy… Och, mój Jezu, podczas gdy gwóźdź przebija Twoje stopy, pozwól, że w prawej stopie umieszczę wszystkich kapłanów, zwłaszcza tych, którzy

nie żyją życiem dobrym i świętym, aby stali się światłem dla wszystkich ludzi; a w lewej umieszczę wszystkie narody, aby otrzymały światło od kapłanów, szanowały ich i były im posłuszne. I tak jak gwóźdź przebija Twoje stopy, tak też niech przebije kapłanów i ludzi, aby ani jedni, ani drudzy nie mogli się od Ciebie odłączyć. *Błogosławione stopy mojego Jezusa*, całuję was, współczuję wam, wielbię was i dziękuję wam. Dla gorzkiego bólu, który przecierpiałeś, dla naciągnięć, które przemieściły wszystkie Twoje kości oraz dla Krwi, którą przelałeś, proszę Cię, zamknij w swoich ranach wszystkie dusze. Nikim nie pogardzaj, o Jezu! Niech Twoje gwoździe przybiją nasze siły duchowe, aby się nie mogły od Ciebie odłączyć, niech przybiją nasze serca, aby zawsze były przytwierdzone tylko w Tobie. Niech wszystkie nasze uczucia zostaną przybite Twoimi gwoździami, aby nie miały innego zadowolenia jak tylko to, które pochodzi od Ciebie.

O mój ukrzyżowany Jezu, widzę, że cały zakrwawiony pływasz w kąpieli Krwi… Te krople Krwi nie mówią nic innego jak „dusze". A w każdej kropli widzę gromadzące się dusze ze wszystkich pokoleń. Tak więc wszystkich nas zawarłeś w sobie, o Jezu. A zatem mocą tej Krwi proszę Cię, aby nikt już więcej od Ciebie nie uciekł!

Jezu mój, oprawcy kończą przybijanie Twoich stóp, a ja się zbliżam do Twojego Serca. Widzę, że już dłużej nie możesz tego znieść, ale Miłość jeszcze głośniej krzyczy: *więcej bólu!*…

Jezu mój, przytulam się *do Twojego Serca*, całuję Cię, współczuję Ci, wielbię Cię, dziękuję Ci w imieniu moim i wszystkich. Chcę położyć moją głowę na Twoim Sercu, aby poczuć, co cierpisz podczas tego bolesnego ukrzyżowania… Och, słyszę, jak każde uderzenie młota odbija się echem w Twoim Sercu! Twoje Serce jest centrum wszystkiego, od Niego zaczynają się cierpienia i w Nim się kończą. Płomienie Twojej Miłości i Krew, która się zbiera w Twoim wnętrzu, wydostałyby się na zewnątrz i rozdarły Twoje Serce, gdyby nie to, że oczekujesz włóczni, którą masz być przebity. Ta Krew i te płomienie przywołują kochające Cię dusze, aby uczyniły sobie szczęśliwe siedlisko w Twoim Sercu. A ja z miłości do Twego Serca i Twej Krwi proszę Cię, o Jezu, o świętość dla tych, którzy Cię kochają. Och, nie pozwól im nigdy opuścić Twojego Serca, a mocą Twojej łaski pomnóż powołania dusz ofiarnych, aby mogły kontynuować Twoje Życie na ziemi. Chciałeś dać specjalne miejsce w swoim Sercu duszom, które Cię kochają. Spraw, aby nigdy nie straciły tego miejsca… O Jezu, niech płomienie Twojego Serca spalą mnie i pochłoną, niech Twoja Krew mnie upiększy, a Twoja Miłość na zawsze przybije mnie do Miłości wraz z bólem i zadośćuczynieniem!

Jezu mój, po tym jak oprawcy przybili Twoje ręce i stopy do krzyża, odwracają go, żeby przybić końcówki gwoździ i zmuszają Twoją uwielbioną Twarz do dotknięcia ziemi przesiąkniętej Twoją własną krwią. Całujesz ją swoimi boskimi ustami… Tym pocałunkiem chcesz ucałować wszystkie dusze i przywiązać je do swojej Miłości, potwierdzając ich zbawienie. Jezu, pozwól mi zająć Twoje miejsce, tak aby Twoje Przenajświętsze Ciało nie dotykało tej ziemi, nawet jeśli jest nasiąknięta Twoją drogocenną Krwią. Pozwól, że Cię ścisnę w swoich ramionach i podczas gdy oprawcy przybijają gwoździe, spraw, aby te uderzenia zraniły także i mnie i całkowicie przygwoździły do Twojej Miłości.

Jezu mój, podczas gdy ciernie wbijają się coraz głębiej w Twoją głowę, ja ofiarowuję Ci wszystkie moje myśli jako czułe pocałunki, aby mogły Cię pocieszyć i złagodzić gorycz Twoich cierni.

Widzę, że Twoi wrogowie nie są jeszcze zaspokojeni w obrażaniu Cię i w szydzeniu z Ciebie. Ja zaś chcę moim spojrzeniem miłości wzmocnić Twoje boskie spojrzenie.

Twój język jest niemal przyklejony do podniebienia z powodu goryczy żółci woli ludzkiej i z powodu palącego Cię pragnienia. Chcąc ugasić swoje pragnienie, o mój Jezu, chciałbyś mieć wszystkie serca stworzeń przepełnione miłością. A ponieważ ich nie posiadasz, wypalasz się dla nich jeszcze bardziej. Moja słodka Miłości, chcę Ci posłać rzeki miłości, aby jakoś złagodzić gorycz żółci i Twoje palące pragnienie… Jezu, widzę, że przy każdym poruszeniu, które czynisz, rany na Twoich rękach rozdzierają się coraz bardziej, a ból staje się intensywniejszy i dotkliwszy. Moja kochana Dobroci, aby zmniejszyć i złagodzić ten ból, ofiarowuję Ci święte czyny wszystkich stworzeń.

Jezu, jak bardzo cierpisz w swoich Najświętszych stopach! Wydaje się, że każde poruszenie Twojego Najświętszego Ciała znajduje w nich swoje odbicie i nie ma blisko Ciebie nikogo, kto mógłby Cię wesprzeć lub choć trochę złagodzić gorycz Twojego bólu. Moje najsłodsze Życie, chcę zgromadzić kroki wszystkich stworzeń ze wszystkich pokoleń, przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, i skierować je wszystkie ku Tobie, aby przynieść Ci ulgę w Twoim ciężkim bólu.

Jezu mój, ach, jak rozdarte jest Twoje biedne Serce! Jak mogę Cię pocieszyć w tak wielkim bólu? Wniknę sobą w Ciebie, włożę moje serce w Twoje, a w Twoje płomienne pragnienia moje pragnienia, aby zniszczyć wszelkie złe pragnienia. Wtopię moją miłość w Twoją, aby Twoim ogniem spalić serca wszystkich stworzeń i zniszczyć nieczystą miłość. Twoje Najświętsze Serce dozna ukojenia, a ja od tej chwili obiecuję Ci, o Jezu, pozostać na zawsze przybitą do Twojego kochającego Serca gwoździami Twoich pragnień, Twojej Miłości i Twojej Woli… Jezu mój, ukrzyżowano Ciebie, niech i ja będę ukrzyżowana w Tobie. Nie pozwól mi nawet w najmniejszym stopniu się od Ciebie odłączyć. Niech na zawsze pozostanę przybita do Ciebie, aby Cię kochać, dać Ci za wszystkich zadośćuczynienie i złagodzić ból, który stworzenia zadają Ci swoimi grzechami.

Część druga: JEZUS UKRZYŻOWANY

(W tej godzinie w intymnej jedności z Jezusem, spełniając swój urząd ofiary, dusza pragnie rozbroić sprawiedliwość Bożą)

Mój dobry Jezu, widzę, że Twoi wrogowie podnoszą ciężkie drzewo krzyża i pozwalają mu opaść w otwór, który przygotowali. A Ty, moja słodka Miłości, pozostajesz zawieszony pomiędzy Niebem a ziemią. W tym uroczystym momencie zwracasz się do Ojca i zduszonym i słabym głosem mówisz do Niego: ***Święty Ojcze, oto jestem, obciążony wszystkimi grzechami świata. Nie ma ani jednego grzechu, który by się na Mnie nie przelał. Toteż nie spuszczaj już więcej biczy Twojej Bożej sprawiedliwości na ludzi, ale na Mnie, Twojego Syna. Ojcze, pozwól Mi przywiązać wszystkie dusze do tego Krzyża i błagać dla nich o przebaczenie głosami mojej Krwi i moich ran. Ojcze, czy nie widzisz do jakiego stanu się doprowadziłem? Dla tego Krzyża, dla tych cierpień daj wszystkim prawdziwe nawrócenie, pokój, przebaczenie i świętość!***

Moja ukrzyżowana Miłości, ja także chcę iść za Tobą przed tron Ojca Przedwiecznego i wspólnie z Tobą rozbrajać sprawiedliwość Bożą. **Czynię swoim własnym Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, połączone z Twoją Wolą, i razem z Tobą pragnę czynić to, co Ty czynisz...** Spraw, aby moje myśli popłynęły w Twoich, aby moja wola, moje pragnienia i moja miłość popłynęły w Twoich,

aby moje bicie serca popłynęło w Twoim Sercu, a cała moja istota w Tobie, tak aby nic nie mogło mi umknąć i abym mogła powtarzać czynność po czynności, słowo po słowie, wszystko to, co Ty czynisz.

1) Ty, moja ukrzyżowana Dobroci, widząc, że Boski Ojciec jest ogromnie oburzony na stworzenia, upadasz przed Nim na twarz i ukrywasz wszystkie stworzenia wewnątrz swojego Najświętszego Człowieczeństwa oraz dajesz im bezpieczne schronienie, tak aby Ojciec, widząc w Tobie stworzenia, z miłości do Ciebie, nie odtrącił ich od siebie. A jeśli spogląda na nie z oburzeniem, to dlatego, że tak wiele dusz zniekształciło piękny obraz przez Niego stworzony, a i dalej myśli tylko o tym, jak Go znieważyć. Z umysłu, który miał się zajmować poznaniem Boga, czynią norę, w której ukrywają wszystkie grzechy.

A Ty, o mój Jezu, aby przebłagać Ojca, kierujesz Jego uwagę na swoją Przenajświętszą Głowę, przeszytą cierniami pośród okrutnych męczarni. W ten sposób jakby przybijasz do Twojego umysłu wszystkie umysły stworzeń i za każdy z nich pokutujesz, ażeby zaspokoić sprawiedliwość Bożą. Och, jak te ciernie usprawiedliwiają wszystkie złe myśli stworzeń i są budzącymi litość głosami przed Majestatem Bożym! Jezu mój, moje myśli stanowią jedno z Twoimi, dlatego razem z Tobą modlę się i błagam. Razem z Tobą przepraszam przed Majestatem Bożym za całe zło popełnione przez stworzenia za pomocą ich umysłów oraz je naprawiam. Pozwól, że wezmę Twoje ciernie i Twój własny umysł i pójdę z Tobą do każdego stworzenia, aby przytwierdzić Twój umysł do ich umysłu. Chcę mocą Twojej Świętości przywrócić im umysł, taki jaki Ty pierwotnie stworzyłeś. Chcę świętością Twoich myśli uporządkować w Tobie wszystkie myśli stworzeń, a Twoimi cierniami przebić umysły stworzeń, aby Ci przywrócić panowanie i władzę nad wszystkimi... O Jezu, Ty jeden stań się Władcą każdej myśli i każdego uczucia stworzeń! Ty jedyny władaj wszystkim, a wtedy przemieni się oblicze ziemi, która wzbudza przerażenie i strach!

2) Ale Boski Ojciec jest nadal oburzony, widząc wszystkie biedne stworzenia pokryte brudem grzechu i najwstrętniejszym plugastwem, które wywołują wstręt całego Nieba. Och, jak bardzo zostaje naruszona czystość Ducha Bożego! Już prawie nie można rozpoznać biednego stworzenia jako dzieła Jego najświętszych rąk! Co gorsza, stworzenia wyglądają jak zgraja potworów, które okupują ziemię i ściągają gniew ojcowskiego spojrzenia... Ale Ty, o mój Jezu, aby zjednać Ojca, starasz się Go przebłagać, chcąc wymienić Twoje oczy z Jego oczami i ukazując Mu Twoje, pokryte krwią i spuchnięte od łez. Płaczesz przed Majestatem Bożym, aby wzbudzić w Nim litość dla nieszczęsnego losu tak wielu biednych stworzeń. I słyszę Twój głos, który mówi:

Ojcze mój, prawdą jest, że niewdzięczne stworzenia coraz bardziej zanieczyszczają się grzechem i nie zasługują już więcej na Twoje ojcowskie spojrzenie. Ale spójrz na Mnie, o Ojcze, chcę tak bardzo płakać przed Tobą, aby utworzyć kąpiel z łez i krwi i zmyć to plugastwo, którym stworzenia są pokryte. Ojcze mój, czyżbyś chciał Mnie odrzucić? Nie, nie możesz tego uczynić, jestem Twoim Synem, a będąc Twoim Synem, jestem jednocześnie Głową wszystkich stworzeń, a one moimi członkami. Zbawmy je, Ojcze! Zbawmy!

Jezu mój, bezgraniczna Miłości, Twoimi własnymi oczami chciałabym płakać przed Najwyższym Majestatem z powodu zguby tak wielu biednych stworzeń. Pozwól, że wezmę Twoje łzy i Twoje własne spojrzenia, które stanowią jedno z moimi, i pójdę do wszystkich stworzeń. I aby wzbudzić w nich współczucie dla ich duszy i dla Twojej

Miłości, pokaże im, że Ty płaczesz z ich powodu i że podczas gdy się brudzą grzechem, Ty trzymasz swoje łzy i swoją Krew gotowe do ich oczyszczenia. A oni, gdy zobaczą Cię płaczącego, poddadzą się Tobie... Twoimi łzami pozwól mi zmyć wszelki brud stworzeń. Niech spłyną do ich serc, zmiękczą tak wiele dusz zatwardziałych w grzechu oraz przezwyciężą ich upór. Chcę ich przeniknąć Twoim wzrokiem, ażeby wznieśli swój wzrok ku Niebu i Cię kochali oraz nigdy więcej nie błądzili spojrzeniem po ziemi i Cię obrażali. W ten sposób Boski Ojciec nie odczuje pogardy, gdy spojrzy na biedną ludzkość.

3) Ale widzę, że Jego gniew jeszcze nie ustępuje, ponieważ gdy Jego ojcowska dobroć wypełnia Niebo i ziemię tak wielką miłością, tyloma przejawami miłości i tyloma dobrodziejstwami dla stworzenia, że prawie na każdym kroku i w każdym czynie czuje się miłość i łaski, które płyną z Jego Ojcowskiego Serca, stworzenie, ciągle niewdzięczne, pogardza tą Miłością i nie chce znać Ojca. Co więcej, przeciwstawia się Mu, wypełniając Niebo i ziemię obelgami, pogardą i zniewagami, a nawet umieszcza Go pod swoimi nieczystymi stopami, chcąc Go niemal zniszczyć, ażeby wielbić samego siebie. Ach, wszystkie te zniewagi docierają nawet do Nieba i dochodzą przed Majestat Boży. Och, jakże jest On oburzony, widząc, że nikczemne stworzenie posuwa się tak daleko, że znieważa i obraża Boga na wszelkie sposoby!

Ale Ty, o mój Jezu, chcąc nas zawsze bronić, zmuszasz Ojca porywającą siłą Twojej Miłości, aby spojrzał na Twoje Przenajświętsze Oblicze, pokryte tymi wszystkimi obelgami i szyderstwami, i mówisz:

Ojcze mój, nie pogardzaj biednymi stworzeniami. Jeśli wzgardzisz nimi, wzgardzisz także i Mną. Och, daj się ułagodzić. Wszystkie te zniewagi noszę na moim Obliczu, które odpowiada przed Tobą za wszystkich. Ojcze mój, powstrzymaj swój gniew przeciwko biednej ludzkości. Oni są ślepi i nie wiedzą, co czynią. Toteż przypatrz Mi się uważnie, zobacz, do jakiego stanu doprowadziłem się z ich powodu. Jeśli nie jesteś poruszony współczuciem dla biednej ludzkości, to daj się zmiękczyć tym moim Obliczem, które jest oplute, pokryte krwią, poranione i spuchnięte od tak wielu policzków i uderzeń, jakie otrzymało... Miej litość, mój Ojcze! Byłem najpiękniejszym ze wszystkich, a teraz jestem tak oszpecony, że już nie rozpoznaję samego siebie. Stałem się przedmiotem pogardy dla wszystkich. Za wszelką cenę chcę więc zbawić biedne stworzenie!

Jezu mój, czy to możliwe, żebyś tak nas kochał? A ponieważ chcę Cię naśladować we wszystkim, pozwól, że wezmę Twoje Przenajświętsze Oblicze, aby je mieć w swojej mocy. Tak zniekształcone, pokażę Ojcu, aby wzbudzić w Nim współczucie dla biednej ludzkości, która tkwi jakby konająca pod biczem sprawiedliwości Bożej. Pozwól, że pójdę pomiędzy stworzenia i pokażę im Twoje Oblicze, tak zniekształcone z ich powodu, żeby wzbudzić w nich litość dla ich własnych dusz i dla Twojej Miłości. A światłem, które promienieje z Twojego Oblicza, i porywającą siłą Twojej Miłości dam im poznać, kim Ty jesteś, a kim są oni, którzy ośmielają się Ciebie obrażać, i pozwolę ich duszom podnieść się z wielu grzechów, w których żyją umarli dla łaski, oraz sprawię, że upadną przed Tobą na twarz w akcie adoracji i uwielbienia.

4) Mój godny uwielbienia i ukrzyżowany Jezu, stworzenia nieustannie rozdrażniają sprawiedliwość Bożą, a z ich języków dobiega echo strasznych bluźnierstw, przekleństw i złorzeczeń, złych rozmów spiskujących, jak mordować się nawzajem i dokonywać rzezi… Ach, wszystkie te głosy zagłuszają ziemię i docierają nawet do

Nieba, zagłuszając boskie ucho Boga. On, znużony tym zatrutym echem, które posyłają Mu stworzenia, chciałby się ich pozbyć i przepędzić daleko od siebie, gdyż wszystkie te zatrute głosy złorzeczą i domagają się sprawiedliwości i zemsty na stworzeniach. Och, jak bardzo sprawiedliwość Boża czuje się zmuszona do zesłania kary! Och, jak wiele okropnych bluźnierstw rozpala Jej gniew na stworzenia!

Ale Ty, o mój Jezu, miłując nas najwyższą miłością, przeciwstawiasz tym śmiertelnym głosom Twój wszechmocny i twórczy głos, w którym zamykasz wszystkie te głosy. Sprawiasz, że Twój niezwykle łagodny głos rozbrzmiewa w uchu Ojca głosami błogosławieństw i uwielbienia i łagodzi męczarnie, które zadają Mu stworzenia. Wołasz także, prosząc o miłosierdzie, łaskę i miłość dla biednego stworzenia.

I aby przebłagać Go jeszcze bardziej, ukazujesz Mu swoje najświętsze usta i mówisz do Niego: ***Ojcze mój, spójrz na Mnie raz jeszcze. Nie słuchaj głosów stworzeń, ale posłuchaj mojego głosu. To Ja wynagradzam Ci za wszystkich. Proszę Cię więc, abyś spojrzał na stworzenie i abyś na nie spojrzał wewnątrz Mnie. Jeśli na nie spojrzysz na zewnątrz Mnie, to co się z nim stanie? Jest ono słabe, nieobeznane, zdolne tylko do czynienia zła i pełne wszelkiej nędzy... Litości, litości dla biednego stworzenia! Odpowiadam za nie tym moim językiem, zgorzkniałym od żółci, wyschniętym z pragnienia, płonącym i rozpalonym z Miłości…***

Mój rozgoryczony Jezu, mój głos w Twoim chce stawić czoła wszystkim tym obelgom. Pozwól, że wezmę Twój język i Twoje wargi i obejdę wkoło wszystkie stworzenia, i dotknę Twoim językiem ich języków, tak aby mogli poczuć gorycz Twojego języka, gdy tylko będą chcieli Cię obrazić, i jeśli nie z miłości, to przynajmniej z powodu tej goryczy nie będą już więcej bluźnili. Pozwól, że dotknę ich wargi Twoimi wargami i dam im poczuć na wargach ogień grzechu oraz pozwolę Twojemu wszechmocnemu głosowi zabrzmieć w każdej piersi, aby powstrzymać strumień wszelkich złych głosów i zamienić wszystkie ludzkie głosy w głosy błogosławieństw i uwielbienia.

5) Ukrzyżowany Jezu, w obliczu Twojego tak wielkiego bólu i tak wielkiej Miłości stworzenie jeszcze się nie poddaje. Przeciwnie, pogardza Tobą i dodaje grzech do grzechu, popełniając przerażające świętokradztwa, zabójstwa, samobójstwa, nadużycia, oszustwa, tocząc spory, dopuszczając się okrucieństwa i zdrady… Ach, wszystkie te złe czyny ciążą na ojcowskich ramionach. A ponieważ Ojciec nie może utrzymać ich ciężaru, zamierza opuścić swoje ramiona i zesłać na ziemię gniew i zagładę.

A Ty, o mój Jezu, chcąc wyrwać stworzenie spod gniewu Bożego, w obawie, że zobaczysz je zgładzone, wyciągasz do Ojca Twoje ramiona, aby nie mógł On opuścić swoich i zgładzić stworzenie. A pomagając Twoimi ramionami podtrzymać ten ciężar, rozbrajasz Go i powstrzymujesz sprawiedliwość przed wszczęciem działania. Aby wzbudzić w Nim współczucie dla nieszczęsnej ludzkości i Go zmiękczyć, mówisz do Niego bardziej wzruszającym głosem: ***Ojcze mój, spójrz na te rozszarpane ręce i na te gwoździe, które je przeszywają i które przybijają Mnie razem ze wszystkimi złymi czynami. Ach, to w rękach czuję wszystkie cierpienia, które te złe czyny Mi zadają! Czyż nie jesteś zadowolony, mój Ojcze, z moich boleści? Czy może nie są one w stanie Ci zadośćuczynić? Te moje przemieszczone ramiona będą na zawsze łańcuchami, trzymającymi mocno biedne stworzenia, tak aby nie mogły ode Mnie uciec z wyjątkiem tych, które siłą woli będą chciały się ode Mnie oderwać. Te moje ramiona będą miłosnymi łańcuchami, które Cię związą, mój***

Ojcze, aby Cię powstrzymać przed zniszczeniem biednego stworzenia. A co więcej, będę Cię przyciągał do niego jeszcze bliżej, abyś mógł wylać na nie swoje łaski i miłosierdzie.

Jezu mój, Twoja Miłość czule mnie zachwyca i skłania do czynienia tego, co Ty czynisz. Daj mi więc Twoje ramiona, bo chcę razem z Tobą za cenę wszelkiego bólu powstrzymać sprawiedliwość Bożą od wszczęcia działań przeciwko biednej ludzkości. A Krwią, która płynie z Twoich rąk, chcę ugasić ogień grzechu, który rozpala sprawiedliwość Bożą, oraz pragnę złagodzić Jej gniew. Abym mogła wzbudzić u Ojca współczucie wobec stworzeń, pozwól, że złożę w Twoich ramionach tak wiele stworzeń, które są rozdartymi członkami [Twojego Ciała Mistycznego], jak również jęki wielu zranionych nieszczęśników oraz wiele cierpiących i umęczonych serc. Pozwól, że pójdę do wszystkich stworzeń i ścisnę je w Twoich ramionach, aby wszystkie mogły powrócić do Twojego Serca. Pozwól, że siłą Twoich twórczych rąk zatrzymam strumień tak wielu złych czynów i powstrzymam każdego od czynienia zła.

6) Mój ukochany i ukrzyżowany Jezu, stworzenie nie jest jeszcze usatysfakcjonowane w obrażaniu Ciebie. Chce wypić do dna wszystkie szumowiny grzechu i niemal szaleńczo biegnie drogą zła. Popada z grzechu w grzech, nie jest posłuszny Twojemu Prawu, a nie uznając Ciebie, buntuje się przeciwko Tobie i niemal na złość chce iść do piekła… Och, jakże zagniewany jest Najwyższy Majestat! A Ty, o mój Jezu, triumfujący nad wszystkim, nawet nad uporem stworzeń, chcąc zjednać Bożego Ojca, pokazujesz Mu całe swoje Najświętsze Człowieczeństwo, okaleczone, przemieszczone i zmasakrowane w straszliwy sposób. Pokazujesz Mu swoje Najświętsze, przebite stopy – to w nich skupiasz wszystkie kroki stworzeń, kroki, które zadają Ci śmiertelny ból. Twoje stopy są aż powykręcane na skutek tego okrutnego cierpienia. Słyszę Twój głos, bardziej wzruszający niż kiedykolwiek, jak gdyby wydawał ostatnie tchnienie, gdyż chce przezwyciężyć stworzenie siłą bólu i Miłości oraz zatriumfować nad Ojcowskim Sercem: ***Ojcze mój, spójrz na Mnie od stóp do głów. Nie ma na Mnie zdrowej części ciała. Nie mam już miejsca na sobie, gdzie mógłbym otworzyć nowe rany i zdobyć nowe boleści. Jeśli nie zjedna Cię ten widok Miłości i bólu, to kto kiedykolwiek będzie w stanie Cię ułagodzić? Och, stworzenia, jeśli się nie poddacie tak wielkiej Miłości, jakaż pozostaje nadzieja, że się nawrócicie? Te moje rany i ta moja Krew będą ciągłymi głosami proszącymi o zesłanie z Nieba na ziemię łaski skruchy, przebaczenia i litości dla biednej ludzkości!***

Jezu mój, widzę, że odczuwasz napięcie, chcąc jednocześnie zjednać Ojca i przezwyciężyć biedne stworzenie. Pozwól, że wezmę Twoje najświętsze stopy i obejdę wszystkie stworzenia, aby do Twoich stóp przywiązać ich kroki. Gdyby więc chciały iść drogą zła, czując więź, jaką stworzyłeś między sobą a nimi, nie będą mogły tego uczynić. Och, tymi Twoimi stopami spraw, aby się wycofały z drogi zła, umieść je na drodze dobra i uczyń je bardziej posłusznymi Twojemu Prawu. A Twoimi gwoździami zamknij piekło, aby już nikt więcej do niego nie trafił!

7) Jezu mój, ukrzyżowany Oblubieńcu, widzę, że już więcej nie możesz tego znieść. Straszliwe napięcie, jakie cierpisz na krzyżu; nieustanny chrzęst Twoich kości, które z każdym najmniejszym ruchem przemieszczają się coraz bardziej; Twoje Ciało rozrywające się coraz bardziej; powtarzające się obelgi, które do Ciebie docierają i wznawiają Twoje Męki oraz sprawiają, że ponosisz wiele jeszcze bardziej bolesnych śmierci; palące pragnienie, które Cię trawi; wewnętrzne cierpienie, które dusi Cię goryczą, bólem i miłością; ludzka niewdzięczność, która wobec tak wielu Twoich udręk

przeciwstawia się Tobie i jak potężna fala przenika nawet do Twojego przebitego Serca – ach, wszystko to przytłacza Cię, a Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, nie mogąc wytrzymać ciężaru tak wielu męczarni, jest bliskie śmierci i jakby majacząc z miłości i bólu, prosi o pomoc i litość…

Ukrzyżowany Jezu, czy to możliwe, abyś Ty, który panujesz nad wszystkim i dajesz życie każdemu, prosił o pomoc? Ach, chcę wniknąć w każdą kroplę Twojej Krwi i wlać moją, aby ukoić każdą Twoją ranę, złagodzić ból każdego ciernia, uczynić ich przebicia mniej bolesnymi oraz złagodzić każdy wewnętrzny ból Twojego Serca, zmniejszając intensywność Twojej goryczy! Chcę Ci oddać życie za Życie! I gdyby to było możliwe, chciałabym zdjąć Cię z Krzyża, aby wejść na Twoje miejsce, ale widzę, że jestem niczym i nic nie mogę uczynić, zbyt mało znaczę. Daj mi więc samego siebie. Podejmę życie w Tobie, a gdy będę w Tobie, dam Ci Ciebie samego. W ten sposób zaspokoję swoje pragnienia.

Torturowany Jezu, widzę, że Twoje Najświętsze Człowieczeństwo umiera, nie dla Ciebie ( ), lecz po to, aby we wszystkim dopełnić naszego Zbawienia. Potrzebujesz pomocy i wsparcia. Och, jak bardzo poruszony jest Boski Ojciec, widząc przerażające tortury Twojego Najświętszego Człowieczeństwa, straszliwe dzieło, jakie grzech uczynił Twoim Najświętszym członkom! I aby zaspokoić swoją Miłość, przytula Cię do swojego Ojcowskiego Serca i udziela Ci koniecznej pomocy, abyś mógł dopełnić naszego Zbawienia… Ale gdy Cię przytula, Ty ponownie, jeszcze silniej czujesz w swoim Sercu uderzenia gwoździ, chłosty bicza, rozszarpywanie ran i ukłucia cierni. Och, jakże Ojciec jest tym urażony! Jakże jest oburzony, gdy widzi, że wszystkie te boleści zadają Ci bezpośrednio w Twoim Sercu nawet dusze Ci konsekrowane! I w swoim bólu mówi do Ciebie:

Czy możliwe jest, mój Synu, że nawet wybrani przez Ciebie nie są całkowicie razem z Tobą? Co więcej, wydaje się, że są dusze, które proszą o schronienie i przytułek w Twoim Sercu, żeby Cię rozgoryczyć i zadać Ci jeszcze bardziej bolesną śmierć. Co gorsza, cały ten ból zadają Ci w ukryciu i pod płaszczykiem hipokryzji. Ach, Synu, nie mogę już dłużej powstrzymać swojego gniewu z powodu niewdzięczności tych dusz, które zadają Mi więcej bólu niż wszystkie inne stworzenia razem wzięte!

Ale Ty, o mój Jezu, triumfując nad wszystkim, bronisz tych dusz. A nieskończoną Miłością Twojego Serca ochraniasz się przed falą goryczy i ostrego bólu, jakie Ci te dusze zadają. I aby przebłagać Ojca, mówisz do Niego:

Ojcze mój, spójrz na to moje Serce. Niech cały ten ból będzie dla Ciebie wynagrodzeniem. Im bardziej jest on okrutny, tym większą niech ma siłę nad Twoim Sercem Ojca, aby wybłagać dla nich łaski, światło i przebaczenie. Ojcze mój, nie odrzucaj ich. To oni będą moimi obrońcami, którzy będą kontynuować moje życie na Ziemi.

Najukochańszy Ojcze, jeśli Moje Człowieczeństwo osiągnęło teraz szczyt cierpienia, to moje Serce także pęka z goryczy, z powodu wewnętrznych boleści i niesłychanych mąk, które znosiło w czasie 34 lat, poczynając od pierwszej chwili mojego Wcielenia. Ty znasz, o Ojcze, intensywność tych wewnętrznych goryczy, które byłyby w stanie zadać Mi śmierć w każdej chwili tej czystej udręki, gdyby nasza wszechmoc Mnie nie wspomagała, przedłużając moje cierpienie aż do tego ostatecznego konania… Ach, jeśli dotychczas ofiarowałem Ci wszystkie boleści mojego Człowieczeństwa, aby złagodzić Twoją sprawiedliwość i przyciągnąć do każdego Twoje triumfujące miłosierdzie, to teraz oddaję Ci moje

Serce, wycieńczone, obciążone i rozbite pod naporem przewinień dusz Nam poświęconych!

Ojcze mój, jest to Serce, które kochało Cię Miłością nieskończoną, które zawsze płonęło Miłością do moich braci, Twoich dzieci we Mnie. Jest to wielkoduszne Serce, którym pragnąłem cierpienia, aby dać Ci całkowite zadośćuczynienie za wszystkie grzechy ludzi. Miej litość nad Jego osamotnieniem, nad Jego ciągłym smutkiem, nad Jego udręką i zmęczeniem, nad Jego strapieniem w obliczu śmierci! Och, mój Ojcze, czy było może jedno tylko uderzenie mojego Serca, które by nie dążyło do Twojej Chwały i do zbawienia moich braci za cenę bólu i krwi? Czyż nie wychodziły z mojego ciągle gnębionego Serca płomienne błagania, jęki, westchnienia i wołania, którymi przez 34 lata płakałem i wzywałem miłosierdzia w Twojej Obecności? Ty Mnie wysłuchałeś, mój Ojcze, wiele razy, dając Mi mnóstwo dusz i składam Ci za to nieskończone dzięki. Ale spójrz, Ojcze, jak moje Serce nie może się ukoić w bólu, gdy umyka Jego Miłości choćby jedna dusza, ponieważ My kochamy jedną tylko duszę, tak jak wszystkie dusze razem wzięte! Czyż możliwe jest, abym miał wydać ostatnie tchnienie na tym bolesnym narzędziu zagłady, widząc, że nawet dusze Nam poświęcone nieszczęśliwie giną? Umieram w morzu strapienia z powodu nieprawości i wiecznej utraty perfidnego Judasza, który był tak nieugięty i niewdzięczny, że odrzucił całą moją Miłość i łaskawość. Dałem mu tak wiele, że nawet uczyniłem go kapłanem i biskupem, podobnie jak moich pozostałych apostołów… Ach, mój Ojcze, dosyć tej otchłani bólu, dosyć! Ileż widzę dusz wybranych przez Nas, by za Mną podążały, a które, jedna bardziej, druga mniej, chcą naśladować Judasza! Pomóż Mi, mój Ojcze, pomóż! Nie mogę znieść tych wszystkich boleści! Spójrz, czy jest w moim Sercu jakieś włókno, które nie byłoby bardziej udręczone niż całe moje storturowane boskie Ciało. Spójrz, czy cała Krew, którą przelewam, nie płynie obficiej z mojego Serca, wyniszczającego się z miłości i z bólu, niż z moich ran. Zlituj się, mój Ojcze, zlituj, nie nade Mną, ponieważ chcę cierpieć w nieskończoność za biedne stworzenia, ale nad wszystkimi duszami, w szczególności nad tymi, które zostały powołane do bycia zarówno moimi oblubienicami, jak i kapłanami!

Ojcze, posłuchaj mojego Serca, które czuje, że umiera, i przyspiesza swoje rozpalone uderzenia oraz woła, prosząc Cię w imię moich ogromnych boleści o skuteczne łaski skruchy i prawdziwego nawrócenia dla wszystkich tych nieszczęsnych dusz. Niech żadna Nam nie umknie! Pragnę, mój Ojcze, pragnę wszystkich dusz, zwłaszcza tych! Pragnę cierpieć jeszcze bardziej za każdą z tych dusz! Zawsze spełniałem Twoją Wolę, mój Ojcze. Ach, spraw, aby moja Wola, która jest również i Twoją, została doskonale spełniona, w imię Miłości do Mnie, Twojego najmilszego Syna, w którym znalazłeś całe swoje upodobanie!

Jezu mój, przyłączam się do Twoich błagań, do Twoich boleści i do Twojej cierpiącej Miłości. Daj mi Twoje Serce, abym mogła poczuć Twoje własne pragnienie dusz Tobie poświęconych i oddać Ci miłość i uczucia ich wszystkich… Pozwól mi pójść do każdej z nich i zanieść im Twoje Serce. Przy zetknięciu z Nim, niech zimne zostaną ogrzane, letnie poruszone, a te, które zboczyły z uczciwej drogi, niech poczują wezwanie i odzyskają tak wiele odrzuconych łask. Twoje Serce dusi się z bólu i goryczy, gdy widzisz, że wiele zamiarów, które miałeś wobec dusz Tobie poświęconych, jest udaremnionych z powodu braku pozytywnej odpowiedzi; gdy widzisz, że tak wiele innych dusz, które za ich pośrednictwem miało otrzymać życie i odkupienie, ponosi

przykre tego konsekwencje. Ale ja chcę pokazać im Twoje Serce, tak rozgoryczone z ich powodu. Pragnę ugodzić ich strzałami Twojego Serca. Chcę, aby usłyszały Twoje błagania i wszystkie Twoje boleści, które za nie znosiłeś, a niemożliwe będzie, aby się Tobie nie poddały. W ten sposób powrócą skruszone do Twoich stóp, a Twoje pełne miłości zamiary, które wobec nich miałeś, zostaną przywrócone. Będą wokół Ciebie i w Tobie już nie po to, by Cię obrażać, ale po to, by Ci dawać zadośćuczynienie, pocieszać Cię i bronić.

8) Mój ukrzyżowany Jezu, moje Życie, widzę Cię konającego na krzyżu. A ponieważ Twoja Miłość nie jest jeszcze zaspokojona, chcesz dopełnić wszystkiego. Ja także konam z Tobą oraz wzywam wszystkich… Aniołowie, święci, przyjdźcie na Kalwarię, aby podziwiać nadmiar i szaleństwo miłości Boga! Ucałujmy Jego krwawiące rany i oddajmy im cześć. Podtrzymajmy te poszarpane członki i podziękujmy Jezusowi za nasze Odkupienie! Spójrzcie na głęboko zranioną Mamę, która odczuwa tyle bólu i śmierci w swoim Niepokalanym Sercu, ile widzi bólu w swoim Synu i Bogu! Nawet Jej szaty są przesiąknięte krwią. Góra Kalwaria jest nią zroszona…

Wszyscy razem weźmy tę Krew, poprośmy zbolałą Mamę, aby się do nas przyłączyła. Rozejdźmy się po całym świecie i zanieśmy pomoc każdemu… Pomóżmy tym, których życie jest w zagrożeniu, aby nie zginęli; upadłym w grzechu, aby mogli ponownie powstać; bliskim upadku, aby nie upadli. Dajmy tę Krew wielu biednym ślepcom, aby mogli ujrzeć światło Prawdy. Pójdźmy do tych, którzy cierpią, aby ich pocieszyć. Jeśli znajdziemy dusze, które są bliskie śmierci i upadku do piekła, dajmy im tę boską Krew, która zawiera cenę Zbawienia, i wyrwijmy je Szatanowi… I gdy będę przytulać Jezusa do mojego serca, aby Go bronić i dać Mu za wszystko zadośćuczynienie, przytulę wszystkich do Jego Serca, aby wszyscy mogli otrzymać skuteczne łaski nawrócenia, łaskę oraz zbawienie.

Jezu, widzę, że krew ścieka strumieniami z Twoich rąk i stóp… Płaczący aniołowie tworzą wokół Ciebie jakby koronę i podziwiają cuda Twojej niezmiernej Miłości. U stóp krzyża widzę Twoją ukochaną i głęboko zranioną Mamę, drogą Magdalenę, ukochanego Jana, wszystkich w porywie zdumienia, miłości i bólu.

Jezu, przyłączam się do Ciebie i obejmuję Twój Krzyż. Zbieram całą Twoją Krew i wlewam ją do swojego serca… Gdy zobaczę Twoją sprawiedliwość rozgniewaną na grzeszników, pokażę Ci wtedy tę Krew, aby Cię ułagodzić. Gdy będę chciała nawrócenia dusz uporczywie trwających w grzechu, pokażę Ci tę Krew, a dzięki Niej nie będziesz mógł odrzucić mojej modlitwy, ponieważ będę trzymała rękojmię w swoich dłoniach... A teraz, moja ukrzyżowana Dobroci, w imieniu wszystkich pokoleń – przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, wraz z Twoją Mamą i ze wszystkimi aniołami, upadam na twarz przed Tobą i mówię do Ciebie:

WIELBIMY CIĘ, O CHRYSTE, I BŁOGOSŁAWIMY TOBIE,
ŻEŚ PRZEZ KRZYŻ SWÓJ ŚWIĘTY ŚWIAT ODKUPIĆ RACZYŁ. (↖)

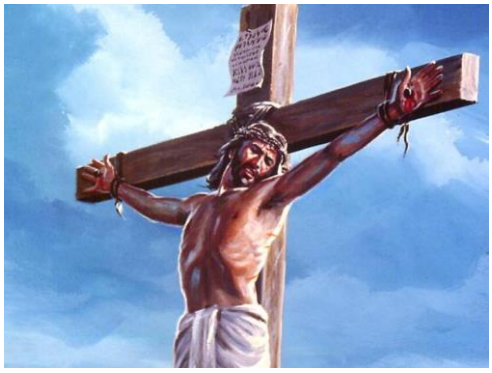

***DWUDZIESTA GODZINA* od 12 w południe do 1 po południu**

PIERWSZA GODZINA KONANIA NA KRZYŻU

Pierwsze słowo Jezusa

Moja ukrzyżowana Dobroci, widzę Cię na Krzyżu jak na tronie triumfu, w chwili gdy podbijasz wszystko i wszystkie serca oraz przyciągasz je tak bardzo do siebie, że wszyscy odczuwają Twoją nadludzką siłę... Natura, przerażona tak wielką zbrodnią, kłania Ci się uniżenie i w ciszy oczekuje na Twoje słowo, aby oddać Ci cześć i uznać Twoje zwierzchnictwo. Słońce, płacząc, chowa swoje światło, gdyż nie może znieść Twojego zbyt bolesnego widoku. Piekło odczuwa silny strach i w milczeniu oczekuje. Wszystko więc pozostaje w ciszy... Twoja głęboko zraniona Mama, wierni Ci towarzysze, wszyscy są niemi i skamienieli na zbyt bolesny widok Twojego, ach, tak rozdartego i zdeformowanego Człowieczeństwa, i w ciszy oczekują na Twoje słowo. Twoje Człowieczeństwo, pogrążone w morzu bólu wśród okrutnych boleści konania, jest tak ciche, że istnieje obawa, iż możesz umrzeć pomiędzy jednym tchnieniem a drugim… Cóż jeszcze? Nawet perfidni Żydzi i okrutni kaci, którzy jeszcze do niedawna obrażali Cię, szydzili z Ciebie i nazywali Cię oszustem i przestępcą, jak również złoczyńcy, którzy Ci bluźnili, wszyscy milkną i tracą mowę. Prześladują ich wyrzuty sumienia i jeśli próbują rzucić na Ciebie jakąś obelgę, to ta zamiera im na ustach.

Ale gdy wnikam w Twoje wnętrze, widzę, jak Twoja Miłość się przelewa i Cię dusi, a Ty nie możesz jej utrzymać. Przymuszony Twoją Miłością, która dręczy Cię bardziej niż same boleści, silnym i wzruszającym głosem przemawiasz jak Bóg, którym jesteś, wznosisz swoje umierające oczy ku Niebu i wołasz: ***Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!***… I ponownie pogrążasz się w milczeniu, zatopiony w niebywałych boleściach. Ukrzyżowany Jezu, jak możliwa jest tak wielka miłość? Ach, po wielu cierpieniach i zniewagach pierwszym Twoim słowem jest przebaczenie! Usprawiedliwiasz nas przed Ojcem z tak wielu grzechów! Ach, sprawiasz, że to słowo zstępuje do każdego serca, które zgrzeszyło, i to Ty jako pierwszy udzielasz przebaczenia! Ale jakże wielu je odrzuca i nie chce go przyjąć! Twoja Miłość szaleje, ponieważ wbrew zdrowemu rozsądkowi każdemu chcesz dać przebaczenie i pocałunek pokoju… Na to Twoje słowo piekło drży i rozpoznaje w Tobie Boga. Przyroda i wszyscy są zadziwieni, uznają Twoją Boskość oraz Twoją nieugaszoną Miłość i w milczeniu oczekują, aby zobaczyć, jak daleko ona sięga. A to nie tylko Twój głos woła, lecz także Twoja Krew i Twoje rany wołają do każdego serca, które zgrzeszyło: ***Przyjdź w moje ramiona, bo Ja ci przebaczam, a pieczęcią przebaczenia jest cena mojej Krwi!***

O mój ukochany Jezu, powtarzaj nadal to słowo do tylu grzeszników, ilu ich jest na świecie. Błagaj o miłosierdzie dla wszystkich. Daj wszystkim nieskończone zasługi swojej drogocennej Krwi. O dobry Jezu, kontynuuj łagodzenie Bożej sprawiedliwości wobec wszystkich i daj łaskę temu, kto znajdzie się w sytuacji, że będzie musiał przebaczyć, ale nie będzie miał siły tego uczynić.

Mój uwielbiony i ukrzyżowany Jezu, w ciągu tych trzech godzin najboleśniejszego konania chcesz wszystko wypełnić. Gdy w milczeniu pozostajesz na krzyżu, widzę, że chcesz w swoim wnętrzu za wszystko zadośćuczynić Ojcu. Dziękujesz Mu w imieniu wszystkich. Ty sam dajesz zadośćuczynienie za wszystkich. Prosisz o przebaczenie

dla wszystkich i dla wszystkich wypraszasz łaskę, aby nie obrażali Cię już nigdy więcej. I aby wybłagać to od Ojca, podsumowujesz całe swoje Życie – od pierwszego momentu swojego Poczęcia aż do ostatniego tchnienia. Jezu mój, nieskończona Miłości, pozwól mi wraz z Tobą i zrozpaczoną Mamą podsumować całe Twoje Życie.

Podsumowanie Życia i boleści Jezusa

1) Mój ukochany Jezu, ***dziękuję Ci*** za ciernie, które przebiły Twoją uwielbioną głowę, za Krew, którą z niej przelałeś, za uderzenia, które Ci w nią zadali i za włosy, które Ci wyrwano... Dziękuję Ci za całe dobro, które uczyniłeś i wybłagałeś dla każdego, za światło i dobre natchnienia, które nam dałeś i za tyle razy, ile przebaczyłeś nam grzechy popełnione myślą, grzechy pychy, dumy i samouwielbienia. O Jezu, w imieniu wszystkich ***proszę Cię o przebaczenie*** za tak wiele razy, ile koronowaliśmy Cię cierniem, za Krew, która z naszej winy popłynęła z Twojej Najświętszej głowy, i za te wszystkie razy, kiedy nie odpowiedzieliśmy na Twoje natchnienia. Dla tego całego bólu, który znosiłeś, ***proszę Cię,*** daj nam łaskę, żebyśmy już więcej nie grzeszyli myślą. Na koniec ***ofiarowuję Ci*** wszystko to, co wycierpiałeś w swojej Najświętszej głowie, aby oddać Ci całą chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby w dobry sposób wykorzystały swój rozum.

2) ***Adoruję*** Twoje Najświętsze oczy, o Jezu, i ***dziękuję Ci*** za łzy i za Krew, które one przelały z powodu okrutnego kłucia cierniami, z powodu zniewag, drwin i pogard, które znosiłeś w czasie całej swojej Męki. ***Proszę Cię o przebaczenie*** dla tych, którzy używają swojego wzroku, aby Cię obrażać i znieważać. A dla boleści, których doznałeś w swoich Najświętszych oczach, ***proszę Cię,*** udziel nam łaski, abyśmy już nigdy więcej nie obrażali Cię złym spojrzeniem. ***Ofiarowuję Ci*** wszystko to, co wycierpiałeś w swoich Najświętszych oczach, aby oddać Ci całą chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby ich wzrok skierowany był tylko ku Niebu i gdyby spoglądały tylko na Ciebie, o Jezu.

3) ***Adoruję*** Twoje Najświętsze uszy i ***dziękuję Ci*** za wszystko, co wycierpiałeś, gdy łotrzy na Kalwarii ogłuszali Cię wrzaskami i szyderstwami. W imieniu wszystkich ***proszę Cię o przebaczenie*** za wszystkie złe rozmowy, którym się przysłuchujemy. ***Proszę Cię***, aby zostały otworzone uszy wszystkich ludzi na odwieczną prawdę i na głosy łaski i aby nikt Cię już więcej nie obrażał swoim zmysłem słuchu. ***Ofiarowuję Ci*** wszystko to, co wycierpiałeś w swoim Najświętszym słuchu, aby oddać Ci całą chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby używały tego zmysłu w sposób święty.

4) ***Adoruję i całuję*** Twoje Najświętsze Oblicze, o mój Jezu, i ***dziękuję Ci*** za wszystko, co wycierpiałeś z powodu opluć, policzkowania i szyderstw i za każdy ten raz, kiedy pozwoliłeś, żeby Twoi wrogowie po Tobie deptali. W imieniu wszystkich ***proszę Cię o przebaczenie*** za te wszystkie razy, gdy ośmielamy się Ciebie obrażać, a dla tych policzków i opluć ***proszę Cię,*** spraw, aby Twoja Boskość była uznawana, wielbiona i wychwalana przez wszystkich. Właściwie, o Jezu, ja sama chcę obejść cały świat, aby zjednoczyć wszystkie głosy wszystkich stworzeń i przemienić je w tyle samo aktów chwały, miłości i uwielbienia. Chcę przynieść Ci serca wszystkich stworzeń, abyś wszystkim przyniósł Światło, Prawdę i Miłość i aby wszyscy poczuli litość dla Twojej Boskiej Osoby. I gdy będziesz wybaczał każdemu, ***proszę Cię***, nie pozwól już nikomu Cię obrazić, nawet za cenę mojej krwi, gdyby to było możliwe. Na koniec ***ofiarowuję Ci*** wszystko to, co wycierpiałeś w swoim Najświętszym Obliczu, aby oddać Ci całą

chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby żadne z nich nie ośmieliło się Ciebie znieważyć.

5) ***Adoruję*** Twoje Najświętsze usta i ***dziękuję Ci*** za Twoje pierwsze kwilenia, za mleko, które ssałeś, za każde słowo, które wypowiedziałeś, za pocałunki, które dawałeś swojej Najświętszej Mamie, za pożywienie, które przyjmowałeś, za gorycz żółci, za palące pragnienie, które Cię męczyło na krzyżu i za modlitwy, które wznosiłeś do Ojca. ***Proszę Cię o przebaczenie*** za wszelkie szemrania oraz za złe i światowe rozmowy, które prowadzą stworzenia, a także za wszystkie bluźnierstwa, które wypowiadają. Chcę ***Ci ofiarować*** Twoje święte rozmowy jako zadośćuczynienie za ich złe rozmowy; umartwienie Twojego smaku jako zadośćuczynienie za ich łakomstwo i za wszystkie zniewagi, które Ci wyrządzają nieodpowiednim używaniem języka. Chcę ***Ci ofiarować*** wszystko, co wycierpiałeś w swoich Najświętszych ustach, aby oddać Ci całą chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby nie ośmieliły się obrazić Cię swoim zmysłem smaku i nadużywaniem języka.

6) O Jezu, ***dziękuję Ci*** za wszystko i w imieniu wszystkich. Wznoszę do Ciebie hymn odwiecznego i nieskończonego dziękczynienia i chcę ***Ci ofiarować*** wszystko to, co wycierpiałeś w swojej Najświętszej Osobie, aby oddać Ci całą chwałę, którą wszystkie stworzenia oddałyby Tobie, gdyby przystosowały swoje życie do Twojego.

7) ***Dziękuję Ci***, o Jezu, za wszystko, co wycierpiałeś w swoich Najświętszych barkach, za wszystkie uderzenia, które otrzymałeś, za wszystkie rany, które pozwoliłeś otworzyć na swoim Najświętszym Ciele i za całą Krew, którą przelałeś. W imieniu wszystkich ***proszę Cię o przebaczenie*** za wszystkie te razy, gdy jesteś z miłości do wygody obrażany niedozwolonymi i niedobrymi przyjemnościami. ***Ofiarowuję Ci*** Twoje bolesne biczowanie, aby Ci zadośćuczynić za wszystkie grzechy popełnione każdym zmysłem i za przywiązanie do własnych upodobań, do zmysłowych przyjemności, do własnego „ja" i do wszelkich naturalnych rozkoszy. ***Ofiarowuję Ci*** wszystko to, co wycierpiałeś w swoich Najświętszych barkach, aby oddać Ci całą chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby we wszystkim starały się zadowolić jedynie Ciebie oraz gdyby próbowały się schronić pod Twoją boską opieką.

8) Jezu mój, ***całuję*** Twoją lewą stopę i ***dziękuję Ci*** za wszystkie kroki, które uczyniłeś w swoim ziemskim życiu i za wszystkie te razy, kiedy trudziłeś swoje biedne członki, idąc w poszukiwaniu dusz, ażeby przyprowadzić je do Twojego Serca. ***Ofiarowuję Ci*** wszystkie Twoje czyny, ruchy i boleści, aby Ci zadośćuczynić za wszystko i za wszystkich. Proszę Cię o przebaczenie za tych, którzy nie mają czystych intencji w swoim działaniu. ***Łączę*** moje czyny z Twoimi, aby je przebóstwić, a przyłączywszy je do czynów, których dokonałeś w Twojej Bożej Woli Twoim Najświętszym Człowieczeństwem, ofiarowuję je Tobie, aby oddać Ci całą chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby działały w sposób święty i w dobrym celu. ***Całuję***, o Jezu, Twoją prawą stopę i ***dziękuję Ci*** za wszystko, co przecierpiałeś i co cierpisz za mnie, szczególnie w tej godzinie, w której wisisz na krzyżu. ***Dziękuję Ci*** za nieustanną i bolesną pracę, którą gwoździe wykonują w Twoich ranach, rozrywających się coraz bardziej pod ciężarem Twojego Najświętszego Ciała. ***Proszę Cię o przebaczenie*** za wszelkie nieposłuszeństwa i bunty, których dopuszczają się stworzenia, i ***ofiarowuję Ci*** jako zadośćuczynienie za te zniewagi ból Twoich Najświętszych stóp, aby oddać Ci całą chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby były Ci poddane we wszystkim.

9) O mój Jezu, ***całuję*** Twoją lewą rękę i ***dziękuję Ci*** za wszystko, co dla mnie wycierpiałeś, za wszystkie te razy, kiedy łagodziłeś sprawiedliwość Bożą, dając za wszystkich zadośćuczynienie… ***Całuję*** Twoją prawą rękę i ***dziękuję Ci*** za całe dobro,

które uczyniłeś i które czynisz dla każdego. W szczególny sposób ***dziękuję Ci*** za dzieło Stworzenia, Odkupienia i Uświęcenia. W imieniu wszystkich ***proszę Cię o przebaczenie*** za te wszystkie razy, kiedy nie dziękowaliśmy Ci za Twoje dobrodziejstwa, jak również ***proszę Cię o przebaczenie*** za tak wiele czynów dokonanych bez czystej intencji. Jako zadośćuczynienie za wszystkie te przewinienia chcę ***Ci ofiarować*** całą doskonałość i świętość Twoich czynów, aby oddać Ci całą tę chwałę, którą stworzenia oddałyby Tobie, gdyby Ci się odwzajemniły za te wszystkie dobrodziejstwa.

10) O mój Jezu, ***całuję*** Twoje Najświętsze Serce i ***dziękuję Ci*** za wszystko, co wycierpiałeś, czego pragnąłeś i czym gorliwie się zajmowałeś z miłości do wszystkich i do każdego z osobna. ***Proszę Cię o przebaczenie*** za tak wiele złych pragnień, złych uczuć i skłonności oraz za tak wielu, o Jezu, którzy przedkładają miłość do stworzeń nad Twoją Miłość. I aby oddać Ci całą chwałę, której oni Ci odmówili, ***ofiarowuję Ci*** wszystko to, co Twoje uwielbione Serce dokonało oraz nieustannie dokonuje.

✝ ✝ ✝

DWUDZIESTA PIERWSZA GODZINA od 1 do 2 po południu

DRUGA GODZINA KONANIA NA KRZYŻU

Drugie słowo na Krzyżu

Ukrzyżowany Jezu, podczas gdy się modlę wspólnie z Tobą, siła Twojej Miłości i Twoich boleści zatrzymuje mój wzrok na Tobie. Ale serce mi się kraje, gdy widzę Cię tak bardzo cierpiącego. Cierpisz z miłości i z bólu, a płomienie, które palą Twoje Serce, wznoszą się tak wysoko, że Cię całkowicie wypalają. Twoja wstrzymywana Miłość jest silniejsza niż śmierć. I aby dać jej upust, spoglądasz na łotra po Twojej prawej stronie i wyrywasz go piekłu.

Twoją łaską poruszasz jego serce i złoczyńca zostaje całkowicie odmieniony. Rozpoznaje Cię, uznaje w Tobie Boga i pełen skruchy mówi: *Panie, wspomnij na mnie, gdy będziesz w swoim Królestwie.*

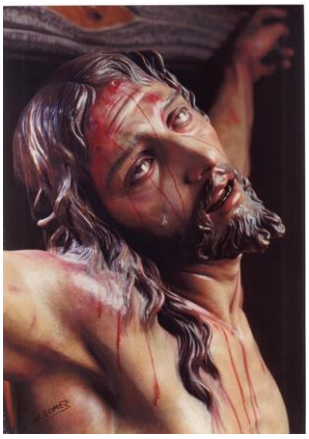

A Ty bez wahania odpowiadasz mu: ***Zaprawdę powiadam ci, dziś ze Mną będziesz w raju*** i czynisz z niego pierwszy triumf swojej Miłości. Ale widzę, że w Twojej Miłości nie tylko łotrowi kradniesz serce, lecz także wielu umierającym. Ach, oddajesz do ich dyspozycji swoją Krew, swoją Miłość i swoje zasługi. Używasz wszelkich sztuczek i zabiegów, aby poruszyć ich serca i wszystkie wykraść dla siebie… Ale nawet tutaj Twoja Miłość napotyka na opór! Jakże wielu Cię odrzuca! Jak wiele jest nieufności, jak wiele desperacji! A Twój ból jest tak wielki, że ponownie zmusza Cię do milczenia…

Chcę zadośćuczynić Ci, o mój Jezu, za tych, którzy w chwili śmierci tracą nadzieję na miłosierdzie Boże. Jezu, Miłości moja, wzbudź w każdym nieskończone zaufanie i ufność do Ciebie, zwłaszcza w tych, którzy przeżywają trwogę konania. I mocą tego Twojego Słowa daj im światło, siłę i pomoc, aby mogli umrzeć świętą śmiercią i wzlecieć z ziemi do Nieba. W swoim Najświętszym Ciele, w swojej Krwi i w swoich ranach zawarłeś wszystkie dusze, o Jezu. Dla zasług

tej Twojej drogocennej Krwi nie pozwól więc, aby nawet jedna dusza poszła na zatracenie! Niech Twoja Krew wraz z Twoim głosem nieustannie woła do wszystkich dusz: ***Dzisiaj ze Mną będziecie w raju!***

Trzecie słowo na Krzyżu

Mój udręczony i ukrzyżowany Jezu, Twój ból wzmaga się coraz bardziej… Ach, na tym krzyżu jesteś prawdziwym Królem boleści! Wśród tak wielu boleści nie umyka Ci żadna dusza, a co więcej, każdej z nich dajesz swoje własne Życie. Ale Twoja Miłość czuje się odpychana, pogardzana i lekceważona przez stworzenia i nie znajdując sobie ujścia, wzmaga się i zadaje Ci niewypowiedziane tortury. Wśród tych tortur obmyśla, co jeszcze mogłaby dać człowiekowi, aby go zdobyć, i sprawia, że mówisz: ***Czy widzisz, mój synu, jak bardzo cię umiłowałem? Jeśli nie chcesz mieć litości dla siebie samego, miej przynajmniej litość dla mojej Miłości!***

Tymczasem widząc, że nie masz mu co dać, gdyż oddałeś mu wszystko, kierujesz swój tęskny wzrok na swoją Mamę. Z powodu Twojego bólu Ona również cierpi bardziej, niż gdyby była umierająca, a miłość, która Ją dręczy, jest tak wielka, że czyni Ją ukrzyżowaną na równi z Tobą... Matka i Syn, wy rozumiecie się nawzajem. Ty wzdychasz z ulgą i jesteś pocieszony, widząc, że możesz oddać stworzeniu swoją Mamę. A widząc całą ludzkość w Janie, mówisz głosem tak czułym, że mógłby poruszyć każde serce: ***Niewiasto, oto syn Twój***, a do Jana: ***oto Matka twoja!***

Twój głos zstępuje do Jej matczynego Serca i łącząc się z głosem Twojej Krwi, mówi dalej: ***Moja Matko, powierzam Ci wszystkie moje dzieci. Poczuj do nich całą tę Miłość, którą do Mnie odczuwasz. Niech cała Twoja macierzyńska troska i czułość będą dla moich dzieci. Ty je wszystkie dla Mnie zbawisz.*** Twoja Mama to przyjmuje.

Tymczasem Twoje boleści są tak silne, że ponownie pogrążasz się w milczeniu. O mój Jezu, chcę zadośćuczynić za zniewagi wyrządzone Najświętszej Dziewicy, za bluźnierstwa i niewdzięczność tak wielu, którzy nie chcą uznać dobrodziejstw, które przekazałeś każdemu, dając Ją nam za Matkę… Jak mamy Ci dziękować za tak wielkie dobrodziejstwo? Posłużę się Twoim własnym źródłem, o Jezu, i w podziękowaniu ofiarowuję Ci Twoją Krew, Twoje rany i nieskończoną Miłość Twojego Serca.

O Święta Mamo, jak bardzo jesteś poruszona, gdy słyszysz głos swojego Syna, który pozostawia Cię nam wszystkim jako naszą Matkę! Dziękuję Ci, o Błogosławiona Dziewico, i dziękując Ci tak, jak na to zasługujesz, składam Ci własne podziękowania Twojego Jezusa. Ukochana Mamo, bądź naszą Matką, troszcz się o nas i nie pozwól nigdy urazić Cię nawet w najmniejszym stopniu. Trzymaj nas zawsze przytulonych do Jezusa. Twoimi rękami przywiąż nas do Niego, abyśmy nigdy nie mogli od Niego uciec. Twoimi własnymi intencjami chcę w imieniu wszystkich zadośćuczynić za zniewagi wyrządzane Jezusowi i Tobie, moja ukochana Mamo.

Jezu mój, gdy jesteś pogrążony w tak wielkich cierpieniach, jeszcze bardziej błagasz o zbawienie dusz. Ja jednak nie pozostanę obojętna, ale chcę przemknąć po Twoich ranach, ażeby je ucałować i ukoić. Chcę się zanurzyć w Twojej Krwi, aby móc powiedzieć razem z Tobą: ***dusze, dusze!*** Chcę podtrzymać Twoją przebitą i zbolałą

głowę, aby Ci zadośćuczynić i prosić Cię o miłosierdzie, miłość i przebaczenie dla wszystkich.

Czwarte słowo na Krzyżu

Cierpiący Jezu, zatopiona w Tobie i przytulona do Twojego Serca, zliczam Twoje boleści i widzę, że konwulsyjny dreszcz przenika Twoje Najświętsze Człowieczeństwo. Twoje członki się wiją, jak gdyby jeden chciał się oddzielić od drugiego, i pośród tego wykręcania, spowodowanego okropnym bólem, wołasz głośno: ***Boże mój, Boże, czemuś Mnie opuścił?…***

Na ten okrzyk wszyscy drżą, ciemność staje się gęstsza, Twoja skamieniała Mama staje się blada i mdleje.

Moje Życie i moje Wszystko, Jezu, cóż ja widzę? Ach, jesteś bliski śmierci. Nawet Twoje boleści, tak Ci wierne, wkrótce Cię opuszczą. Tymczasem po tylu cierpieniach spostrzegasz z ogromnym bólem, że nie wszystkie dusze są w Tobie zjednoczone. Co więcej, widzisz, że wiele z nich się zatraci. Czujesz ich bolesną rozłąkę, gdy się odłączają od Twoich członków. A ponieważ również i za nie musisz zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej, odczuwasz śmierć wieczną każdej z nich oraz cierpienia, które będą przeżywać w piekle. I głośno wołasz do wszystkich serc: ***Nie opuszczajcie Mnie! Jeśli chcecie więcej cierpień, jestem gotowy, ale nie oddzielajcie się od mojego Człowieczeństwa! To jest cierpienie nad cierpieniami, to jest śmierć śmierci. Cała reszta byłaby niczym dla Mnie, gdybym nie cierpiał waszej rozłąki ze Mną. Och, miejcie litość dla mojej Krwi, dla moich ran, dla mojej śmierci! Ten krzyk będzie nieustannie rozbrzmiewał w waszych sercach. Och, nie opuszczajcie Mnie!***

Miłości moja, jak bardzo ubolewam razem z Tobą…! Ty tracisz oddech. Twoja Najświętsza głowa opada już na Twoją pierś, Życie Cię opuszcza… Jezu mój, czuję, że umieram. Ja również chcę wołać razem z Tobą: ***dusze, dusze!*** Nie odejdę od Twojego krzyża, od Twoich ran, by Cię prosić o dusze. A jeśli chcesz, zstąpię do serc stworzeń i otoczę je Twoimi boleściami, aby nie mogły Ci się wymknąć. I gdyby to było możliwe, chciałabym stanąć u bram piekła, aby cofnąć idące tam dusze i skierować je do Twojego Serca... Ale Ty konasz i milczysz, a ja płaczę z powodu Twojej zbliżającej się śmierci. O mój Jezu, współczuję Ci i przyciskam mocniej Twoje Serce do mojego. Całuję Je i spoglądam na Nie z całą czułością, do jakiej jestem zdolna. I żeby przynieść Ci większą ulgę, czynię boskie Czułości moimi i nimi zamierzam Ci współczuć. Chcę przemienić moje serce w rzekę słodyczy i wlać ją do Twojego, aby osłodzić gorycz, którą odczuwasz z powodu utraty dusz. Ten Twój krzyk jest bardzo bolesny, Jezu. To utrata odchodzących od Ciebie dusz, bardziej niż opuszczenie Cię przez Ojca, sprawia, że ten bolesny lament wydobywa się z Twojego Serca. O mój Jezu, przymnóż każdemu łask, aby nikt się nie zagubił. Niech moje zadośćuczynienie będzie dla tych dusz, które mają być stracone, ażeby się nie zatraciły. Na koniec proszę Cię, o Jezu, abyś dla tego Twojego skrajnego opuszczenia udzielił pomocy tak wielu duszom, które Cię kochają i które zdajesz się pozbawiać samego siebie i pozostawiasz w ciemności, ponieważ chcesz mieć towarzyszki w swoim opuszczeniu. Niech ich ból będzie jakby błaganiem, które przywoła do Ciebie dusze i złagodzi Twoje cierpienie.

***DWUDZIESTA DRUGA GODZINA* od 2 do 3 po południu**

TRZECIA GODZINA KONANIA NA KRZYŻU
ŚMIERĆ JEZUSA

Piąte słowo Jezusa na Krzyżu

O mój ukrzyżowany i umierający Jezu, obejmując Twój Krzyż, czuję ogień, który pali całą Twoją Najświętszą Osobę... Twoje Serce bije tak mocno, że unosi Twoje żebra i dręczy Cię w straszliwy i okropny sposób, a całe Twoje Najświętsze Człowieczeństwo ulega przekształceniu, tak iż zmienia Cię nie do poznania. Miłość, jaką płonie Twoje Serce, wysusza i pali Cię całkowicie. A nie mogąc jej w sobie utrzymać, odczuwasz silny ból z powodu fizycznego pragnienia na skutek utraty całej swojej Krwi, a jeszcze bardziej z powodu palącego pragnienia zbawienia naszych dusz. Chciałbyś nas pić jak wodę, aby nam wszystkim zapewnić w sobie bezpieczeństwo. Dlatego, gromadząc wszystkie swoje osłabione siły, wołasz: ***Ja pragnę!***

Ach, te słowa powtarzasz każdemu sercu: ***Pragnę twojej woli, twoich uczuć, twoich pragnień i twojej miłości! Nie możesz dać Mi wody świeższej i przyjemniejszej od twojej duszy. Och, nie daj Mi spłonąć! Mam gorące pragnienie, które pali mój język i gardło do tego stopnia, że nie mogę już wymówić słowa. Czuję również wysuszenie Serca i wnętrzności. Miej litość nad moim pragnieniem, miej litość…!***

I jak gdyby majacząc z powodu silnego pragnienia, oddajesz się Woli Ojca…

Ach, moje serce już dłużej nie może żyć, widząc niegodziwość Twoich wrogów, którzy zamiast wody podają Ci żółć i ocet! A Ty ich nie odrzucasz! Ach, rozumiem, jest to żółć tak wielu grzechów, jest to ocet naszych niepohamowanych namiętności, ocet, który zamiast Cię orzeźwić, pali Cię jeszcze bardziej… O mój Jezu, oddaję Ci swoje serce, swoje myśli, swoje uczucia, oddaję Ci całe swoje istnienie, aby ugasić Twoje pragnienie i przynieść ukojenie Twoim spierzchniętym i przesyconym goryczą ustom. Wszystko, czym jestem i wszystko, co posiadam, jest dla Ciebie, o Jezu. Jeśli do zbawienia nawet jednej tylko duszy konieczne są moje boleści, oto jestem gotowa wycierpieć wszystko. Oddaję Ci się całkowicie, czyń ze mną, co najlepiej Ci się podoba. Chcę Ci zadośćuczynić za ból, który cierpisz z powodu wszystkich dusz idących na zatracenie oraz z powodu tych dusz, które zamykają się w sobie i nie oddają Tobie dopuszczonego przez Ciebie strapienia i opuszczenia jako ukojenie palącego i pochłaniającego Cię pragnienia. I tym sposobem zwiększają Twoje cierpienie.

Szóste słowo na Krzyżu

Moja umierająca Dobroci, niekończące się morze Twoich boleści, ogień, który Cię trawi, a nade wszystko Najwyższa Wola Ojca, która chce Twojej śmierci, pozbawiają nas nadziei, że pozostaniesz przy życiu… Jak ja natomiast będę mogła żyć bez Ciebie? Brakuje Ci już sił, Twoje oczy stają się zamglone, Twoja Twarz się zmienia i staje się śmiertelnie blada. Twoje usta są na wpół otwarte, oddech staje się ciężki i przerywany. Nie ma już nadziei, że odżyjesz. Do ognia, który Cię pali, dochodzą lodowatość i zimny pot zraszający Twoje Czoło. Mięśnie i nerwy obkurczają się coraz bardziej z powodu dotkliwego bólu i na skutek przebicia gwoździami. Rany otwierają się coraz bardziej. Ja zaś drżę cała i czuję, że umieram. Spoglądam na Ciebie, moja

Dobroci, i widzę ostatnie łzy spływające z Twoich oczu, zwiastuny zbliżającej się śmierci, podczas gdy Ty z trudem pozwalasz usłyszeć jeszcze jedno słowo: ***dokonało się!***

O mój Jezu, wyczerpałeś już wszystko, nic Ci nie pozostało. Miłość osiągnęła swój szczyt… A czy ja wyniszczyłam się całkowicie Twoją Miłością? Jakie jest dziękczynienie, które powinnam Ci złożyć! Jaką wdzięczność powinnam Ci okazać! Jezu mój, w imieniu wszystkich chcę Ci zadośćuczynić za brak odpowiedzi na Twoją Miłość oraz pocieszyć Cię w obliczu zniewag Twojej Miłości, których doznajesz od stworzeń, podczas gdy sam wyniszczasz się z miłości na krzyżu.

Siódme słowo na Krzyżu † *ŚMIERĆ JEZUSA*

Mój ukrzyżowany i umierający Jezu, jesteś bliski wydania ostatniego tchnienia w swoim ziemskim życiu… Twoje Najświętsze Człowieczeństwo już zesztywniało. Wydaje się, że Twoje Serce przestało już bić. Wraz z Marią Magdaleną przywieram do Twoich stóp i gdyby to było możliwe, chciałabym oddać moje życie, żeby przywrócić Twoje. Tymczasem widzę, o Jezu, że ponownie otwierasz swoje umierające oczy i spoglądasz wokół z krzyża, jak gdybyś chciał po raz ostatni pożegnać się ze wszystkimi… Patrzysz na swoją umierającą Mamę, która się już ani nie porusza, ani nie odzywa, tak wielkie są Jej cierpienia, jakie odczuwa, i mówisz do Niej: ***Żegnaj, Mamo. Odchodzę, ale zatrzymam Cię w moim Sercu. Miej litość dla moich i Twoich dzieci…*** Spoglądasz na szlochającą Magdalenę, na wiernego Jana i mówisz do nich swoim spojrzeniem: ***żegnajcie!*** Z miłością spoglądasz na swoich wrogów i mówisz do nich spojrzeniem: ***Przebaczam wam i daję wam pocałunek pokoju…***

Nic nie umknie Twojemu spojrzeniu. Ze wszystkimi się żegnasz i wszystkim przebaczasz. Potem zbierasz wszystkie swoje siły oraz mocnym i grzmiącym głosem wołasz: ***Ojcze, w Twoje ręce oddaję Ducha mego.***

† **I skłoniwszy głowę, oddajesz ducha.**

Jezu mój, na ten okrzyk cała przyroda się burzy oraz płacze nad Twoją śmiercią, nad śmiercią swojego Stwórcy. Ziemia drży mocno i wydaje się, jakby swoim drżeniem chciała płakać i wstrząsnąć ludźmi, aby uznali Cię za prawdziwego Boga. Rozdziera się zasłona Świątyni, zmarli powstają, słońce, które dotąd płakało nad Twoim bólem, schowało z przerażeniem swoje światło… Na ten okrzyk Twoi wrogowie padają na kolana i bijąc się w piersi, mówią: *Prawdziwie jest On Synem Boga!* Twoja Matka, skamieniała i umierająca, znosi ból dotkliwszy niż śmierć.

Mój zmarły Jezu, tym okrzykiem oddajesz również i nas wszystkich w ręce Ojca, aby nas nie odrzucił. Dlatego głośno wołasz nie tylko Twoim głosem, lecz także całym Twoim bólem i głosem Twojej Krwi: ***Ojcze, w Twoje ręce oddaję Ducha mego oraz wszystkie dusze!***

Jezu mój, ja także oddaję się Tobie. Daj mi łaskę, abym całkowicie umarła w Twojej Miłości i w Twojej Woli. Proszę Cię, nie pozwól nigdy, abym wyszła z Twojej Przenajświętszej Woli, ani za życia, ani podczas śmierci. Ponadto chcę Ci zadośćuczynić za tych wszystkich, którzy się nie oddają całkowicie Twojej Przenajświętszej Woli i w ten sposób tracą lub zmniejszają drogocenny owoc Twojego Zbawienia. Jaka jest boleść Twojego Serca, gdy widzisz, jak wielu ucieka z Twoich ramion i zamyka się w sobie? Miej litość nad wszystkimi, o Jezu, także i nade mną!

1) Całuję Twoją głowę ukoronowaną cierniem i proszę Cię o przebaczenie za tak wiele moich pysznych myśli, ambicji i za poczucie własnej godności. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi do głowy myśl, która nie byłaby przeznaczona wyłącznie dla Ciebie, o Jezu, oraz gdy znajdę się w sytuacji, w której miałabym Cię znieważyć, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

2) O Jezu, całuję Twoje oczy, jeszcze wilgotne od łez i pokryte zakrzepłą krwią, i proszę Cię o przebaczenie za tyle razy, ile obraziłam Cię złym i nieskromnym spojrzeniem. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy moje oczy będą spoglądać na rzeczy ziemskie, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

3) Jezu mój, całuję Twoje Najświętsze uszy, ogłuszane aż do ostatniej chwili wyzwiskami i straszliwymi bluźnierstwami, i proszę Cię o przebaczenie za tyle razy, ile słuchałam lub sprawiałam, że inni słuchali rozmów, które nas od Ciebie odciągały. Proszę Cię również o przebaczenie za tak wiele złych rozmów, jakie prowadzą stworzenia. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy się znajdę w sytuacji, w której miałabym usłyszeć rozmowy niepodobające się Tobie, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

4) O mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze Oblicze, pobladłe, zsiniałe i krwawiące, i proszę Cię o przebaczenie za tak wiele szyderstw, obelg i zniewag, jakich doznajesz od nas, nikczemnych stworzeń, przez nasze grzechy. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy będę ulegała pokusie, aby nie oddać Ci całej chwały, miłości i uwielbienia, które Ci się należą, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

5) Jezu mój, całuję Twoje Najświętsze usta, spierzchnięte i zgorzkniałe. Proszę Cię o przebaczenie za tyle razy, ile obraziłam Cię złymi rozmowami lub słowami i ile razy przyczyniłam się do Twojego rozgoryczenia i wzmożenia Twojego pragnienia. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi na myśl, żeby wypowiedzieć coś, co mogłoby Cię obrazić, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

6) O Jezu, całuję Twoją Najświętszą szyję i nadal widzę ślady łańcuchów i sznurów, które Cię uciskały. Proszę Cię o przebaczenie za tak wiele przywiązań i zażyłości stworzeń, które dołożyły powrozów i łańcuchów do Twojej szyi. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy poczuję się zaniepokojona z powodu przywiązań, pragnień i uczuć, które nie byłyby przeznaczone dla Ciebie, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

7) Jezu mój, całuję Twoje Najświętsze barki i proszę Cię o przebaczenie za tak wiele zakazanych przyjemności i za tak wiele grzechów popełnionych przez pięć zmysłów naszego ciała. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi na myśl, żeby sprawić sobie jakąś przyjemność lub radość, które nie byłyby dla Twojej chwały, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam wam swoją duszę!*

8) Jezu mój, całuję Twoją Najświętszą pierś i proszę Cię o przebaczenie za tak wiele zimna, obojętności, oziębłości i okrutnej niewdzięczności, jakie otrzymujesz od stworzeń. I jeśli kiedykolwiek poczuję, że moja miłość wobec Twojej staje się chłodniejsza, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

9) O mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze ręce i proszę Cię o przebaczenie za wszystkie czyny, które nie zostały dokonane dla Ciebie, za te złe, jak również za te, które stają się złe z powodu korzyści własnej lub poczucia własnej godności. Za każdym razem, gdy przyjdzie mi na myśl, żeby uczynić coś, ale nie z miłości do Ciebie, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

10) O mój Jezu, całuję Twoje Najświętsze stopy i proszę Cię o przebaczenie za tak wiele kroków i za tak wiele dróg przebytych bez czystej intencji i za tak wielu, którzy oddalają się od Ciebie, idąc w poszukiwaniu ziemskich przyjemności. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi do głowy myśl odsunięcia się od Ciebie, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, powierzam Wam swoją duszę!*

11) O Jezu, całuję Twoje Najświętsze Serce i zamierzam zamknąć w Nim wszystkie odkupione przez Ciebie dusze, razem z moją, tak aby wszystkie bez wyjątku mogły się zbawić... O Jezu, schowaj mnie w Twoim Sercu i zamknij drzwi, tak abym nie widziała nic prócz Ciebie. Obiecuję Ci, że za każdym razem, gdy przyjdzie mi na myśl, żeby opuścić Twoje Serce, będę natychmiast wołać: *Jezu i Maryjo, Wam oddaję swoje serce i swoją duszę!*

***DWUDZIESTA TRZECIA GODZINA* od 3 do 4 po południu**

ZMARŁY JEZUS PRZEBITY CIOSEM WŁÓCZNI – ZDJĘCIE Z KRZYŻA –

O mój Jezu, Ty już nie żyjesz! Ja zaś, przebywając w Twoim Sercu, zaczynam korzystać z licznych owoców Twojego Zbawienia… Najbardziej niewierzący, pełni szacunku, pochylają się przed Tobą i biją się w piersi, i to czego nie czynili wobec Twojego żyjącego Ciała, czynią teraz wobec Twojego martwego Ciała. Przyroda się burzy, słońce się zaćmiewa, ziemia się trzęsie, żywioły odczuwają skutki i zdaje się, że biorą udział w Twojej bolesnej śmierci. Aniołowie, pełni zachwytu i miłości, tysiącami zstępują z Nieba, wielbią Cię, uznają i potwierdzają, że jesteś naszym prawdziwym Bogiem… O mój Jezu, ja również przyłączam moją adorację do ich adoracji i ofiarowuję Ci moją wdzięczność i całą miłość mojego biednego serca.

Ale widzę, że Twoja Miłość nie jest jeszcze zaspokojona. I aby dać nam jeszcze pewniejszy znak, pozwalasz, aby zbliżył się do Ciebie żołnierz i włócznią rozdarł Twoje Serce, powodując przelanie ostatnich kropel Krwi i wody, które były jeszcze w Nim zawarte. O Jezu, czy mógłbyś pozwolić na to, aby ta włócznia zraniła również i moje serce? Ach tak, niech ta włócznia zrani moje pragnienia, moje myśli, moje uderzenia serca i moją wolę, niech mi przekaże Twoją Wolę, Twoje myśli i całe Twoje życie pełne miłości i poświęcenia!

Serce mojego Jezusa, zranione tą włócznią, oczyść wszystkie dusze, daj schronienie wszystkim sercom i spoczynek wszystkim wycieńczonym! To z tej rany dajesz początek Kościołowi, swojej umiłowanej Oblubienicy. To tutaj dajesz początek sakramentom i życiu dusz. Ja zaś razem z naszą Najświętszą Mamą, okrutnie zranioną

w Serce, zamierzam zadośćuczynić za zniewagi, nadużycia i świętokradztwa, które są czynione wobec Twojego Świętego Kościoła. Proszę Cię, mocą tej rany i z miłości do Maryi, naszej najsłodszej Mamy, zamknij wszystkich w swoim umiłowanym Sercu oraz osłaniaj, chroń i oświecaj pasterzy Twojego Kościoła.

O mój Jezu, po Twojej okrutnej i bolesnej śmierci wydaje się, że już więcej nie powinnam żyć własnym życiem, ale moje życie powinnam odnajdywać jedynie w Twoim zranionym Sercu. Dlatego cokolwiek będę czyniła, będę zawsze czerpać z tego Boskiego Serca... Już nigdy więcej nie dam życia moim myślom, a jeśli będą chciały żyć, wezmę Twoje. Już nigdy więcej nie dam życia mojej woli, a jeśli będzie chciała żyć, wezmę Twoją Przenajświętszą Wolę. Już nigdy więcej moja miłość nie będzie miała życia, a jeśli będzie chciała żyć, wezmę za życie Twoją Miłość... O mój Jezu, cała Twoja Wola jest moją wolą. To, czego Ty pragniesz, pragnę i ja.

Jezu mój, dałeś nam ostatni dowód swojej Miłości – Twoje Serce jest rozdarte i już więcej nic nie możesz dla nas uczynić. A tutaj przygotowują się, aby Cię zdjąć z Krzyża. Ja zaś po złożeniu wszystkiego w Tobie wychodzę z Ciebie i wraz z Twoimi ukochanymi uczniami chcę wyjąć gwoździe z Twoich Najświętszych stóp i rąk. I podczas gdy wyciągam Ci gwoździe, Ty przybij mnie całą do siebie.

Jezu, pierwszą, która po zdjęciu z Krzyża przyjmuje Cię na swoje łono, jest Twoja bolesna Matka. Twoja przeszyta głowa łagodnie spoczywa w Jej ramionach… O ukochana Mamo, nie pogardzaj moim towarzystwem i pozwól, że ja również razem z Tobą oddam ostatnią posługę mojemu ukochanemu Jezusowi. Moja najsłodsza Matko, prawdą jest, że Ty przewyższasz mnie miłością i czułością w dotykaniu mojego Jezusa, ale postaram się Ciebie naśladować w jak najlepszy sposób, aby we wszystkim zadowolić uwielbionego Jezusa. Dlatego układam moje ręce razem z Twoimi Przenajświętszymi rękami i wyjmuję wszystkie ciernie otaczające Jego głowę, aby przyłączyć moją adorację do Twojej głębokiej adoracji.

Niebieska Mamo, przybliżasz swoje ręce do oczu mojego Jezusa, które kiedyś dawały światło całemu światu, a które teraz pociemniały i zgasły, i zdejmujesz z nich zakrzepłą Krew. O Mamo, do Ciebie się przyłączam. Ucałujmy wspólnie Jego oczy i oddajmy im głęboką cześć… Widzę uszy mojego Jezusa pokryte krwią, poranione uderzeniami i rozdarte cierniami. O Mamo, żeby przywołać tak wiele dusz głuchych i nieugiętych na głosy łaski, złóżmy naszą adorację w te uszy, które już nie słyszą, a które tak bardzo cierpiały. O ukochana Mamo, widzę Twoją bolesną i zapłakaną twarz, która spogląda na uwielbione Oblicze Jezusa. Przyłączam mój ból do Twojego. Wspólnie usuńmy błoto i ślinę, które je tak zeszpeciły, i oddajmy chwałę temu Obliczu Boskiego Majestatu, Obliczu, które zachwycało Niebo i ziemię, a które teraz nie daje żadnego znaku życia... O ukochana Mamo, ucałujmy razem Jego usta, te boskie usta, które słodyczą swojego słowa przyciągały do Jego Serca tak wiele dusz. Mamo, Twoimi własnymi ustami zamierzam ucałować te zsiniałe i zakrwawione usta i oddaję im głęboką cześć.

O moja ukochana Mamo, razem z Tobą chcę ucałować i jeszcze raz ucałować ukochane Ciało mojego Jezusa, które stało się jedną wielką raną. Składam moje ręce w Twoje, ażeby zespolić te zwisające kawałki ciała. Oddajmy mu głęboką cześć… O Matko, ucałujmy te twórcze dłonie, które uczyniły dla nas tak wiele cudów, a które teraz

są przebite, powykręcane, zimne i zesztywniałe na skutek śmierci. Zamknijmy w tych Najświętszych ranach los wszystkich dusz. Gdy Jezus zmartwychwstanie, znajdzie je tutaj złożone przez Ciebie i żadna z nich się nie zagubi. O Mamo, oddajmy wspólnie cześć tym głębokim ranom w imieniu wszystkich i razem ze wszystkimi.

O Niebieska Mamo, widzę, że się przybliżasz, aby ucałować stopy biednego Jezusa… Jakże bolesne są te rany! Gwoździe wyrwały kawałki ciała i skóry, a ciężar Najświętszego Ciała okrutnie je porozrywał. Ucałujmy je wspólnie i oddajmy im cześć, tak aby stworzenia, idąc, mogły poczuć kroki Jezusa, podążającego tuż za nimi, i nie ośmieliły się Go obrazić.

Widzę, o ukochana Mamo, że kierujesz swój wzrok na Serce uwielbionego Jezusa… Co będziemy czynić w tym Sercu? Ty mnie tego nauczysz, Mamo, pochowasz mnie w Nim i zamkniesz nade mną kamień. A kiedy złożysz w Nim moje serce i moje życie, będę ukryta aż po wieczność. Daj mi Twoją Miłość, Mamo, abym mogła kochać Jezusa. Daj mi Twój ból, abym mogła wstawiać się za wszystkich i zadośćuczynić za wszelkie zniewagi, jakich dozna to Jego Serce!

Pamiętaj, o Mamo, że gdy będziesz składała Jezusa do grobu, ja również Twoimi własnymi rękami chcę być razem z Nim pochowana, aby móc zmartwychwstać wraz z Nim i ze wszystkim, co do Niego należy.

A teraz jedno słowo do Ciebie, moja ukochana Mamo. Bardzo Ci współczuję. Z całą czułością mojego biednego serca chciałabym zebrać wszystkie uderzenia serca, pragnienia i życie wszystkich stworzeń, aby przynieść je Tobie w geście współczucia i miłości. Współczuję Ci w ogromnej boleści, którą znosiłaś, gdy widziałaś Jezusa umarłego, ukoronowanego cierniem, rozdartego od biczy i gwoździ; gdy spoglądałaś na te oczy, które już na Ciebie nie patrzą, na te uszy, które już nie słyszą Twojego głosu, na te usta, które już do Ciebie nie przemawiają; gdy spoglądałaś na te ręce, które już Cię nie obejmują, na te stopy, które nigdy Cię nie opuściły i zawsze, nawet z daleka, podążały za Twoimi krokami… Chcę Ci ofiarować Serce samego Jezusa, przepełnione miłością, aby Ci okazać współczucie, na jakie zasługujesz, i przynieść ulgę Twoim okrutnym boleściom.

✠ ✠ ✠

***DWUDZIESTA CZWARTA GODZINA* od 4 do 5 po południu**

ZŁOŻENIE JEZUSA DO GROBU
NAJŚWIĘTSZA MARYJA OPUSZCZONA

(🡻) Moja pełna boleści Mamo, widzę, że się przygotowujesz na ostatnią ofiarę, w której musisz złożyć do grobu swojego zmarłego Syna Jezusa. Całkowicie poddana Woli Nieba, towarzyszysz Mu i swoimi własnymi rękami składasz Go do grobu. Gdy układasz te członki i żegnasz się z Nim po raz ostatni, i dajesz Mu ostatni pocałunek, czujesz, jak serce wyrywa Ci się z piersi z powodu bólu. Miłość przybija Cię do tych członków i z powodu tak silnej miłości i tak silnego bólu Twoje życie już prawie wygasa razem z Twoim zmarłym Synem… Biedna Mamo, co zrobisz bez Jezusa? On jest Twoim Życiem, Twoim Wszystkim. A jednak taka jest Wola Boga Przedwiecznego, który tego chce. Będziesz musiała walczyć z dwoma siłami nie do przezwyciężenia – z Miłością i z Wolą Bożą. Miłość Cię przygważdża, i to w taki sposób, że nie możesz się z Nim rozstać. Wola Boża nalega i chce poświęcenia... Biedna Mamo, co zrobisz?

Jak bardzo Ci współczuję! Och, aniołowie niebiescy, przyjdźcie i oderwijcie Ją od zesztywniałych członków Jezusa, w przeciwnym razie Ona umrze!

Ale o dziwo, podczas gdy wydawała się martwa razem z Jezusem, słyszę Jej drżący i przerywany szlochem głos, który mówi: ***Synu ukochany, Synu, to było jedynym pocieszeniem, które Mi pozostało i które zmniejszało mój ból – Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, znajdowanie ujścia w tych ranach, oddawanie im czci i całowanie ich. Teraz nawet i to jest Mi odbierane. Wola Boża chce tego, a Ja się poddaję. Ale wiedz, Synu, że chcę to zrobić, ale nie jestem w stanie. Na samą myśl, że mam to uczynić, tracę siły i życie... Och, Synu, abym mogła otrzymać życie i siłę do tej gorzkiej rozłąki, pozwól, że się całkowicie w Tobie pochowam i wezmę dla siebie Twoje Życie, Twoje boleści, Twoje zadośćuczynienia i wszystko, czym jesteś. Ach, jedynie wymiana Życia pomiędzy Tobą a Mną może Mi dać siłę do poniesienia ofiary rozłąki z Tobą!***

Moja cierpiąca Mamo, widzę, że tak zdeterminowana, ponownie wodzisz wzrokiem po tych członkach i składasz Twoją głowę w głowie Jezusa. Całując ją, zamykasz w niej swoje myśli, a bierzesz dla siebie Jego ciernie, Jego smutne i zranione myśli i wszystko, co wycierpiał w swojej Przenajświętszej głowie... Och, jakże chciałabyś Twoim umysłem ożywić Umysł Jezusa, aby móc oddać życie za życie! Czujesz, że życie do Ciebie powraca, gdy przyjęłaś do swojego umysłu myśli i ciernie Jezusa.

Bolesna Mamo, widzę, jak całujesz martwe oczy Jezusa. Ja zaś czuję głęboki ból, widząc, że Jezus nie spogląda już więcej na Ciebie… Ileż to razy Jego spojrzenia napełniały Cię rajem i sprawiały, że powstawałaś ze śmierci ku życiu. A teraz, gdy widzisz, że już więcej na Ciebie nie spogląda, czujesz, że umierasz! Składasz więc Twoje oczy w oczy Jezusa i bierzesz dla siebie Jego oczy, Jego łzy oraz Jego gorycz, którą odczuwał na widok obelg stworzeń, na widok tak wielu zniewag i szyderstw…

Ale widzę, moja głęboko zraniona Mamo, że całujesz Jego Najświętsze uszy i przywołujesz Go raz po raz, mówiąc: ***Synu mój, czy to możliwe, że już Mnie nie słyszysz Ty, który słyszałeś Mnie przy każdym moim najmniejszym skinieniu? A teraz płaczę i wołam Cię, a Ty Mnie nie słyszysz? Ach, miłość jest najokrutniejszym tyranem! Ty byłeś dla Mnie czymś więcej niż moje własne życie, a teraz mam nadal żyć mimo tak wielkiego bólu? Dlatego, o Synu, pozostawiam mój słuch w Twoim, a dla siebie biorę to, co Twoje Najświętsze uszy wycierpiały, oraz echo wszystkich obelg, które w nich rozbrzmiewały. Jedynie to może dać Mi życie – Twoje boleści i Twoje cierpienia…***

I gdy tak mówisz, ból i ucisk Twojego serca jest tak wielki, że tracisz głos i pozostajesz bez ruchu. Moja biedna Mamo, moja biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Ileż okrutnych śmierci ponosisz!

Ale Wola Boża wygrywa i Cię ożywia. Spoglądasz na Jego Najświętsze Oblicze, całujesz Je i wydajesz okrzyk: ***Uwielbiony Synu, jakże jesteś oszpecony! Ach, gdyby miłość Mi nie mówiła, że jesteś moim Synem, moim Życiem, moim Wszystkim, nie rozpoznałabym Cię, tak się zmieniłeś nie do poznania! Twoje piękno przemieniło się w brzydotę, Twoje policzki stały się sine, a światło i blask Twojego Oblicza, które było takie, że patrzeć na Ciebie i stawać się błogosławionym stanowiło jedno, zamieniło się w śmiertelną bladość, o ukochany Synu. Synu, do jakiego stanu zostałeś doprowadzony! Jakiego straszliwego dzieła grzech dokonał w Twoich Najświętszych członkach! Ach, jak bardzo Twoja nierozłączna Mama chciałaby przywrócić Ci Twoje naturalne piękno! Chcę wniknąć moim obliczem w Twoje i przyjąć na siebie Twoje, wraz z***

uderzeniami, opluciem, pogardą i wszystkim, co przecierpiałeś w swoim Najświętszym Obliczu. Ach, Synu, jeśli chcesz, abym żyła, daj Mi swoje boleści, w przeciwnym razie umrę!

Twój ból jest tak wielki, że Cię dusi i odbiera Ci mowę. Pozostajesz jakby zamarła nad Obliczem Jezusa. Biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję!... Aniołowie moi, przyjdźcie wesprzeć moją Mamę. Jej ból jest ogromny, zalewa Ją i dusi. Nie ma już w Niej życia ani siły. Ale Wola Boża, przełamując te fale, przywraca Ją do życia…

Jesteś już przy ustach Jezusa. Całując je, czujesz gorycz na swoich wargach z powodu żółci, która tak bardzo napełniła goryczą Jego usta. Szlochając, mówisz dalej: ***Synu, powiedz ostatnie słowo swojej Mamie. Czy to możliwe, że już więcej nie usłyszę Twojego głosu? Wszystkie słowa, które wypowiedziałeś do Mnie za życia jak wiele strzał ranią moje Serce bólem i miłością, a teraz, kiedy widzę Cię milczącym, ponownie się odzywają w moim rozdartym Sercu, zadają Mi wielokrotną śmierć i siłą chciałyby wydobyć Twoje ostatnie słowo. A ponieważ go nie otrzymują, przeszywają Mnie i mówią do Mnie: „Tak więc nie usłyszysz Go już nigdy więcej. Już nigdy nie usłyszysz Jego słodkiego głosu ani melodii Jego twórczego słowa!”. Stwarzał we Mnie tyle rajów, ile słów wypowiadał… Ach, mój raj się skończył i nie pozostało Mi nic prócz goryczy! Ach, Synu, chcę Ci dać mój język, aby ożywić Twój… Daj Mi to, co wycierpiałeś w swoich Najświętszych ustach, daj Mi gorycz żółci, Twoje palące pragnienie oraz Twoje zadośćuczynienia i modlitwy. W ten sposób, gdy za ich pośrednictwem usłyszę Twój głos, mój ból będzie łatwiejszy do zniesienia i twoja Mama będzie mogła żyć poprzez Twoje cierpienia.***

Umęczona Mamo, widzę, że się śpieszysz, gdyż ci, którzy stoją wokół Ciebie, chcą zamknąć grób. W pośpiechu bierzesz ręce Jezusa w Twoje ręce, całujesz je, przytulasz do serca i składając w nich Twoje ręce, bierzesz dla siebie boleści i przebicia Jego Najświętszych rąk... Potem wodzisz wzrokiem po stopach Jezusa, spoglądając na okrutne tortury, jakie uczyniły w nich gwoździe. I gdy składasz w nich swoje stopy, zabierasz dla siebie te rany i ofiarowujesz siebie, by w miejsce Jezusa pobiec za grzesznikami i wyrwać ich piekłu…

Udręczona Mamo, widzę Cię, jak po raz ostatni żegnasz przebite Serce Jezusa… Tutaj zatrzymujesz się na chwilę. To jest ostatni cios dla Twojego matczynego Serca. Czujesz, jak siłą miłości i bólu wyrywa się Ono z Twojej piersi i samo ucieka, aby spocząć w Najświętszym Sercu Jezusa. Ty zaś, widząc, że nie masz Serca, spieszysz, aby przyjąć w Twoje Serce Jego Przenajświętsze Serce oraz Jego Miłość odrzuconą przez tak wiele stworzeń, Jego wiele żarliwych pragnień niezrealizowanych z powodu ich niewdzięczności, jak również boleści i przebicia tego Najświętszego Serca, które sprawią, że będziesz ukrzyżowana przez całe Twoje życie. Spoglądając na rozległą ranę, całujesz ją i zbierasz z niej krew, a czując w sobie Życie Jezusa, masz siłę, by przejść gorzkie rozstanie. Następnie obejmujesz Go i pozwalasz na zasunięcie nad Nim kamienia grobowego.

Moja bolesna Mamo, płacząc, proszę Cię, nie pozwól na razie na zabranie Jezusa z naszych oczu. Poczekaj, najpierw się zamknę w Jezusie, żeby przyjąć w sobie Jego Życie. Jeśli Ty, która jesteś bez zmazy, całkowicie święta, pełna łaski, nie możesz żyć bez Jezusa, to tym bardziej ja, która jestem pełna słabości, nędzy i grzechów. Jakże mogłabym żyć bez Jezusa? Bolesna Mamo, nie zostawiaj mnie samej, zabierz mnie ze sobą. Ale najpierw złóż mnie całą w Jezusie. Opróżnij mnie ze wszystkiego i włóż we mnie całego Jezusa, tak jak umieściłaś Go w sobie. Ode mnie rozpocznij swój

matczyny urząd, który Jezus powierzył Ci na krzyżu. Twoimi własnymi rękami zamknij mnie całkowicie w Jezusie, tak aby moje wielkie ubóstwo mogło wzruszyć Twoje matczyne Serce.

Zamknij myśli Jezusa w moim umyśle, aby żadna inna myśl nie mogła do mnie przeniknąć. Zamknij oczy Jezusa w moich, aby już nigdy nie mógł umknąć mojemu spojrzeniu. Zamknij Jego słuch w moim, abym zawsze Go słuchała i we wszystkim spełniała Jego Przenajświętszą Wolę. Włóż Jego Twarz w moją, abym przypatrując się tej tak zniekształconej z miłości do mnie Twarzy, mogła Go kochać, współczuć Mu i dawać zadośćuczynienie. Włóż Jego język w mój, abym mówiła, modliła się i uczyła językiem Jezusa. Włóż Jego ręce w moje, aby każdy ruch, który wykonuję i każde dzieło, którego dokonuję, brały życie z dzieł i czynów Jezusa. Włóż Jego stopy w moje, aby każdy mój krok był życiem dla innych stworzeń, życiem, które z mocą i zapałem będzie je zbawiać.

A teraz, moja cierpiąca Mamo, pozwól mi ucałować Jego Serce i zebrać Jego najcenniejszą Krew. Zamknij Jego Serce w moim i spraw, abym mogła żyć Jego Miłością, Jego pragnieniami i Jego cierpieniem... Na koniec podnieś zesztywniałą prawą rękę Jezusa, aby udzielił mi swojego ostatniego błogosławieństwa.

Kamień zamyka grób. Całujesz Go udręczona. Płacząc, żegnasz się z Nim po raz ostatni i odchodzisz. Ale Twój ból jest tak wielki, że chwilami stajesz się skamieniała i zlodowaciała... Moja głęboko zraniona Mamo, razem z Tobą żegnam się z Jezusem i gdy płaczę, chcę stanąć u Twego boku, aby przy każdym Twoim westchnieniu, strapieniu i boleści dać Ci słowo otuchy oraz litościwe spojrzenie. Zbiorę Twoje łzy i podtrzymam Cię w moich ramionach, jeśli zobaczę, że mdlejesz.

Ale widzę, że jesteś zmuszona powrócić do Jerozolimy tą samą drogą, którą tu przybyłaś... Już po zrobieniu kilku kroków stoisz pod Krzyżem, na którym Jezus tak bardzo cierpiał, a potem umarł. Podbiegasz i go obejmujesz. A kiedy widzisz, że jest splamiony Krwią, ożywają w Twoim Sercu, jedna po drugiej, boleści, które Jezus na nim przecierpiał. A ponieważ nie możesz powstrzymać bólu, szlochając, wydajesz okrzyk:

O Krzyżu, jak mogłeś być tak okrutny dla mojego Syna? Ach, w niczym Go nie oszczędziłeś! Cóż złego Ci uczynił? Nie pozwoliłeś Mnie, bolesnej Mamie, dać Mu nawet łyka wody, gdy o nią prosił, a Jego wyschniętym ustom dałeś żółć i ocet! Czułam, jak moje przebite Serce się rozpływa i chciałam Je ofiarować Jego wargom, aby ugasić Jego pragnienie, ale poczułam ból, będąc odrzuconą… O Krzyżu, okrutny, ale święty, ponieważ przebóstwiony i uświęcony kontaktem z moim Synem! Przemień to okrucieństwo, które miałeś dla Niego, w litość dla nieszczęsnych śmiertelników. A dla boleści, które na tobie wycierpiał, wybłagaj łaskę i siłę dla dusz, które cierpią, aby żadna nie została stracona z powodu utrapień i krzyży... Zbyt dużo kosztują Mnie dusze, kosztują Mnie życie Syna-Boga. Ja zaś jako Współodkupicielka i Matka przywiązuję je do ciebie, o Krzyżu.

Całujesz go raz po raz i odchodzisz... Nieszczęsna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Z każdym krokiem i z każdą napotkaną rzeczą lub miejscem wzmagają się nowe cierpienia, które stają się coraz większe i bardziej gorzkie. Zalewają Cię i zatapiają, a Ty co chwilę czujesz, jak umierasz…

I tak dochodzisz już do miejsca, w którym dziś rano spotkałaś Go, wycieńczonego pod ogromnym ciężarem krzyża, ociekającego krwią, z wiązką cierni na głowie, które wciskane przez krzyż, wbijały się coraz głębiej, zadając Mu śmiertelny ból przy każdym wbiciu. Spojrzenie Jezusa, napotkawszy Twoje, błagało o litość. Ale żołnierze, żeby

zabronić Wam tej pociechy, popchnęli Go i sprawili, że upadł i ponownie przelał krew. Widzisz, że ziemia jest nią przesiąknięta. Rzucasz się na ziemię i gdy całujesz tę Krew, słyszę, jak mówisz: ***Aniołowie moi, przyjdźcie przypilnować tej Krwi, aby żadna kropla nie została zdeptana ani sprofanowana.***

Pełna boleści Mamo, pozwól, że podam Ci rękę, aby Cię podnieść i przynieść Ci ulgę, gdyż widzę, że mdlejesz we Krwi Jezusa. Gdy idziesz dalej, napotykasz nowe cierpienia. Wszędzie widzisz ślady Krwi i przypominasz sobie cierpienia Jezusa. Toteż przyśpieszasz kroku i zamykasz się w Wieczerniku… Ja również zamykam się w Wieczerniku, ale moim Wieczernikiem jest Najświętsze Serce Jezusa. Stamtąd chcę przyjść do Ciebie, aby dotrzymać Ci towarzystwa w tej godzinie gorzkiego osamotnienia. Nie mam serca, żeby pozostawić Cię samą w tak wielkim bólu.

Ale czuję się zraniona, widząc, że gdy poruszasz głową, czujesz wbijające się ciernie, które przyjęłaś od Jezusa, ukłucia wszystkich naszych grzechów popełnionych myślą, które przenikając aż do Twoich oczu, sprawiają, że płaczesz łzami Krwi. A ponieważ w swoich oczach posiadasz wzrok Jezusa, to wszystkie zniewagi, których dopuszczają się stworzenia, przesuwają się przed Twoim wzrokiem. Jaka jesteś nimi rozgoryczona! Jak rozumiesz, co Jezus wycierpiał, gdyż posiadasz w sobie Jego własne boleści! A jeden ból nie czeka na drugi… Gdy nadsłuchujesz, czujesz się ogłuszona echem głosów stworzeń oraz różnymi zniewagami, które docierają do Twojego Serca i je przebijają. Ty zaś powtarzasz: ***Synu, ile wycierpiałeś!***

Opuszczona Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Pozwól, że otrę Twoją twarz, zalaną łzami i krwią. Ale czuję, że nie mogę wytrzymać, gdy widzę Twoją twarz siną, nie do poznania i śmiertelnie bladą... Rozumiem, są to udręki Jezusa, które przejęłaś na siebie i które zadają Ci tak wielkie cierpienie, że gdy poruszasz ustami w modlitwie lub gdy Twoja rozpalona pierś wzdycha, czujesz, jak Twój oddech jest bolesny, a usta spieczone od pragnienia Jezusa... Biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Twoje boleści wzmagają się coraz bardziej i gdy biorę Twoje dłonie w moje, widzę, że Twoje przebite są gwoździami. To w swoich rękach odczuwasz ból i widzisz zabójstwa, zdrady, świętokradztwa i wszystkie złe czyny, które ponawiają uderzenia, poszerzając Twoje rany i pogłębiając je coraz bardziej… Jak bardzo Ci współczuję! Jesteś prawdziwie ukrzyżowaną Mamą, tak iż nawet Twoje stopy nie są pozbawione gwoździ. A co więcej, czujesz, że są nie tylko przybijane, lecz także niemal rozrywane przez tak wiele niegodziwych kroków i przez dusze, które idą do piekła. Ty zaś biegniesz za nimi, ażeby nie wpadły do piekielnych płomieni.

Ale to jeszcze nie wszystko, głęboko zraniona Mamo. Wszystkie Twoje cierpienia, gromadząc się razem, odbijają się echem w Twoim Sercu i przebijają Je, nie siedmioma mieczami, ale tysiącem mieczy. Ale to bardziej dlatego, że posiadasz w sobie Boskie Serce Jezusa, które zawiera wszystkie serca i w którym znajdują się uderzenia wszystkich serc, i które gdy uderza, mówi: ***dusze! miłość!*** I dlatego przy uderzeniu ***dusze!*** czujesz w swoim uderzeniu przepływ wszystkich grzechów oraz czujesz, że umierasz. A przy uderzeniu ***miłość!*** czujesz, że powraca do Ciebie życie. Pozostajesz więc w nieustannym akcie śmierci i życia.

Ukrzyżowana Mamo, patrzę na Ciebie i współczuję Twoim cierpieniom. Są one nie do opisania. Chciałabym przemienić moją istotę w język i głos, aby okazać Ci współczucie, ale wobec tak wielkiego bólu moje współczucie jest niczym. Wzywam więc aniołów i samą Trójcę Świętą i proszę, aby otoczyli Cię swoją harmonią, radością i pięknem i okazali Ci współczucie i złagodzili Twoje głębokie cierpienie. Proszę, aby

podtrzymali Cię w swoich ramionach i miłością odwzajemnili się Tobie za wszystkie Twoje boleści.

A teraz, opuszczona Mamo, w imieniu każdego ***dziękuję Ci*** za wszystko, co wycierpiałaś i proszę Cię, dla tego Twojego gorzkiego osamotnienia przyjdź i bądź przy mnie w chwili mojej śmierci… Gdy będę sama i opuszczona przez wszystkich pośród tysiąca obaw i lęków, przyjdź wtedy i odwzajemnij mi towarzystwo, które Ci dałam wiele razy w życiu. Przyjdź i wspomóż mnie. Stań przy mnie i przepędź wroga. Obmyj moją duszę Twoimi łzami i okryj mnie Krwią Jezusa. Oblecz mnie w Jego zasługi, upiększ mnie i ulecz Twoim cierpieniem oraz wszystkimi boleściami i czynami Jezusa. A mocą Jego boleści i Jego czynów zmaż wszystkie moje grzechy, dając mi całkowite przebaczenie. A z moim ostatnim tchnieniem przyjmij mnie w swoje ramiona, umieść pod swoim płaszczem i ukryj przed spojrzeniem wroga. Zanieś mnie czym prędzej do Nieba i złóż w ramionach Jezusa. Taka niech będzie nasza umowa, moja droga Mamo!

I tak jak ja dotrzymałam Ci dzisiaj towarzystwa, tak też proszę Cię, abyś i Ty dotrzymała towarzystwa wszystkim umierającym. Bądź Mamą dla wszystkich. Są to szczególne chwile i potrzebna jest wielka pomoc. Dlatego nie odmawiaj nikomu pomocy swojego Matczynego urzędu.

Jeszcze ostatnie słowo. Gdy Cię opuszczam, proszę Cię, abyś mnie zamknęła w Przenajświętszym Sercu Jezusa. Ty, moja bolesna Mamo, bądź moim wartownikiem, aby Jezus mnie z Niego nie wyrzucił i abym ja nie mogła z Niego wyjść, nawet gdybym sama tego chciała. Całuję więc Twoją matczyną dłoń, a Ty udziel mi swojego błogosławieństwa. (⬉)

M

Ach, gdyby Boży FIAT Mnie nie podtrzymał…,
umarłabym tyle razy, ile razy cierpiał mój drogi Syn!

(„Dziewica Maryja w Królestwie Woli Bożej” – dzień 27)